PRZEGLĄD

POZNAŃSKI.

PISMO MIESIĘCZNE.

Poszyt V.

MIESIĄC MAJ.

1847.

POZNAŃ.

CZCIONKAMI W. STEFAŃSKIEGO.

IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 30. Kwietnia 1847.

Czarnecki, Cenzor.

ZOLLVEREIN.

Między Renem i Odrą, w pośród klass pracujących, chodzi głos, że w historyi nowożytnéj ukazują się tylko dwa imiona bohaterskie dominujące całą kulę ziemską: Adam Smith i Napoleon. Powyższy głos pokazuje, że w Niemczech zasady ekonomii politycznéj wzbudźają wiarę i stanowią siłę; że lud niemiecki przychodzi do poznania praw pracy i rozumienia swych interesów. Dążenie ludu niemieckiego uosobistniało się dotąd w *Zollverein*. Odznaczała je myśl miejscowa i wyłączna, ale to dążenie zasługuje już na uwagę, bo jest oryginalne i rodzime. Anglia, pani wszystkich mórz, mogła wyrodzić w swém łonie *Free-traders* żywiących bezwzględne teorie Smith'a i politykę kosmopolityczną; Niemcy, zamknięte w sobie, bez marynarki i kolonii, stawione między przeważnemi mocarstwami, nie mogły wyrodzić tylko dążenié miejscowe ograniczone do jednéj narodowości.

Ekonomia narodowa miała zawsze wielu zwolenników w Niemczech, *Zollverein* jest jéj wypływem. Zarzucano Niemcom, że przykład stowarzyszenia celnego wzięli ze Stanów Zjednoczonych. Zarzut ten jest niesłusznym. W Ameryce, cła były uważane za rzecz dotyczącą nie stanów, ale unii, przeciwnie się działo w Niemczech i Szwajcaryi. Tutaj każde xięstwo, każdy kanton miał prawo zaprowadzania linii celnych, jak mu się podobało. Jeżeli

chcemy koniecznie szukać źródła myśli, która przewodniczyła zaprowadzeniu *Zollverein*, należałoby go chyba odnieść do stowarzyszenia miast hanzeatyckich. W Hanzie, miasta łączyły się przeciw przemocy ziemsko-feudalnéj, w *Zollverein*, interesa wszystkich klass pracujących połączyły się przeciw fiskalnéj polityce xiążąt udzielnych. Aby się o tem przekonać, dosyć jest rzucić okiem na stan, w jakim się znajdowały Niemcy na początku dzisiejszego wieku, i na przyczynę, która spowodowała Prussy do podjęcia myśli dzisiejszéj unii celnéj.

II.

Niemcy podzielić można na trzy pasy: *północny*, obejmujący Pomeranią, Wielkie Xięstwo Poznańskie i Prussy tak xiążęce jak królewskie; *środkowy* złożony z reszty prowincyi dzisiejszego królestwa pruskiego, z xięstwa Brunświckiego, Saxonii, Hessyi elektoralnéj i Luxemburgu; *południowy* obejmujący xięstwo Hessen-Darmstadt, Nassauskie, południowe części Pruss nadreńskich, Bawaryą, Wirtemberg i Baden. Każden z tych pasów miał swoje płody właściwe. Zboże, chociaż rodzi się w całych Niemczech, było głównym płodem okolic północnych; pas środkowy obfitował w pastwiska i wełnę, a południowy w wino. Prussy, z natury swojego położenia, należały do wszystkich pasów: żaden interes przemysłowy w Niemczech nie był dla nich obcym.

Prowincya brandeburska była piasczysta, nieurodzajna i nieludna, ale za to Prussy xiążęce i królewskie, połączone z Wielkiém Xięstwem Poznańskiem przedstawiały żyzne niwy, obfitujące w drzewo i zboże, które jak obrachowano, stanowiło czwartą część krescencyi całego królestwa. Szląsk miał ludność więcéj ściśniętą i bogatszą. Zboże było tutaj uprawiane tylko na potrzeby konieczne. Mieszkańcy trudnili się uprawą tytuniu i kartofli, wypalaniem wódki, a szczególniéj chowem owiec. Wełna, którą tu produkowano, przechodząc potrzeby nielicznych fabryk, była rozkupowaną przez cudzoziemców. Szląsk zawierał w górach różne kruszcze: żelazo, węgiel

ziemny i cynk. W okolicach Królewca i po wioskach szląskich utrzymywały się od najdawniejszych czasów tkalnie płócien; gdzieindziéj wznosiły się warsztaty sukiennicze i przędzalnie bawełny. W całéj téj części Niemiec, wtajemniczonéj w wyroby przez protestantów wydalonych z Francyi, przemysł był domowym a nie fabrycznym. Wrocław i Magdeburg przedstawiały najliczniejsze ogniska pracy, niedokładnéj wprawdzie ale taniéj i cierpliwéj.

Westfalia okryta bagnami i zaroślami, wypasała trzodę chlewną. Jéj środek przemysłowy tworzyła dolina rzeki Ruhr, nad którą wznosiły się miasta Iserlohn, Hagen, Schwelm, Dortmund, małe mrowiska pracy ożywiane spadkami wód, za pomocą których obracane były koła kuźni żelaznych. Minden i Bielefeld wyrabiały płótna sławne z cienkości i białości. Prowincye nadreńskie przechodziły w bogactwie wszystkie inne, albowiem obok zboża miały wino. W Akwisgranie były fabryki sukna, szpilek i igieł; nad rzeką Wupper, w pośród najpiękniejszych okolic, wznosiły się Elberfeld, Barmen, Lennep, Sollingen, Crefeld i Gladbach, w których przerabiano bawełnę, wełnę, len i żelazo. Kolonia była portem dla wywozu towarów westfalskich i nadreńskich.

Saxonia była nieurodzajna, ale za to tém bardziéj ciekawa. Tutaj cały lud oddawał się górnictwu i fabrykom. Z Erzgebürge wydobywał srebro, miedź, cynę, ołów a nawet drogie kamienie. W fabrykach przerabiał bawełnę i wyśmienitą wełnę pochodzącą z owiec hiszpańskich sprowadzonych do Saxonii w wieku ośmnastym. Plauen i Chemnitz były głównemi ogniskami wyrobów bawełnianych prowadzonych po miasteczkach i wioskach. Zapłata była tak lichą, a pracowitość robotników tak wielką, że Saxonia mogła walczyć z niektóremi wyrobami angielskiemi. Lipsk, stolica handlu księgarskiego i jarmarków, dodawał życia całéj Saxonii.

W prowincyach południowych przemagało rólnictwo, które w królestwie Würtemberskiem i Badeńskiem doszło było do wysokiego stopnia doskonałości. Jednakże upra-

wa wina stanowiła główne zatrudnienie mieszkańców. Bawarya była sławna ze swego chmielu i piwa. Położona na granicy Francyi, część ta Niemiec równie jak prowincye nadreńskie, sprobowały najpierw przemysłu fabrycznego. Robotnicy Alzacyi przenosili się tutaj podobnie jak robotnicy szląscy, zakładający warsztaty w Kaliskiem. Nüremberg był sławny z wyrobów zwanych u nas noremberszczyzną zalecającą się wykończeniem, smakiem i tanieścią. Około czarnego lasu robiono zegary drewniane. Frankfurt nad Menem był ogniskiem tego pasa Niemiec, na którym wznosiła się Moguncya i Augsburg.

Powyższe prowincye stanowiły już jedność pod względem języka, literatury i dążenia narodowego. Różnica interesu klass pracujących w miarę jak należały do północnego, środkowego albo południowego pasa, mało je dzieliła. Fryderyk Wielki protegując przemysł fabryczny, podniósł zamożność prowincyi północnych; prowincye środkowe i południowe doznały tego dobrodziejstwa pod wpływem systemu kontynentalnego zaprowadzonego przez Napoleona. W pierwszych latach dzisiejszego wieku Niemcy przedstawiały już piękny zaród przemysłu wewnętrznego. Fabryki sukna, płótna, żelaza, fajansu, porcelany, igieł, przędzalnie różnego rodzaju itd. chociaż słabe, mnożyły się mimo wojen coraz bardziéj, przedstawiając nowe pole dla pracy publicznéj. Chemnitz saxoński był porównany do angielskiego Manchester. Fabryki płótna straciły wywóz do Hiszpanii i jéj kolonii, wynoszący siedm milionów piastrów rocznie, ale to nieszczęście było skutkiem wojen a nie systemu kontynentalnego.

W takiem położeniu znajdowały się Niemcy, kiedy zaszły wypadki roku 1813. Wolność portów i zniesienie systemu kontynentalnego były pierwszym skutkiem przegranéj Napoleona. Anglia wołając ustami Lorda Brougham, że należy zniszczyć jak najprędzéj i do samego szczętu fabryki lądu stałego, posłała natychmiast do Niemiec ogromne massy towarów. Leopold Raulle

obrachował, że w roku 1814. Anglia wywiozła do Europy saméj bawełny wyrobionéj za pięćset milionów złotych polskich, z któréj za sto trzydzieści milionów weszło do Niemiec. Po tym przykładzie można wystawić sobie, w jakim stósunku wchodziły do Europy inne wyroby angielskie.

Podobny napływ towarów wywarł nieszczęśliwe skutki na fabryki niemieckie, za słabe aby mogły wytrzymać konkurencyą zagraniczną. Gdyby Niemcy mogły wyprowadzić wtenczas płody surowe, równowaga byłaby trochę przywróconą, ale Anglia zagrodziła im drogę do tego przez swe prawa zbożowe układające wysoką skalę ruchową. Francya zatrzymując politykę obronną przeciw Anglii, obostrzyła swój system zakazowy przeciw wszystkim narodom. Rossya i Hollandya poszły tąż samą drogą. Niemcy znalazły się tym sposobem zamknięte ze wszystkich stron, bez możności wytrzymania konkurencyi fabrycznéj i bez możności pozbycia się płodów surowych. Saxonia uważała się za szczęśliwą, że zamiast sukna mogła sprzedawać wełnę. Reszta Niemiec znalazła się w ubóstwie, jaką wyradzać zwykły plagi przemysłowe.

Upadek przemysłu niemieckiego po roku 1813. miał jeszcze inną i ważniejszą przyczynę. Traktat wiedeński zaprowadzając konfederacyę niemiecką zostawił cła graniczne w atrybucyach panujących. Ztąd powstało tyle linii celnych ile było księstw albo miast udzielnych. Transporta towarów wewnątrz Niemiec odbywały się z nadzwyczajną trudnością. Co kilka mil a nawet przy każdém niemal mieście czekała je rewizya zmudna i kosztowna, częstokroć nieprawna, oparta na samowładności albo na dawnych zwyczajach. „W Niemczech, mówił von Amsberg, linie celne wznoszą się jedne za drugiemi. Aby je przebyć trzeba ponieść wielkie koszta, doznać niesłychanych udręczeń i zmudy. Kto policzy opłaty, rewizye, przepisy i kłopoty, jakich doznaje każdy transport choćby najmniejszy, zostanie zadziwiony. Jeżeli naprzykład towary przechodzące morzem mają być prze-

wiezione do środka Niemiec, muszą przebyć szesnaście linii, zapłacić szesnaście ceł i doznać szesnastu rewizyi. Tyleż linii przebywać muszą towary przechodzące ze wschodu na zachód i przeciwnie. Przestwór, który przebywają, wynosi zaledwie mil piętnaście albo szesnaście, kiedy w innych krajach na stu milach żadna przeszkoda ich nie czeka."

Przytoczone wyrazy pokazują, że traktat wiedeński zaprowadzając konfederacyą Niemiecką miał na względzie obronę niepodległości, a nie pomyślności państwa Artykuł dziewiętnasty traktatu przewidywał wprawdzie potrzeby ekonomiczne Niemiec i postanowił, że „Stany skonfederowane zachowują sobie wolność naradzenia się na pierwszym sejmie frankfurtskim nad sposobem w jakim mają być urządzone stósunki handlowe i żeglarskie księstw udzielnych," ale to postanowienie a raczéj życzenie, skreślone w wyrazach ogólnych i ciemnych, nie wzięło żadnego skutku. Sejm frankfurtski naradzał się nad nim napróżno, bo naprzód dla różności interesów księstw udzielnych, nie znalazła się żadna strona dość przeważna albo dość szczęśliwa, aby mogła zebrać w jeden system pojedyńcze interesa konfederacyi. Sejm frankfurtski nie mógł dać żadnéj iniciatiwy do stowarzyszenia handlowo-przemysłowego całych Niemiec. Z drugiéj strony opinia publiczna, dość wykształcona w abstrakcyjnych kwestyach ekonomicznych, była zupełnie ciemną pod względem trybu postępowania, jakiém popierać należało zasadę rzuconą przez traktat wiedeński. Kilka próżnych narad sejmu frankfurtskiego najdobitniéj pokazało, że myśl konfederacyi ekonomicznéj w pośród konfederacyi politycznéj była zupełnie niepodobną.

Podobny stan rzeczy stał się powodem, że każde ciało konfederacyi zamknęło się w sobie: każda dzielnica otoczyła się liniami celnemi. Nieufność i zazdrość pod względem interesów materialnych rozcięła państwo złączone pod względem narodowości, literatury i potrzeby obrony. Nie wiadomo do czegoby przyszedł związek niemiecki, gdyby się nie był znalazł kraj, dla którego strze-

żenie długiéj linii celnéj było niepodobne. Tym krajem były Prussy. Zobaczmy jaki przyjęły system ekonomiczny.

Prussy po traktacie wiedeńskim miały położenie najniekorzystniejsze pod względem territorialnym. Był to pas długi, nieforemny, poprzerzynany kątami wklęsłemi i wyskakującemi, rozciągający się od Niemna aż do Mozelli. Granice suche wynosiły tysiąc siedmdziesiąt trzy mil. Nadto w Prussach cła były połączone z akcyzą; to sprawiło, że prowincye zostały podzielone liniami celnemi wewnętrznemi, że każde miasto miało swe rogatki, rewizye i formalności oparte na zwyczajach a przeto rozliczne. Obsadzenie wszystkich linii celnych wewnętrznych i granicznych dostateczną liczbą strażników i przecięcie przemykania albo kontrabandy było niepodobne. Z innéj strony stan finansowy państwa, z przyczyny świeżych wojen był smutny. Prussy były zniszczone i obdłużone; dawne prowincye nie mogły dłużéj płacić nadzwyczajnych podatków, a przeciążać niemi prowincye świeżo wcielone byłoby nie politycznie. Prowincye nadreńskie, widząc granice francuzkie zamknięte dla swych produktów, żądały od rządu wynagrodzenia, to jest możności wyprowadzenia ich wewnątrz Niemiec. Produkta wełniane pruskie były zupełnie zakazane w Rossyi i Polszcze, przędzalnie zaś mechaniczne angielskie niszczyły coraz bardziéj ręczne przędzalnie krajowe.

Aby wyjść z tak smutnego położenia, rząd postanowił przedewszystkiem rozszerzyć targowisko wewnętrzne dla produktów krajowych przez zniszczenie linii celnych wewnętrznych. Uczyniło to prawo z dnia 11. Czerwca 1816. roku obalając cła prowincyonalne wzniesione bądź na lądzie bądź na rzekach. Powyższe prawo, zaprowadzając oszczędność w straży, nietylko ułatwiło obsadzenie linii granicznych, ale jego dobrodziejstwo rozszerzyło się wkrótce daléj. Rząd widząc możność pobierania ceł od towarów przywożonych na granicy państwa, odłączył je od akcyzy, przez co dawne opłaty rogatkowe po miastach i rewizye, same przez sie ustały.

Powyższa reforma, jednocząc wnętrze kraju i zabezpieczając granice od napływu towarów obcych, wywarła korzystny skutek na ożywienie przemysłu i handlu. Prussy wzięły od razu stanowisko w obliczu handlu zagranicznego, iż były w stanie zawierać już traktaty i układać warunki dla pracy krajowéj. Nie na tém przecież mogły się kończyć reformy. Przyszedł czas, że rząd musiał się zdecydować w wyborze systemu handlowego z państwami zagranicznemi. Od czasu reformy Roberta Peel, Europa liczy trzy systema handlowe przeprowadzone w wykonanie: zakazowy, protekcyjny i wolny, ogłoszony niegdyś przez Adama Smith. W epoce, o któréj mówimy, były tylko dwa: protekcyjny i zakazowy. Ten ostatni przyjęła Anglia, Francya, Austrya, Rossya, Hollandya a nawet niektóre dzielnice niemieckie. System zakazowy stawiony obok przemocy handlu angielskiego, był popularnym w całéj Europie; oświadczył się za nim lud berliński i burzył spokojność ile razy posłyszał o zaprowadzeniu innego. Rząd pruski, przyjmując go, byłby ubezpieczył fabryki krajowe i zawiązał narodowość stanowiącą istotę państwa, podobnie jak to czyni dzisiaj Rossya; ale surowa a nawet śledcza straż linii celnych, jakich ten system wymaga, była niepodobna przy ogromnym obszarze granic pruskich. Sprobował tego dawniéj Fryderyk Wielki i skutek nie odpowiedział życzeniu.

Pozostawał system protekcyjny. Prussy przyjęły go roku 1818. Cechą systemu zakazowego jest, że toleruje wywóz surowych płodów z kraju a wstrzymuje przywóz płodów wyrabianych za granicą; że ułatwia wywóz płodów wyrabianych w kraju i przywóz płodów surowych z zagranicy. System protekcyjny przeciwnie wychodzi z zasady wolności wywozu i przywozu, nakłada zaś opłaty na towary zagraniczne dla tego, aby praca wewnętrzna mogła konkurować z pracą zewnętrzną. Prawo ogłoszone dnia 26. Maja roku 1818. pod tytułem: ***Gesetz über den Zoll und die Verbrauchssteuer von ausländischen Waaren, und über den Verkehr zwischen den Provinzen des Staats*** stanowiło w artykule pierwszym, że

wszystkie produkta zagraniczne, surowe albo przerobione, mogły być przywożone i spożywane w Prussach albo przewożone przez nie; w artykule zaś drugim, że wszystkie produkta krajowe surowe i wyrobione mogły być wywożone z Pruss. Artykuł taki wyłączył z téj reguły same lekarstwa szkodliwe, a dwudziesty piąty i trzydziesty drugi sól i karty. Artykuł piąty był obrócony do mocarstw obcych. Rząd oświadczył w nim, że na podobnéj tylko podstawie będzie wchodzić z innemi w stósunki handlowe i zawierać traktaty, i że waruje sobie możność obostrzenia opłat na te lub owe towary w miarę jak kraje, z których przychodzą, będą przyjazne lub nie dla handlu pruskiego.

Różnicę między systematem zakazowym a protekcyjnym nie stanowi same nazwisko albo zasada, ale wysokość cła i łatwość jego poboru. Wszystkie narody zakazowe mienią swoje systemata protekcyjnemi, ale cło protekcyjne kiedy jest nałożone nad miarę, staje się w skutku zakazowém. Rząd pruski wywięzując się z tego obowiązku, przyjął zwyczaj bawarski. Podług prawa z roku 1818., strażnicy pruscy na granicy nie mieli się już pytać kupców zagranicznych o cenę przywożonych towarów ale o ich liczbę lub wagę (artykuł 9). Powyższe rozporządzenie znalazło przeciwników. Wielu mówiło, że towary najtańsze są zwykle najcięższe, że rząd pruski wspierał tym sposobem konsumentów bogatszych ze szkodą biedniejszych. Powyższy zarzut wymaga małego objaśnienia, bo może być słusznym.

Prosty rozsądek pokazuje, że cło powinno być zastósowane do wartości towaru, ale doświadczenie nauczyło, że oszacowanie jego miało wiele niedogodności w praktyce. Oznaczenie wartości towarów dawało powód do nieporozumień między komorami a kupcami. Aby uniknąć téj niedogodności, niektóre narody, naprzykład Hiszpania i Ameryka południowa, wymyśliły tabelle wartości urzędowych, co dało łatwość rządom do nielegalnego przeciążania kupców. We Francyi komora przyjmuje oszacowanie uczynione przez samego kupca z wa-

runkiem tylko, że w razie zbyt niskich cen, płacąc dziesięć od sta nad szacunek, będzie miała prawo kupić je dla siebie. Sposób ten jest lepszy od pierwszego, ale możność zakupowania towarów przez komorę zwana *préemption* ma w sobie coś uciążliwego.

Te to niedogodności spowodowały rząd pruski do zarzucenia poboru celnego *ad valorem* a zaprowadzenia opłat od wagi i liczby. System protekcyjny przekłada podobny rodzaj poboru, bo zbytnie zniżenie cen towarów za granicą nie wystawia go na klęski. Nadto cena wyrobów fabrycznych w miarę jak się przemysł podnosi, zniżając się zwyczajnie, wypada, że protekcya staje się tém większą im dłuższy czas przebiega. System więc pruski był korzystny dla kraju, ale faworyzował towary droższe a przeto mieszkańców majętniejszych. Było to złém, ale szczęściem nikt na niem nie tracił. Rząd pruski przyjmując wagę za normę bez dzielenia towarów na droższe i tańsze gatunki, miał na celu uproszczenie służby strażników i zapewnienie protekcyi artykułom ordynaryjnym, jakie wówczas Prussy mogły u siebie wyrabiać.

System przyjęty przez Prussy miał tę główną zaletę, że był łatwym w poborze i niemieckim. Rząd bawarski mianując komissyą do roztrząśnienia taryfy z roku 1799. przepisał jéj instrukcyą następującą: „Cła nie mają być pobierane jak dawniéj podług oszacowania dowolnego wartości towarów, ale podług ich wagi i miary. Tym sposobem można będzie oznaczyć z większą pewnością wielkość wywozu i przywozu. Rozumie się, że towary nie mogące być podprowadzone pod kategorye wagi i miary, muszą podlegać przepisom wyjątkowym.“ Doświadczenie pokazało, że powyższy system kiedy jest rozważnie przeprowadzony, jest korzystnym tak dla skarbu jak dla prywatnych. Handel z Prussami został tym sposobem ułatwiony, pobyt towarów na komorach skrócony a defraudacya utrudniona.

System bawarski mógłby być szkodliwym tylko wtenczas, gdyby rząd pruski przyjął wysokie cła protekcyjne

zbliżające się do zakazowych. Artykuł szósty nakładając trzy złote od centnara, uwolnił Prussy od tego niebezpieczeństwa. Powyższa opłata nie była wprawdzie ogólną; przemysł krajowy wymagał protekcyi a zatem ceł wyższych na odpowiednie przedmioty przywożone z zagranicy, ale ustanowione taryfy nie przedstawiały licznych wyjątków, nałożona zaś protekcya nie była tak wysoką, aby równała się zakazowi. Czytając prawo z roku 1818 i taryfy celne, widać, że rząd pruski był przekonany o téj prawdzie ekonomicznéj, że cła wysokie, przynosząc szkodę dla skarbu, wzniecają w konsumentach i fabrykantach skłonność do monopolu, do próżniactwa i ciemnoty, i że aby utrzymać konkurencyą obcą, potrzeba obudzić całą pracę narodową, czujność i wszystkie talenta prywatnych.

Rząd pruski zaprowadzając reformę celną, nie pominął podatków niestałych noszących nazwisko akcyzy. Akcyza była dwojakiego rodzaju: od płodów zagranicznych i od krajowych. Opłata od pierwszych pobieraną była teraz nie na rogatkach miejskich, ale na granicy państwa, przez co administracya skarbowa została uproszczoną. Tegoż samego skutku doznała akcyza na produkta krajowe: na wódkę, wino, piwo i tabakę, stanowiące główną część przychodów koronnych. Na produkta tego gatunku nie nakładano podatku przy sprzedaży i konsumpcyi lecz przy fabrykacyi. Prawo z dnia 8 Lutego 1819. oznaczyło opłaty od młóta braborowego, moszczu winnego i liści tabacznych. Od wódki płacono przy zakrapianiu żyta albo kartofli. Podobny system, daleko mniéj uciążliwy dla producentów niż francuzki, wywarł zbawienne skutki. Przemysł zrobił spieszne postępy; rolnictwo podniesione przez zaprowadzenie własności kmiecéj zakwitło w sposób nadzwykły. Nie upłynęło kilka lat a produkcya saméj wódki doszła w Prussach do stu pięćdziesięciu milionów kwart; roku 1831 wywieziono jéj za granicę sto tysięcy centnarów. Rogatki miejskie odbierały tylko opłaty od mlewa i szlachtuzowego, dwóch rzeczy, w których defraudacya była trudna. Po wsiach

opłaty powyższe zamienione zostały na gatunek pogłównego zwanego *Classensteuer*.

Ponieważ prawa z roku 1818 i 1819 stały się późniéj prawem całego *Zollverein*, wypada zobaczyć w szczególe jaki był podział taryf pruskich, jakie kombinacye zostały w nich zaprowadzone, i jakie ułatwienie przedstawiały w poborze. Zamiast nieskończonéj listy artykułów ułożonych porządkiem abecadłowym, jak się to dzieje w innych krajach, taryfy pruskie przedstawiają wielkie działy mieszczące towary jednego rodzaju. Opuszczając poddziały, liczba ich nie przechodzi pięciu. Do pierwszego należą płody zamorskie, cukier, syrop, kawa, kakao, ryż, korzenie, herbata, owoce południowe, konfitury, ostrzygi i inne muszle. Drugi dział obejmuje artykuły konsumpcyjne zagraniczne mogące czynić konkurrencyą krajowym, jako to wino, tabakę, bydło, wódkę, masło, śledzie, łój, zboże, nasienia wszelkiego rodzaju, sery, chmiel, piwo, ocet, mięso i ryby solone, oliwę, owoce suche i smażone, cukorią, świece, wapno, gips, kamienie budowlane, cegłę, cynk, cynę, pióra, puch i wosk. Do trzeciego działu należą płody potrzebne do fabryk: wełna i nici wełniane, bawełna i nici bawełniane, drzewa farbierskie, oliwa, tran, miedź, mosiądz, len, konopie, skóry, włosy końskie, mydło, drzewo, żywica, smoła ziemna, ołów, gleyta, indigo, minerały, gręple, gałgany, glina itd. Czwarty dział obejmuje płody zfabrykowane: tkaniny wełniane, bawełniane, jedwabne i lniane, wyroby garncarskie, fajans, porcelanę, szkła, paciorki szklane, towary norymberskie, papier, wyroby słomiane, narzędzia muzyczne, optyczne, futra, szczotki, odzież, proch strzelecki, ceratę, powrozy, książki i ryciny. Do piątego działu należą różne drobne przedmioty nie należące do żadnéj ze czterech klass i bez wagi, które dla tego nie wymieniamy.

Powyższy podział taryfy, zupełnie oryginalny, oddalał się od zwyczajów handlowych z czasów Colberta, przyjętych przez całą Europę. Porządek abecadłowy taryf przedstawiał łatwość w szukaniu, ale niezaspakajając ro-

zumu, wprowadzał często w wątpliwość strażników. Francya łącząc obydwa sposoby, przeszła dzisiaj w tabellach celnych Prussy, ale to nie zmniejsza ważności reformy zaprowadzonéj roku 1818. Nie jeden z ekonomistów zapytywał się, czy reforma taryfy pruskiéj pod względem klassyfikacyi, sposobu pobierania cła i miary protekcyi była owocem samego przywidzenia dążącego do oryginalności, czy też przeciwnie wypłynęła w skutek systematycznego przeprowadzenia prawd ekonomicznych głoszonych przez Adama Smith'a. Schoenbrodt i Beuzenberg wyliczając inne prawa, wcześniejsze albo równoczesne, zaprowadzone w Prusach, pokazują, że reformy, o których mowa, były owocem długiego doświadczenia, a zarazem potrzeby i nauki. I tak w zbiorach praw pruskich widzimy, że edykt z dnia 2. Listopada 1810 roku, uzupełniony przez inny z dnia 11. Września 1811. ogłosił wolność przemysłu krajowego. Edykt z dnia 20. Marca 1813. otworzył porta pruskie dla okrętów przyjaznych. Rozkaz gabinetowy z dnia 16. Maja 1814. uwolnił handel przewozowy od przeszkód zaprowadzonych przez system kontynentalny. Prawo z dnia 17. Stycznia 1816. obaliło, jako przeciwny potrzebom handlowym, edykt z roku 1779 zakazujący wywożenia monety srebrnéj i złotéj. Prawo z dnia 16. Maja tegoż roku zaprowadziło w całych Prussach jedność miar i wag; inne z dnia 11. Czerwca zniosło komory na rzekach; wreszcie prawo dnia 3. Listopada 1817 roku regulując banki, dało podstawę kredytowi publicznemu.

Powyższy szereg praw pokazuje, że reforma pruska była owocem zdrowego pojęcia zasad ekonomii politycznéj. We Francyi, Anglii, Hiszpanii itd., nienawiść polityczna, dążenie oddzielne i nieprzyjazne, stawiały ciągle środki czysto obronne albo zaborcze na wysokości zasad ekonomicznych. Anglia dla utrzymania taudokracyi głosiła potrzebę wysokiéj protekcyi i odbytu kolonialnego; Francya w zawiści ku Anglii uznawała system zakazowy za jedynie rozsądny. Podobnie postępowały inne narody, a dziś Rossya zostawiona pod wpływem za-

wiści ku oświacie zachodniéj. Prywatni, jak się to zwykle dzieje, nierozróżniając potrzeby tymczasowéj czyli zasady ekonomii narodowéj od zasad absolutnych, dawali się uwodzić racyom rządowym. Ztąd to powstało tyle niemal systemów ekonomicznych ile krajów.

Prussy przeprowadzając reformy ekonomiczne, wychodziły także z potrzeby czysto narodowéj, ale położenie ich było tak szczególne, że prawdy Adama Smith'a najbardziéj trafiły do ich położenia. Parlament angielski przyjmując świeżą reformę Roberta Peel stanął roku 1845. na drodze wolności handlowéj, bo był pewny panowania przemysłu narodowego na całéj kuli ziemskiéj. Przeciwnie rząd pruski stanął na drodze wolności w roku 1818. bo był pewny, że przyjmując system zakazowy, nie obroniłby się przeciw kontrabandzie towarów obcych. Za czasów Napoleona, system kontynentalny, chociaż w gruncie rzeczy korzystny dla fabryk, obudzał w Prussach oburzenie, bo był nałożony przez nieprzyjaciół. Po traktacie wiedeńskim niedostatek skarbu był tak wielki, a granice państwa tak ogromne, że ich osadzenie w zamiarze systematu zakazowego przechodziło możność rządową. Toż samo miało miejsce pod względem poboru akcyzy. System wybierania podatków niestałych przy komsumpcyi, jaki jest znany we Francyi, wymagał wielkiéj liczby strażników i dozórców, których finanse państwa opłacić by nie mogły.

Reformy pruskie były więc jak widzimy, owocem nauki, doświadczenia i potrzeby. Zasługa ludzi, którzy je przeprowadzili jest nie mała, bo umieli pojąć położenie narodu i trudności jakie go otaczały, czego nie zawsze dają dowody ludzie rządowi. Że jednak nauka ekonomiczna i patryotyzm grały w nich pewną rolę, pokazuje to edykt z dnia 20 Marca 1813. roku. Edykt ten głosząc wolność portów dla wszystkich okrętów przyjaznych, to jest nie francuzkich, był wyraźnym błędem, do którego mogła dać pobudkę tylko nienawiść narodowa przeciw systematowi kontynentalnemu. Klęski przemysłowe, o których już mówiliśmy, jakich doznały Prus-

sy po przegranéj Napoleona, były następstwem zaporywczego oddziałania patriotyzmu. Gdyby rząd pruski roku 1813. zamiast ogłaszać wolność handlową utrzymał system zakazowy aż do ogłoszenia prawa z roku 1818., fabryki nie byłyby upadły pod przemocą wyrobów angielskich, lud nie doznałby nędzy, skarb byłby się mógł zasilić i reforma nie straciłaby na swéj wielkości.

Że reforma pruska była wielka, pokazuje to dzisiejsze przekonanie panujące w całéj Europie. Huskisson wychwalał ją w Izbie gminnéj angielskiéj dnia 7. Maja 1827. roku. Toż samo czynił *Quarterly review*. Chociaż redagowane w duchu zasad torysowskich, pismo to oddało w tych wyrazach sprawiedliwość usiłowaniom rządu pruskiego: „Nie wahamy się powiedzieć, słowa są jego, że zasady wolności handlowéj są lepiéj zrozumiane w Prussach niż w każdym innym kraju na stałym lądzie, nie wyjmując z pomiędzy nich Francyi, która, mimo całego uroszczenia do liberalizmu, utrzymuje w materyach ekonomicznych uprzedzenia najszkodliwsze." Redaktor *Quarterly review* mógł był dodać, że Prussy zrozumiały prawdy ekonomiczne lepiéj nawet niż Anglia, która głosząc za granicą wolność handlową, zatrzymała u siebie taryfy równające się w wielu względach zakazowym.

II.

Reforma ekonomiczna Pruss miała wielki rozgłos na całe Niemcy. Książęta pomniejsi, mając przed sobą wzór otwarty, zaczęli zmieniać w tym samym duchu systemata celne swych dzielnic. Przebycie granic stawało się łatwiejszém; ale zważając na kartę Niemiec, samo istnienie granic było nieszczęściem. Francya sprostowała nieco kartę Niemiec, jednakże to co zostawiła i co dodał ze swéj strony kongres wiedeński, było tak jeszcze pomieszaném i różnorodném, że umysł przywykły do jakiejkolwiek normy jeograficznéj, zdumiewa się nad dziełami ostatniéj dyplomacyi. Czterdzieści dzielnic tworzących konfederacyą były złożone z najrozmaitszych ka-

wałków, wyciętych albo wrzuconych jeden w drugi. Prussy, których strona wschodnia jest oddzielona od zachodniéj Hanowerem, Brunświkiem i Hessen-Casselskiem, przedstawiają wzór, w jakim układano interesa na kongresie wiedeńskim. Niektóre strony pomieszane zostały w sposób niepojęty. Xięstwo Sax-Koburskie składa się z dziesięciu kawałków, xięstwo Brunświckie z ośmiu. Sama strona zachodnia Pruss ma w sobie dwadzieścia siedm xięstw udzielnych.

Mimo reformy pruskiéj handel wewnątrz porozdzielanych Niemiec był trudny; trzeba było, jak to powiedział von Amsberg, przebywać zawsze na pięćdziesięciu milach szesnaście granic i poddać się szesnastu rewizyom. Prussy mając granice osadzone protekcyjnie, mogły już zawierać z krajami obcemi traktaty handlowe, ale xiążęta mniejsi, otoczeni jeden przez drugiego, nie byli w stanie iść w ich ślady. Saxonia czyniąc nadludzkie usiłowania w wyrobach wełnianych, przyszła do otworzenia sobie odbytu w Ameryce północnéj, jednakże przewóz jéj towarów przez Niemcy musiał się odbywać za pomocą kontrabandy z niemałą stratą fabrykantów. Przeciwko takiemu stanowi rzeczy powstały klassy pracujące, ale niepewne sposobu, jakim wyjść z niego można było, nie znajdowały posłuchania. Dopiero ***Fryderyk List*** skierował je na prawdziwą drogę. List może być uważany za pierwszego twórcę stowarzyszenia celnego, nazwanego ***Zollverein.*** Rola, jaką odegrał, ma niejakie podobieństwo do roli Cobdena w Anglii. Poznajmy przeszłość i usposobienie tego zasłużonego człowieka.

Fryderyk List, professor ekonomii politycznéj w Tübingen, należy do małéj liczby uczonych niemieckich, dla których czyn był podobnym obok abstrakcyi nauki. Aby go poznać dokładniéj, trzeba połączyć obie strony jego życia: teoryą i praktykę i oznaczyć przeobrażenia, jakim jego myśli ulegały. Teorya ekonomiczna Lista mieści się w dziele wydaném później pod tytułem ***Das nationale System der politischen Oekonomie.*** Powyższa praca nie jest kopią pism Adama Smith'a albo J. B. Saya,

ale pomysłem oryginalnym zastósowanym do potrzeb Niemiec.

Autor odrzuca kosmopolityzm ekonomiczny i obiera stanowisko narodowe. Teorya jego chociaż wyłączna nie jest ciasną. Pokazuje to epigraf położony na pierwszéj stronicy dzieła: *ojczyzna i ludzkość*. List uderzony klęskami, jakich doznały Niemcy roku 1813 z powodu ogłoszenia wolności handlu, przekonał się, że teorya Quesnay'a i Smith'a, prawdziwa w abstrakcyi, wymaga w praktyce przygotowania narodu i czasu; że interes ludzkości wymaga zbliżania chwili całkowitego jéj zaprowadzenia, lecz że interes narodowy, potrzeby pracy niemieckiéj i skarbu, wymagają złagodzenia teoryi w zastósowaniu. System narodowy autora, odpychając stanowisko kosmopolityczne, odpycha także stanowisko zakazowe, List wierzy w Quesnay'a i Smith'a, ale powtarza, że chwila panowania teoryi bezwzględnych w Niemczech jeszcze nie przyszła. Taka jest podstawa jego ekonomii narodowéj.

Przebiegając dzieje Włoch, Hanzy teutońskiéj, Hiszpanii, Portugalii, Hollandyi, Anglii, Francyi, Niemiec, Ameryki południowéj i Rossyi, autor szuka przyczyny ich zamożności albo upadku. Historya przekonała go, że pomyślność materyalna zależy od warunków politycznych; że nie dosyć jest, aby naród był pracowitym, oszczędnym i przedsiębierczym, trzeba jeszcze, aby był niepodległym, aby praca narodowa była wolną i wspomaganą. Potrzeba wspomagania pracy dała początek systematowi handlowemu znanemu pod nazwiskiem restrykcyjnego a obejmującego w sobie tak system protekcyjny jak zakazowy. System ten nie był wymyślony przez filozofów, lecz pochodził z potrzeby. Colbert nie zaprowadził go pierwszy: przed nim uczyniła to Anglia, a przed Anglią Wenecya. Ale aby przyniósł korzyści, system restrykcyjny wymaga pewnych warunków. Nie przypada naprzykład do Anglii, gdzie przemysł doszedł do najwyższego stopnia potęgi, inaczéj sprowadziłby uśpienie, jak w Wenecyi. Nie przypada także do naro-

du bez przemysłu fabrycznego. W tym ostatnim wolność przywozu wyrobów zagranicznych i wolność wywożenia płodów surowych podnieca rólnictwo. Tak postąpiła Anglia średniowieczna, kiedy otworzyła swe porty dla Hanzy, Włoch, Belgów i Holendrów. System restrykcyjny jest stósowny tam tylko, gdzie przemysł krajowy stoi w warunkach obiecujących skutek pomyślny, gdzie rząd jest regularny i sprawiedliwy. Francya, a szczególniéj Anglia winny mu swą zamożność. Wolność handlowa zaprowadzona nierozważnie, może wywierać skutki okropne; doznała tego Francya roku 1786., Stany Zjednoczone roku 1816., a Rossya między rokiem 1915 a 1825.

Quesnay dał następujący tytuł swéj pracy: *O Fizokracyi czyli rządzie najkorzystniejszym dla rodzaju ludzkiego*. Adam Smith dał taki: *O rodzaju i przyczynach bogactwa narodów*. Podług J. B. Say'a, ekonomia polityczna trudni się *interesami wszystkich narodów, społecznością caléj ludzkości*. Sismondi nazwał ją *nauką mającą na celu szczęście rodzaju ludzkiego*. Thomas Cooper idąc daléj w kosmopolityzmie ekonomicznym, nie przypuszcza nawet istnienia narodów; w oczach jego naród jest czystą abstrakcyą. Fryderyk List nie wychodzi z tak bezwzględnego założenia. Jego ekonomia polityczna, obejmując wszystkie narody, pokazuje jakim sposobem kraj, za pomocą sił ekonomicznych, które posiada, może się wznieść przez pracę do dobrego bytu, oświaty i potęgi. Wolność nieograniczona handlu, interes ludzkości, a nawet marzenia księdza de Saint Pierre nie wzbudzają w nim pogardy, ale interes narodowy zwraca ciągle jego wzgląd ku dobru ojczyzny. List mówi z przekonaniem, że w chwili obecnéj nieograniczona wolność handlu sprowadziłaby przemoc narodów wyższych w przemyśle nad narodami, które są w nim niższemi. Wolność handlu nastąpi wtenczas, kiedy wszystkie narody będą mniéj więcej na równi w przemyśle i oświacie. System protekcyjny, za pomocą którego ludy mniéj wykształcone mają czas doścignienia innych, jest dobroczynnym, albowiem opieku-

jąc się teraźniejszością, zbliża przyszłość, w któréj teorya bezwzględna stanie się prawem ogólném.

Autor idąc daléj rozróżnia przyczyny bogactwa narodowego od samego bogactwa. Możność tworzenia bogactw jest w jego oczach ważniejszą, niż ich posiadanie, albowiem przypuszcza wysoką potęgę produkcyjną w narodzie. Podstawą takowéj zamożności produkcyjnéj jest praca tak materyalna jak umysłowa, czujność i obrotność obalająca wszystkie przeszkody, walcząca mimo nieprzyjaznych okoliczności, a nawet mimo przemocy obcéj. Tak czyniła Hollandya, Szwajcarya, Stany Zjednoczone itd.; praca okryła ich sławą i niepodległością, a niepodległość potęgą i bogactwem. Narody ciemne i gnuśne spożywają, co produkują; pozbawione sił umysłowych, które zdwajają pracę publiczną, nie przedstawią one warunków ni dla niepodległości, ni dla ekonomii narodowéj.

Jak widzimy, ekonomia polityczna Lista obraca się około dwóch wyrazów: *narodowość i siły produkcyjne*. Dołączywszy wyraz trzeci, który jest jedynie rozszerzeniem i modyfikacyą zasady Adama Smith'a, będziemy mieli zarys całego systematu autora. Ekonomiści mówili dotąd, że podział pracy jest warunkiem przemysłu; uznaje to List, ale dodaje, że podział pracy tworzący części oddzielne jednéj całości, wymaga siły, która łączy w jedno części odrębne. Taką siłą jest *stowarzyszenie sił produkcyjnych*. Jest to trzecia i ostatnia maxyma ekonomii narodowéj autora, ale najpłodniejsza w przestrogi dla Niemiec, bo ukrywa w sobie *Zollverein*.

List stosując stowarzyszenie sił produkcyjnych nie do jednéj fabryki albo gałęzi przemyslu, lecz do całego narodu, pokazał potrzebę wzniesienia w pośród Niemiec władzy, któraby jednoczyła wszystkie produkcye narodowe. Pod tym względem system autora oddala się zupełnie od szkoły angielskiéj reprezentowanéj przez Smith'a, głoszącéj bezwzględną dowolność, *laisser aller* francuzkie, a zbliża się do Michała Chevalier. Nieszczęśliwe położenie jeograficzne Niemiec i patryotyzm stały się powodem, że w niektórych punktach autor przekroczył

granicę rozsądku; List nadaje nieraz rządowi powołanie, jakiego nie jest w stanie sprawować; ale tak nawet, jak jest, system autora jest płodny w następstwa, pokazujący znamienity umysł.

List dowodzi, że w narodzie wszystkie rodzaje pracy trzymają się wzajemnie, że rząd winien je regulować nie spuszczając z uwagi żadnéj. Narody wychodząc z barbarzyństwa, postępują przez pracę pasterską, potem przez rólniczą, a nakoniec przez przemysłową. Rząd winien dawać ciągły popęd do przemiany pracy barbarzyńskiéj na oświeconą. Anglia może dzielić narody na rólnicze i przemysłowe i podług tego przyjmować politykę wolną lub protekcyjną, ale polityka i ekonomia narodowa nie mogą wychodzić z zasady, że naród jest pasterczy albo rólniczy. Powinnością ich jest dążyć ciągle do przyprowadzenia narodu do pracy normalnéj, to jest do połączenia pasterstwa i rólnictwa z przemysłem. Przemysł uwieńczając oświatę narodu, ma ogromne skutki moralne. Rolnictwo prowadzi za sobą ospałość cielesną i moralną, wdrożenie się, ciemnotę, pijaństwo i niewolniczość; przemysł wznieca obrotność, postęp, światło i wolność. Rolnictwo, mówi autor, otoczone jest powagą, bo się zbogaciło i uszlachciło pod bokiem przemysłu. Dla rolnictwa dosyć jest siły cielesnéj, wytrwałości i porządku w pracy jednostajnéj, kiedy przemysł musi wyciągać korzyści z różnych zdolności i sił, z dziecka, starca, kobiety, z rozumu człowieka a nawet z żywiołów przyrodzenia. Rolnictwo prowadzi za sobą rozsianie rodzin i brak uprawy umysłowéj utrzymującéj arystokracyą albo despotyzm; przeciwnie przemysł łączy rodziny w miastach, a miasta są ogniskiem światła i kolebką wolności.

Przemysł jest warunkiem postępu rolnictwa. Bez niego ziemia i dzierżawy stoją w niskiéj cenie. W Angli naprzykład ziemia kosztuje dwadzieścia razy tyle ile w Polsce. Ztąd pochodzi zamożność Landlordów i ta niezrównana godność postępowania i życia, która ich rozróżnia od całéj szlachty europejskiéj. W Polsce szlachcic średni oddający się rolnictwu, nie mając możności

uszlachcenia się umysłowo i majątkowo; stawiony obok fabrykanta albo kupca czy to angielskiego czy francuzkiego, stoi niżéj niżby powinien. Rolnictwo pozbawiono przemysłu wywiera jeszcze jeden wpływ, który uważać można za najszkodliwszy, albowiem utrzymując gnuśność i ubostwo narodu, oddala go od zatrudnień wojennych, a nawet pozbawia go środków prowadzenia wojny. Tak się działo w dawnéj Polsce. Przykład Holandyi, Francyi i Stanów Zjednoczonych uczy, że ludom przemysłowym śmiałe dzieła wojenne są najłatwiejsze.

Zbierając trzy maxymy: narodowość, siły produkcyjne i stowarzyszenie, mamy cały system ekonomii Fryderyka List. Autor oświadcza, iż położenie obecne Niemiec wymaga systemu protekcyjnego względem handlu zagranicznego, a zupełnéj wolności handlowéj wewnątrz państwa. Że List przed ekonomistą jest przedewszystkiem patriotą, pokazują to następujące wyrazy: „Jeżeli jest jaki naród, mówi, który Opatrzność przeznaczyła do przemysłu fabrycznego, to narodem tym są Niemcy. Wysokie stanowisko, jakie zajęły w naukach, sztukach i administracyi; ich wytrwałość, ludność i dobry byt mieszkańców, wszystko to powoływa Niemcy do przemysłu; wszystko to pokazuje, że system protekcyjny może na nie sprowadzić skutki najpomyślniejsze.“

Miarkując teoryą Quesnaya i Smitha, o ile ona w prawdach swoich była za absolutna, List umiał jeszcze uniknąć niebezpieczeństwa, jakiego doznała Francya, to jest wyniesienia systemu protekcyjnego i stowarzyszenia do stopnia socyalizmu. Autor żałuje, że Francya zamiast złagodzić bezwzględność teoryi angielskiéj, rzuciła się w stronę anti-ekonomiczną. „Ś. Simoniści i Furieryści, mówi, mieli na czele wielkie talenta, lecz zamiast sprostować dawną doktrynę umyślili utopie. Dopiero w tych czasach niektórzy z nich starają się zbliżyć doktryny socyalne do dawnych praw ekonomicznych. Z takiego obrotu wiele się można spodziewać, usiłowania szczególniéj Michała Chevalier są obiecujące.“

Wykład systemu Fryderyka List jest nieporządny, wiele w nim mięszaniny i zbytku spostrzeżeń, ale spostrzeżenia odznaczają się życiem i praktycznością. Zastósowanie teoryi ekonomicznych do Niemiec i patryotyzm były bodźcem dla niego. Ztąd wypłynęła jego teoria narodowa, ztąd także wyszła jego myśl zestowarzyszenia Niemiec pod względem celnym. List opisał w następujących wyrazach przeobrażenia, jakim ulegały jego opinie:

„Starałem się poznać, mówi, prace ekonomistów, lecz przekonałem się, że niedosyć jest przedstawiać młodzieży zasady ogólne, że powinnością moją było pokazać jeszcze, jakim sposobem ekonomia polityczna ma być obroconą ku dobru narodowemu, ku oświacie i potędze Niemiec. Teoria zalecała wolność handlową; zasada zdawała mi się słuszną, kiedym spoglądał na dobroczynne skutki zniesienia sił wewnętrznych we Francyi i Anglii. Ale zadziwiająca błogość systemu kontynentalnego i klęski jakie sprowadziło jego zniesienie, były za świeże w méj pamięci, aby mogły ujść mojéj uwagi. Takowe klęski stojąc w sprzeczności z dawnemi przykładami, przymusiły mnie do szukania przyczyn różnicy skutków.

„Przekonałem się, że teoria wolności handlowéj byłaby prawdziwą, gdyby ją przyjęły wszystkie narody. Wychodząc z tego założenia przyszedłem do narodowości ekonomicznéj. Spostrzegłem że teoria miała na względzie ludzkość i indywidua a nie narody; że między dwoma narodami jednakowo oświeconemi wolna konkurrencya jest podobną wtenczas, kiedy obydwa posiadają przemysł rozwinięty w równym stopniu; że naród, który przez nieszczęśliwe okoliczności stoi w przemyśle niżéj od drugiego, powinien starać się najusilniéj o możność utrzymania konkurrencyi. Zrozumiałem nareszcie różnicę jaka zachodzi między ekonomią kosmopolityczną a polityczną. Powiedziałem sobie: trzeba aby Niemcy, znosząc cła prowincialne, przyjmując jeden system handlowy względem cudzoziemców, starały się doścignąć inne narody w potędze przemysłowéj. Zamiast poprzeć odkrytą

prawdę nauką głębszą, usposobienie moje praktyczne popchnęło mnie do starania się o przeprowadzenie jéj w wykonanie. Byłem wówczas młody.

„Konstytucya federacyjna Niemiec przedstawiała kształt nowy, skreślony na prędce, który w przekonaniu wielu światłych dyplomatów miał być tylko zarodem innéj i dokładniejszéj organizacyi. Artykuł dziewiętnasty traktatu wiedeńskiego zastrzegł wyraźnie, że system handlowy państwa będzie późniéj ułożony przez sejm frankfurcki. Czytając ten artykuł zdawało mi się, że odkryłem podstawę przyszłéj pomyślności przemysłowéj i handlowéj Niemiec, i to przekonanie natchnęło mnie myślą założenia towarzystwa z kupców i fabrykantów w celu domagania się obalenia ceł wewnętrznych i ustalenia systemu handlowego Niemiec.“

Zamiar, o którym mówi autor, otworzenia zgromadzenia fabrykantów i kupców odebrał pierwszy skutek w roku 1819, to jest w roku po zaprowadzeniu reformy celnéj przez Prussy. Fryderyk List udawszy się na jarmak do Frankfurtu nad Menem, objawił swój zamiar jednemu z celniejszych kupców z miasta Nüremberg. Kupiec uderzony korzyścią, jaką mógłby sprowadzić na klassy pracujące, zapoznał Lista z innymi kupcami i fabrykantami. Kiedy się to działo, P. Elch kupiec z Kaufbeuren zajmował się zbieraniem podpisów w celu przedstawienia petycyi do sejmu frankfurckiego o zniesienie przeszkód wewnętrznych, jakie napotykał handel konfederacyi. Po porozumieniu się wzajemnem obu stron, redakcya petycyi powierzoną została Listowi, z czego wywiązał się z zadowolnieniem powszechnem.

Aby petycya odebrała skutek pożądany, trzeba było ją popierać. Wtym celu kupcy zebrani na jarmarku frankfurckim zawiązali Ligę albo Towarzystwo przemysłu i handlu niemieckiego, *Deutscher Handels-und Gewerb-Verein.* Towarzystwo przepisało sobie stututa, które poddane zostały pod potwierdzenie konfederacyi niemieckiéj. W każdém mieście miał być korespondent czuwający nad interesami miejscowemi, a w każdém xięstwie korespon-

dent prowincyonalny. Miasto Nüremberg było obrane za stolicę stowarzyszenia; jemu powierzono mianowanie komitetu centralnego, mającego pod sterem Rady przybocznéj kierować usiłowaniem wszystkich. Dziennik osobny miał służyć za organ komitetowi i przedstawiać wszystkie myśli, jakich potrzebowało dobro przemysłu niemieckiego. Co rok, na jarmarku w Frankfurcie, komitet centralny miał zdawać rachunek z swych czynności. Wkrótce liczba zestowarzyszonych wynosiła sześć tysięcy osób.

Jak widzimy, *Deutscher Handels-und Gewerb-Verein* miał ten sam początek, co *Anti corn-Law-League*. Oba stowarzyszenia składały się z kupców i fabrykantów, oba powstawały przeciw więzom krępującym pracę publiczną. Złe w Niemczech nie leżało w tych samych instytucyach co w Anglii, środki działania były różne i inny był charakter narodowy związkowych, ale zamiar był ten sam. Podobieństwo zupełne znajdowało się w tém, że oba stowarzyszenia powstawały na opiekę, jakiéj doznawało rolnictwo ze szkodą przemysłu miejskiego. Można dla tego powiedzieć, że związek niemiecki był reprezentacyą interesu wszystkich miast konfederacyi.

Dwa środki podniesienia przemysłu, jakie były przedstawione na zgromadzeniu niemieckiém, nieznalazły równego przyzwolenia. Wszyscy byli za wolnością handlu wewnętrznego, ale że handel zewnętrzny wzbudza obawę w fabrykantach, zdania dotyczące wysokości protekcyi były różne. Ponieważ wolność handlu wewnętrznego była najgłówniejszą potrzebą, różność zdań w kwestyi drugiéj nie zagradzała drogi towarzystwu do dalszych czynności. Nüremberg zawiązał wkrótce stosunki z południowemi Niemcami. Saxonia bądź przez liczbę członków, bądź przez składki, które dawała, pokazała się najgorliwszą. Roku 1820., Wielki Xiąże Heski zachęcił zgromadzenie do wysłania delegowanych na konferencye ministerialne w Wiedniu. Po bezskutecznych naradach konferencyi, komitet centralny zebrał kongres w Darmstadt, na który przybyli delegowani z Bawaryi, Würtembergu,

Baden, Nassau, Saxonii i innych xięstw. Porozumienie było trudne: Bawarya żądała protekcyi wysokiéj; przeciwnie badeńskie i większość zebranych żądała umiarkowanéj. Po długich a bezużytecznych rozprawach, kongres zerwany został roku 1823. Na tém kończy się rola, jaką odegrało mieszczaństwo niemieckie. Zasługa jego polega na tém, że dało pobudkę do reform i że ożywiło martwą literę artykułu dziewiętnastego traktatu wiedeńskiego; reszty dopełnić tylko mogły rządy.

Usiłowania bezskuteczne poprzedzają zwykle skutki trwałe. Nieupłynął rok po kongresie Darmstadzkim a widzimy *Unią celną południowych Niemiec*. Würtemberskie przyłączyło do swego systematu celnego xięstwo Hohenzollern z jego przyległościami. Dnia 12. Kwietnia 1827. przez traktat tymczasowy, a dnia 18. Stycznia 1828. przez ostateczny, Würtemberg i Hohenzollern łącząc się z Bawaryą, utworzyły związek celny bawarsko-würtemberski. Powyższy związek przedstawiał pod względem wewnętrznym wszystkie warunki życia. Uchwalone cła, będąc niższe od pruskich, zdawały się zachęcać dzielnice sąsiedzkie do łączenia się, ale stosunki zagraniczne i polityka niepozwoliły mu się rozwinąć. Austrya, wierna systematowi Józefa drugiego, niechciała zniżyć ceł dla produktów niemieckich; Włochy także były dla nich zamknięte, na czém wiele szkodowały fabryki płócienne w Szwabii. System pruski, chociaż umiarkowany, przedstawiał również zaporę dla handlu Unii południowéj. Aby przezwyciężyć powyższe trudności, stowarzyszeni xiążęta nie mieli ni ostatecznego wpływu ni siły. Te powody sprawiły, że oczy wszystkich kupców i fabrykantów zwróciły się ku Prussom.

Prussy nie uniknęły wpływu, jaki wywarł na rządy *Deutscher Handels- und Gewerbs- Verein*. Dążenie kupców i fabrykantów przypadało dziwnie do ich położenia jeograficznego, a nawet do planu politycznego, jaki sobie założyły. Dnia 25. Października 1819. zawarły pierwszą ugodę celną z Xięstwem Schwarzburg - Sondershausen. Negocyacye były trudne dla obawy xiążąt o swą nie-

podległość, ale potrzeby jeograficzne były tak gwałtowne, że wszystkie względy musiały umilknąć. Po dziewięciu latach pracy Xięstwo Schwarzburg - Rudolstadt, Wielkie Xięstwo Wejmarskie, Xięstwa Anhalt - Bernburg, Anhalt - Dessau, Anhalt - Köthen i Lippe - Detmold, Wielkie Xięstwo Meklembursko - Szweryńskie, wcieliły do linii celnéj Pruss odłamki otoczone ze wszyskich stron przez granice pruskie.

Każdy rozumie, że połączenie linii celnych prowadzić za sobą musiało kroki administracyjne obrażające niezawisłość xiążąt panujących. Prussy, przypuszczając dzielnice do Unii, obiecały dzielić przychody celne w stosunku ludności krajów zestowarzyszonych. Aby tego dokonać, potrzeba było wielu rękojmi. Traktaty jakie w tym celu zawierano, były różne; zwyczajnie strażnicy pruscy zajmowali zewnętrzne granice części wcielonych, a xiążęta mianowali poborców. W chwili, o któréj mówimy, postęp strażników pruskich był nieznaczący, bo wcielone części były małe, ale rzeczy wzięły wkrótce ważniejszy kierunek.

Dnia 14. Lutego 1828., po bezskutecznych usiłowaniach zniesienia się z Unią południową, przystąpiło do Unii pruskiéj Wielkie Xięstwo Heskie, kraj większego rozmiaru, położony po za obwodem Pruss. Traktat opisujący Unią z Hessami nosił barwę wzajemnéj względności, ale kładł za podstawę system celny z roku 1818. Niemcy zostały zdziwione tém zdarzeniem. Obecność strażników pruskich na granicy heskiéj obraziła Austryą i innych xiążąt niemieckich. Sejm frankfurcki zaczął odbierać zażalenia. Umiarkowanie Pruss i interes handlu wewnętrznego robiły dla *Unii pruskiéj albo północnéj* zwolenników w klassach pracujących, ale xiążęta i senaty rzeczpospolitych mieli interesa odrębne. Niebawem ukazała się Anti-Liga złożona z Saxonii, Hanoweru, Hess elektoralnych, Oldenburga, Brunświku, Xięstwa Nassauskiego, Hess-homburskiego, Turyngii, miast Bremen i Frankfurtu nad Menem. Delegowani Anti-Ligi, zebrani w Cassel, zawiązali dnia 24. Września 1828. roku *Unią handlową środkowych*

Niemiec, Mitteldeutschen-Handelsverein, mającą trwać do roku 1834., to jest do chwili upłynienia traktatu między Prussami a Hess-Darmstadtem.

W roku 1828. były więc trzy Unie celne w Niemczech: północna, środkowa i południowa. Wzniecona przez myśl nieufności, Unia środkowych Niemiec, była czysto negacyjną, nieprzedstawiającą żadnéj reformy, żadnéj myśli skierowanéj ku dobru klass pracujących. Te przyczyny wkrótce ją rozerwały. Xięstwo Reuss odłączyło się najpierwsze, potém Sax-Wejmarskie; dnia 11. Sierpnia 1831. opuściło ją i połączyło się z Unią północną Xięstwo Hessen-Casselskie. Przystąpienie tego ostatniego xięstwa zaokrąglając Prussy, łącząc prowincye wschodnie z zachodniemi, było wielkim wypadkiem. Rząd pruski odebrał przez to pobudkę do nowych usiłowań. Zawierając traktat z Xięstwem Sax-Wejmarskiem, zawarował już, że Unia miała trwać aż do 1. Stycznia 1842. roku.

Pozostawała jeszcze Unia południowa, mająca stolicę w Monachium. Należało wnosić, że historyczny antagonizm południa ku północy utrzyma ją, ale interes handlu niemieckiego obalił i tę przeszkodę. Dnia 27. Maja 1829. Unia południowa i północna zawarły traktat handlowy, a roku 1833. zupełnie się z sobą połączyły. Toż samo uczyniła reszta xięstw należących do Unii środkowéj. Saxonia opierała się długo, lecz i ta uległa potrzebie. Jéj fabryki były ciągle bez pracy dla braku odbytu. Fabrykanci i kupcy sascy przyjęli z zapałem *Deutschen Handels- und Gewerb-Verein*, wnosząc znaczne składki. Kiedy zawartą została Unia środkowa, mieli nadzieję polepszenia losu, ale kiedy widzieli, że Unia nic nie robi i tylko obiecuje, obrócili oczy ku północy. Mimo obawy księgarzy lipskich, rząd saski party zażaleniami klass pracujących musiał przystąpić do linii celnéj pruskiéj. Z przystąpieniem Saxonii nastąpiło dzisiejsze stowarzyszenie celne, *Zollverein*. Epoka, w któréj Prussy przyszły do zrealizowania systemu, zaczyna się od 1go Stycznia 1834. roku.

Obdarzony siłą postępową *Zollverein* zagarnął wkrótce co można było zagarnąć. Roku 1835. przystąpiło do niego Wielkie Xięstwo Badeńskie. Unia niemiecka dotknęła tym sposobem granic Szwajcaryi i Francyi. Frankfurt nad Menem dotąd się opierał, ale otoczony ze wszystkich stron strażnikami pruskimi, nie widząc kupców przybywających na jarmarki, lękając się, aby Offenbach nie stał się ogniskiem handlowem, musiał uledz prawu ogólnemu. Toż samo uczynił Luxemburg. Pozostawały jeszcze rzeczpospolite nadmorskie i królestwo Hanowerskie. To ostatnie podległe polityce anti-niemieckiéj, nietylko, że się nie wcieliło do *Zollverein*, ale nawet starało się zebrać około siebie nową Unią. Przeciw takim przeszkodom Prussy były bezsilne, jednakże udało im się oderwać od Hanoweru niektóre xięstwa, które się z nim były połączyły. Do nich należy Xięstwo Brunświckie i cyrkuły zwane Harten i Weser.

Takim to sposobem zawiązał się *Zollverein*. Dnia 8. Maja 1841. Unia pruska przedłużoną została na lat dwanaście. W roku 1831. liczyła czternaście milionów ludności, w roku 1833. piętnaście, w roku 1834. dwadzieścia trzy, w roku 1837. dwadzieścia sześć, a dziś dwadzieścia ośm milionów. *Zollverein* opisane zostało przez traktaty, ale jego najtrwalszą podstawę stanowi przekonanie publiczne i potrzeby klass pracujących. Było to zwycięztwo narodowości i ekonomii politycznéj nad samowładnością traktatu wiedeńskiego. Jeografia Niemiec została uproszczoną, praca wyzwoloną; konfederacya uorganizowana wojennie odebrała organizacyą ekonomiczną. Powyższe korzyści tłumaczą przyczynę wziętości, jakiéj Fryderyk List używa w całych Niemczech.

III.

Prussy wcielając do swéj linii celnéj małe xięstwa zawarte w ich łonie, administrowały i dozorowały dowolnie, ale wiążąc się z Wielkiem Xięstwem Heskiem, zeszły na stopę mniéj więcéj równą. Xięstwo Heskie przyjmując system pruski i jego taryfy, zgadzając się na

rozkład przychodów podług liczby ludności i co trzy lata, zachowało straż swych granic zewnętrznych i osobną administracyą celną. Wszelka zmiana w przyjętym systemie potrzebowała jego przyzwolenia. Traktat z roku 1833. uregulował po raz pierwszy *Zollverein*. Strony miały prawo wypowiedzieć Unią dwa lata przed upłynieniem terminu; jeżeli tego nie uczyniły, traktat obowięzywał samo przez się na drugie lat dwanaście. Każde xięstwo karało u siebie przewinienia popełnione na szkodę związku, tam zaś, gdzie podatki konsumpcyjne były pobierane inaczéj niż w Prussach, zaprowadzone zostały tak zwane *kompensacye*. Ugoda z roku 1841. powtórzyła dawne przepisy, ale zaprowadziła niejakie zmiany w podziale przychodów, kompensacyi i podatkach nałożonych na cukier burakowy. Ostatni traktat uważany być może za regulujący stanowczo *Zollverein*.

Zollverein uważany teoretycznie jest zbliżeniem i zlaniem interesów materyalnych kraju podzielonego pod względem politycznym. Podstawą jego jest z jednéj strony niepodległość polityczna wszystkich części, a z drugiéj strony jedność praw celnych, wolność wewnętrzna handlu i wspólność poborów. Stowarzyszeni uznają jednę taryfę, ale okoliczności miejscowe zaprowadziły w niéj wyjątki. I tak zboże czeskie wchodzi do Saxonii za opłatą niższą niż gdzieindziéj; tam zaś żelazo, od wywozu którego całe Niemcy muszą płacić podatek, używa zupełnéj wolności wywozu na całéj granicy zachodniéj. *Zollverein* przyjął obydwa wyjątki, bo dotyczą przedmiotów ciężkich, nie mogących dać powodu innym prowincyom do defraudacyi. Handel przewozowy albo tranzytowy doznał także zwolnienia stósownie do linii, którą był prowadzony. Przyjęto nareszcie niektóre przywileje na korzyść części nienależących do konfederacyi niemieckiéj. Wino naprzykład nefszatelskie może być wprowadzane do *Zollverein* za niższą opłatą niż francuzkie.

Wszystkie komory celne wewnątrz Niemiec zostały obalone. Towary mogły być przewożone wolno z jednego xięstwa do drugiego; monopole na sól i karty by-

ły zachowane rządom pojedyńczym, ale na wino, wódkę, piwo i tabakę na zawsze ustały. Ostatnie przedmiota stały się przyczyną wielu trudności. Wino, wódka, tytuń itd. płaciły zwykle podatek konsumpcyjny, ale podatek nie był wszędzie jednakowy. Każdy rozumie, że taki stan rzeczy mógł stać się powodem wielkiéj nierówności. Wódka naprzykład albo tytuń, nałożone słabo w Badeńskiem, znalazłoby wielki pokup ze szkodą skarbu miejscowego w Würtemberskiem, gdyby podatki konsumpcyjne były tutaj wyższe. Wolność handlu wewnętrznego aby była normalną, potrzebowałaby jedności systemu podatkowania. Zobaczymy, że z takiego założenia wychodził Hanower, podnosząc chorągiew nie *Zollverein* ale *Steuerverein*. Prussy objawiły podobne życzenie i zachęcały do tego stowarzyszonych, ale nieczekając nim to nastąpi, obmyśliły środki, które nierówność mogły złagodzić. Ztąd wyszły kompensacye czyli podatek pobierany na granicach dzielnic albo na rogatkach miejskich. Jak widzimy, wino, wódka, piwo i tytuń podnosiły znowu granice wewnętrzne; było to niezawodnie złém, ale gdy kwota kompensacyi była niską, poddaną pod uchwałę całéj Unii, złe nie mogło się stać przyczyną wielkich nadużyć, zdolnych krępować w sposób dawny wolność handlu wewnętrznego.

Prussy zresztą nie spuściły téj niedogodności z uwagi. Roku 1833. zniosły się z Saxonią i Türyngią w celu zaprowadzenia jedności podatkowania i dzielenia przychodów stósownie do ludności. W traktatach późniejszych kładły przystępującym za warunek przyjęcie swego prawodawstwa w przedmiocie podatków konsumpcyjnych. Akt odnowienia Unii obalił już granicę wewnętrzną oddalającą Niemcy od Bawaryi, Würtembergu i Badeńskiego, chociaż równość podatkowania nie została przyjętą. Znosząc cierpliwie złe dawne, Prussy starały się, aby nie mnożyło się nowe. To dało im powód do zaprowadzenia jednostajnego podatku w całych Niemczech na cukier burakowy, który przedtem używał zupełnéj wolności.

Wolność wewnętrzna handlu wymagała jeszcze innych warunków, a przedewszystkiem zniesienia spławowego, drogowego itd., tamującego ruch ludności i towarów. Traktaty celne mało się tém dotąd zajmowały. Oznaczyły wprawdzie *maxima i minima* opłat, ale nie położyły żadnéj zasady stałéj, która mogłaby się rozwinąć w przyszłości. Więcéj zrobiono dla jedności wag, obierając za typ cetnar hess-darmstadski. Co do monety przepisuje ją ugoda drezdeńska z dnia 30. Lipca 1838. Trzy rodzaje monety panowały dotąd w Niemczech: pruski, saski i południowy. Pierwszy używany w większéj połowie *Zollvereinu* pochłonął drugi, ale trzeci dotąd mu się opiera. Dzielnice południowe zachowują swe *Gulden* i *Kreutzers* a Prussy talary i grosze. Żaden traktat nie oznaczył jeszcze stosunku złotego do talara. Natomiast *Zollverein* zaprowadził monetę stowarzyszenia, mającą kurs w całych Niemczech nie tylko przy opłatach celnych, ale przy prywatnych. Jéj wartość równa się dwom talarom. *Zollverein* posiada już zatém oznakę zewnętrzną swego istnienia. Każda dzielnica ma prawo bicia monety stowarzyszenia, ale *Zollverein* przepisał ilość, jaką bić jéj wolno. Jedność ceł, podatków konsumpcyjnych, wag i monety pociągnąć za sobą musiała jedność praw osobistych wszystkich mieszkańców Unii. Robotnicy, kupcy, fabrykanci itd. używają dziś na targach i w fabrykach niemieckich jednéj opieki i tego samego prawa szukania zarobku. Jeżeli opuszczają ojczyznę, konsulowie pruscy opiekują się nimi nawet za granicą. Taki stan rzeczy może wywrzeć ważne skutki na emigracye niemieckie.

Przychody *Zollvereinu* składają się z ceł pobieranych przy wywozie, przewozie, przywozie towarów i od fabrykacyi cukru burakowego. Aby rozdzielić sprawiedliwie, uchwalono robienie spisu mieszkańców całych Niemiec co trzy lata. Przychody miały być dzielone podług ludności, jednakże zastósowanie zasady wymagało wyjątków. Frankfurt nad Menem, konsumując artykuły zagraniczne w stosunku przechodzącym wszystkie inne dzielnice, przypuszczony został do Unii w liczbie ludno-

ści cztery razy większéj niż ją posiada. Prussy dostawały nadto trzykroć sto tysięcy talarów przewyżki jako wynagrodzenie za zniżenie opłat przewozowych i spławowych na Odrze, Wiśle itd. Pomimo tego skutek pokazał, że Prussy straciły na Unii. Dając jéj swój system celny nie doznały w handlu żadnéj zmiany, kiedy przeciwnie prowincye południowe odebrały dla swych towarów protekcyą wyższą, niż ją sobie dawniéj naznaczyły. Powyższa uwaga dała powód do reklamacyi i groźby zerwania Unii. Rozprawy były długie, ale kwestya nie odbierała rozwiązania. Wszyscy byli przekonani, że podział przychodów powinien się odbywać nie w stosunku saméj ludności, ale zarazem w stosunku konsumpcyi artykułów handlowych; ale jak oznaczyć ilość konsumpcyi? Prussy utrzymywały, że konsumują więcéj towarów kolonialnych, wina i tabaki zagranicznéj, niż inne dzielnice; ale toż samo mogły powiedzieć części południowe o towarach francuzkich, szwajcarskich i włoskich. Prussy, mówiły te ostatnie, konsumują wiele, bo łatwy wywóz płodów rólniczych daje im możność czynienia tego. Równowaga strat i korzyści utrzymuje się tym sposobem; nałożona zaś protekcya na artykuły fabryczne daje rządowi czystą i piękną przewyżkę.

Stanęło na tém, że ludność miała jak dawniéj oznaczać części przychodów stowarzyszenia, ale zaprowadzono zmianę w porządku rachunkowości. Zamiast potrącać koszta poborowe i dozorowe z całości przychodów, postanowiono potrącać je tylko z przychodów pobieranych od przywozowego. Co się tyczy wywozowego i przewozowego, stowarzyszenie podzielone zostało na dwie klassy: do pierwszéj należą wschodnie prowincye pruskie, Saxonia i Türyngia; do drugiéj reszta Unii. W ostatniéj klassie podział przychodów odbywa się w sposób dawny, a w pierwszéj podług ugody osobnéj zawartéj między stronami. Wielu broni w tym względzie Pruss, dając za dowód, że wełna, stanowiąca trzy piąte części wywozu, pochodzi prawie całkowicie z ich prowincyj wschodnich, z Saxonii i Türyngii; toż samo handel prze-

wozowy najkorzystniejszy odbywa się na Elbie, Odrze i Wiśle. Przeciwnie P. Hofken gani postępowanie gabinetu berlińskiego. W oczach jego zaprowadzone różnice zmierzają do dawnego rozdziału Niemiec i upadku Unii.

Obok organizacyi finansowéj *Zollverein* ma organizacyą prawodawczą, administracyjną i sądową. Na zborach ogólnych delegowani stowarzyszenia mają głosy równe. Wiadomo że nie tak dzieje się na sejmie konfederacyi w Frankfurcie. Nie tylko każda dzielnica ma w *Zollverein* głos pełny i równy, ale nadto żadna uchwała nie może być przyjętą, jeżeli nie otrzyma *jednomyślności* wszystkich. Większość nie gra tu żadnéj roli. Komissarze delegowani od dzielnic zbierają się co rok, a nawet częściéj, jeżeli tego potrzeba wymaga, w *kongres celny*, który jest zarazem władzą prawodawczą i najwyższym sądem administracyjnym. On stanowi uchwały, przegląda rachunki i dogląda wykonania praw; on także mianuje sobie prezesa. Kongres nie ma stolicy i musi przenosić się z miejsca na miejsce. Tym sposobem miłości własne były stłumione. W Berlinie jest *bióro centralne* złożone z reprezentantów wszystkich dzielnic, które odbiera raporta od dyrektorów wszystkich komór i układa rachunki roczne.

Pod tém biórem stoją dyrekcya i biura komor pojedyńczych. Rządy dzielnic mianują urzędników i ich opłacają. Jeżeli mają swoich strażników, koszta, które na ten cel ponoszą, są im zwrócone z przychodów unii. Cała służba celna odebrała przepisy jednakowe. Biura, komory i dyrekcye urządzone zostały w całych Niemczech podług jednego wzoru. Jest to ogromna machina administracyjna, któréj dogląda zasada wzajemnéj kontroli, przyjęta przez stowarzyszonych. Każda dzielnica ma prawo posłać kontrolera do dzielnic sąsiedzkich i zażądać raportów poborowych, albo objaśnień. Każda dzielnica ma prawo karania przewinień celnych i ułaskawienia onych, ale karę przepisało całe stowarzyszenie.

Do kongresu należy prawo układania taryf celnych. Kraje małe nie znoszą taryf wysokich. Ograniczone

w rozmaitości produkcyi, handel zewnętrzny jest dla nich nieodzownym. Przeciwnie się dzieje w wielkich narodach; tu cła wysokie, a nawet monopole, zastąpione przez konkurrencyą wewnętrzną, mogą utrzymać towary w cenie umiarkowanéj i przynieść korzyść dla pracy krajowéj. Wychodząc z tych prawd ekonomicznych, niektóre dzielnice konfederacyi niemieckiéj zaprowadziły po roku 1815 dość niskie taryfy. Najniższe były saskie, potém szły badeńskie, daléj bawarskie i würtemberskie, a nakoniec pruskie. Te ostatnie stającsię prawem dla *Zollverein*, doznały licznych przemian zmierzanych ciągle do podwyższenia protekcyi.

Podług taryfy wydanéj roku 1845 używają wolności przywozu, wywozu i przewozu płody ziemskie własności przeciętych przez granice, nadto mleko, jaja, drób, zwierzyna, świeże owoce, ryby, kamienie i drzewo budowlane, rośliny ogrodowe, meble, odzież podróżna, papier pisany, pieniądze złote i śrebrne i t. d. Od przywozu, indycht i traw płacą trzy złote od centnara, ale inne przedmiota płacą więcéj w miarę klassy do któréj należą. Mówiąc o prawie z roku 1818. wyszczególniliśmy niektóre gatunki towarów czterech klass albo działów. Ekonomiści stojący w obronie protekcyi zgadzają się, że klassa płodów kolonialnych i południowych przynosić powinna rządowi najwięcéj, że płody konsumcyjne znajdują się w kraju, a wystawione na konkurencyą obcą przynosić także powinny znaczny przychód, ale że interes skarbu i potrzeba protekcyi winny oznaczyć średnią wysokość podatku; wreszcie że podatek na produkta surowe i fabryczne winna oznaczyć sama potrzeba protekcyi przemysłu krajowego. Podług téj teoryi protekcya płodów klassy drugiéj, o ile dotyka rólnictwa, na małym względzie być powinna.

Z powyższéj teoryi wychodził rząd pruski i Fryderyk List. I tak, podług taryfy ostatniéj kawa płaci trzydzieści sześć od sta, tyleż owoce suszone, a ryż dwadzieścia pięć od sta. Przeciwnie pszenica przywożona z zagranicy płaci sześć od sta, a owies dziewięć. Cło pruskie od zboża, porównane z angielskiem, a nawet francuzkiem

pokazuje, że rolnictwo było dla Niemiec na małym względzie, ale bo też taniość płodów ziemnych w Niemczech wykluczała wszelką obawę. Przeciwnie produkta klassy trzeciéj i czwartéj, a w drugiéj te, które dotyczą przemysłu fabrycznego, otoczone zostały całą pieczołowitością rządu. Dla protegowania naprzykład rafineryi krajowych, *Zollverein* z wielkiém nieukontentowaniem Hollandyi nałożył wysoko cukier zagraniczny zwany lumpsem (ośmdziesiąt trzy od sta). Trzeba było także rozszerzyć protekcyą na cukier burakowy, któremu poświęciło się wiele rąk, i zarazem nie zamykać portów dla cukru kolonialnego, tego wielkiego środka wymiany. *Zollverein* przyjął system francuzki; zaczął od nałożenia podatku na cukier burakowy, a potém kierował się tak, aby opłaty od obydwóch gatunków cukru były mniéj więcéj zrównane. Niemcy nie przeszły jeszcze do tego; cukier burakowy używa nad kolonialnym protekcyi, którą można ocenić na ośmdziesiąt na sto. Korzystają na tém fabryki poznańskie, ale dążenie Unii do zrównania cła jest widoczne. Wino i tytuń należące jeszcze do klassy drugiéj, używają również wysokiéj protekcyi: od pierwszego płaci się sto od sta, a od drugiego sześćdziesiąt ośm od sta.

Powiedzieliśmy, że produkta należące do klassy trzeciéj i czwartéj, jako dotyczące przemysłu fabrycznego, otoczone zostały wielką pieczołowitością Unii. Cła od produktów surowych są małe przy wchodzie, a wysokie od fabrykowanych. Rząd w chęci obfitego zaopatrzenia fabryk krajowych w materye surowe albo pierwsze, podciągnął nawet pod nie produkta na wpół sfabrykowane, *halbfabricate.* Na tém zyskują wielkie fabryki, a traci przemysł zwany domowym, stanowiący pierwszy stopień przejścia z systemu rolniczego. Wszystko, co dotyczy tego punktu, jest we wszystkich krajach nadzwyczaj delikatném i trudném do uklassowania. Dla przędzalni len bawełna albo wełna są pierwszą materyą, dla sukienników są nią nici, a dla farbierzy i drukarzy materyalnych sukno, płótno i perkal. Że w téj rzeczy pogodzenie interessów jest trudne, pokazują to rozprawy prowadzone

w łonie Unii, o których późniéj wspomnimy. Niskość cła od bawełny przędzonéj obraziła przędzalnie krajowe, a niskość cła od nici lnianych fabrykowanych mechanicznie zagroziła upadkiem przędzalniom ręcznym, którym poświęcają się całe Niemcy.

Też same trudności znalazły produkta żelazne. *Zollverein* wychodząc z zasady, że żelazo surowe powinno być tanie w kraju, a przy tem że naród czujny o swą niepodległość winien starać się o posiadanie go w obfitości, nałożył umiarkowane cła na surowe żelazo zagraniczne, a wysokie na kute. Powyższa protekcya była przez długi czas dostateczną dla fryszerek krajowych, ale kiedy w skutek zbytniéj produkcyi żelaza w Anglii, towar ten doznał znacznego zniżenia ceny, kiedy żelazo angielskie sprzedawane zostało bez cen nawet w środkowych prowincyach Niemiec, fryszerki krajowe musiały ustać z wielką szkodą robotników i kapitałów. Korzystały z tego drogi żelazne i fabryki stali, ale ekonomia krajowa doznała wielkiego wstrząśnienia. Interesowani o taniość żelaza surowego wołali, że wina spada na właścicieli fryszerek, którzy trzymając się zastarzałych sposobów, stawili się w niemożności utrzymania konkurencyi. Tego przekonania zdawał się być kongres Unii, albowiem dopiero roku 1843. podwyższył cło od żelaza surowego przywożonego z zagranicy.

Co się tyczy cła wchodowego od produktów sfabrykowanych, różnice jego są za liczne, abyśmy je tutaj wyliczać mogli. *Zollverein* wychodził z potrzeby dania dostatecznéj protekcyi wznoszącym się fabrykom krajowym. Podstawą stosunku było zawsze prawo pruskie z roku 1818., ale od tego czasu ceny towarów zniżyły się. To sprawiło, że w tym punkcie protekcya Unii niemieckiéj przechodzi nieraz wszelką miarę. Są artykuły, od których opłata wynosi sto sześćdziesiąt pięć od sta. Korzystają z tego fabrykanci Niemiec południowych, ale kupcy i rólnicy zanoszą skargi. Aby ocenić sprawiedliwie taryfę, nie trzeba brać artykułów szczegółowo, ale razem. Otóż pokazuje się, że cła wchodowe wzięte ry-

czałtowo nie przechodzą dwunastu od sta. Takowa stópa nie jest zbyteczną, kiedy się ją porównywa do austryackiéj, francuzkiéj i rossyjskiéj. Zobaczymy niżéj, że fabrykanci nie są z niéj zadowoleni.

System przemysłowy, powiedzieliśmy już, wymaga protekcyi w przywozie, a wolności w wywozie. Tak postąpił *Zollverein*. Zaprowadzone wyjątki na niektóre przedmiota, naprzykład na gałgany i wełnę, są właściwie mówiąc podatkiem nałożonym na konsumpcyą obcą i protekcyą daną ze strony odwrotnéj papierniom i fabrykom sukiennym w Niemczech. Dla zachęcenia prywatnych do robienia cukru i uprawy tytuniu, *Zollverein* naznacza prymy albo nagrody dla wywożących za granicę tabakę i cukier rafinowany, którego wiele wychodzi do Polski.

Opłaty od przewozowego albo tranzytowego wzbudziły w Niemczech najwięcéj krytyki. Wiadomo, że bardzo długo rządy biorąc przewóz za środek podniesienia przychodów skarbowych, nakładali na niego opłaty tak przy wchodzie, jak przy wychodzie. Rozumieli, że tym sposobem nakładają kontrybucyą na handel obcy. Prawo pruskie z roku 1818. wychodziło z téj saméj zasady, z różnicą, że przewóz w prowincyach zachodnich z obawy konkurrencyi został ulżony. Skutki tego pokazały się szkodliwe dla całych Niemiec. Przekonano się, że rząd zostawiając tranzyt wolnym, wiele na tém zyskuje; nie pobiera wprawdzie opłat, ale ruch transportów, przynosząc wielkie korzyści dla kraju, ułatwia mu pobór innych. Austrya przeświadczona o tém ułatwiła tranzyt przez południowe prowincye. Toż samo czyni dziś rząd pruski w prowincyach wschodnich, które przez swoje położenie jeograficzne stanowią ważny węzeł kommunikacyjny. Wogóle formalności przy przewozie są małe w Niemczech; system zaś składowy odebrał szerokie zastósowanie.

IV.

W ostatnim ustępie daliśmy obraz organizacyi i taryf Unii celnéj niemieckiéj. Przejdźmy teraz do ocenie-

nia jéj skutków tak pod względem skarbowym i ekonomicznym, jak moralnym. Pobór ceł Stowarzyszenia niemieckiego był następujący:

Roku 1834.	wpłynęło	około	85,000,000	złp.
» 1835.	—	—	99,000,000	»
» 1836.	—	—	109,000,000	»
» 1837.	—	—	105,000,000	»
» 1838.	—	—	120,000,000	»
» 1839.	—	—	123,000,000	»
» 1840.	—	—	127,000,000	»
» 1841.	—	—	135,000,000	»
» 1842.	—	—	143,000,000	»
» 1843.	—	—	152,000,000	»

Powyższy pobór składa się prawie w całości z ceł od przywozowego. Trzy czwarte przychodu pochodzą z cukru, kawy, tabaki, wina, bawełny i wełny tak surowéj jak przędzonéj. Z towarów wywozowych tylko wełna przedstawia korzyści. Opłaty od przewozowego pokazują przewyżkę jedynie nad Odrą i Wisłą. W roku 1842. przychód rozdzielony został między stowarzyszonych w następującym stosunku:

Prussy wzięły około	69,000,000	złp.
Bawarya	19,000,000	»
Saxonia	8,000,000	»
Würtemberg	7,800,000	»
Baden	5,000,000	»
Türyngia	3,500,000	»
Hessya (wielkie xięstwo)	3,200,000	»
Hessya elektoralna	3,000,000	»
Nassau	2,800,000	»
Frankfurt nad Menem.	1,128,000	»
Brunswik	600,000	»
Luxemburg	500,000	»

Pierwszym skutkiem zaprowadzenia *Zollverein* było zmniejszenie rozciągłości granic, które strzedz należało. W roku 1819. granice Pruss, Bawaryi, Würtembergu i Hessyi wynosiły dwa tysiące mil niemieckich; same Prussy miały ich tysiąc siedmdziesiąt trzy. W roku 1842.

granice całego *Zollverein* wynosiły tylko tysiąc siedmdziesiąt pięć mil, to jest mniéj, niż dawniéj samych Pruss. Ze zmniejszeniem rozciągłości granic zmniejszyły się koszta poboru i dozoru. W Prussach roku 1818., koszta, o których mówimy, wynosiły dwadzieścia jeden od sta przychodu ryczałtowego, w Unii zaś bawarskiéj czterdzieści cztery od sta. Dziś nie kosztują tylko dziewięć od sta. Dawniéj konfederacya niemiecka strzegła niedbale granic bo ich miała za wiele, dziś mając ich mniéj i przeniosłszy je na obwód, strzeże skuteczniéj. Straż celna uorganizowana porządnie na sposób francuzki odznacza się karnością, porządkiem i rzetelnością. To wszystko wprawdzie nie zniszczyło kontrabandy, ale już wiele jest, że ją ograniczono.

Zniesienie linii celnych wewnątrz Niemiec, pozbawiło xiążąt wielu przychodów, ale zwiększenie targowiska krajowego mnożąc ruch, nietylko zrównoważyło lecz nawet przewyższyło straty. I tak w Unii bawarskiéj przychód czysty wynosił na głowę złoty i groszy siedmnaście, a dziś dwa złote i groszy piętnaście. Podobnego skutku doznało wiele innych dzielnic. Straciło na *Zollverein* Wielkie Xięstwo Hesskie położone w miejscu największego ruchu handlowego i Prussy. W roku 1834. przychód czysty Pruss wynosił na głowę trzy złote groszy czternaście; późniéj miał się zniżyć. Przyczyny takowego zniżenia, a przynajmniéj nieruchomość wyłożyliśmy już wyżéj. Przerażony tém rząd zastrzegł sobie w artykule tajemnym prawo opuszczenia Unii w razie, gdyby przychod jemu należny zniżył się o dziesięć na sto od tego, jaki posiadał przed rokiem 1834. Widzieliśmy że w toku reklamacyi rząd pruski otrzymał zmianę w trybie dzielenia przychodów, co podniosło nieco ich stopę. Roku 1843. Prussy otrzymały już dwa złote groszy ośmnaście na głowę. Roku 1844., podług podania Gazety urzędowéj, miały otrzymać jeszcze więcéj.

Przeglądając rubryki celne, spostrzegamy, że przychody Unii coraz się zwiększają; jednakże postęp nie idzie tak spiesznie, jakby się spodziewać należało. Pochodzi

to z okoliczności miejscowych. W roku 1834., dzielnice przystępując do systemu pruskiego, którego cła protekcyjne były wyższe, zaopatrzyły się w wielką ilość towarów. Prussy w traktacie z roku 1833. zastawiając się przed spekulacyą, zastrzegły sobie prawo nałożenia na nie różnicy cła. Zastrzeżenie zostało wykonane, ale skutek pokazał, że zaledwie czwarta część należnéj summy wniesioną została do skarbu związkowego. Aby uniknąć straty na przyszłość, Prussy wchodząc roku 1835. w traktat z Wielkiem Xięstwem Badeńskiem, zmusiły rząd do ogłoszenia u siebie ceł pruskich, sześć miesięcy przed wejściem do Unii. Nassau i Frankfurt nad Menem nie zezwoliły na to roku 1837.; ztąd wyniknęła nowa strata dla *Zollverein*. Biorąc liczby ogółem, pokazuje się, że roku 1838 przychód powiększył się o dwadzieścia sześć na sto, kiedy ludność zwiększyła się tylko o sześć na sto. Podobny skutek zdaje się być obiecującym, chociaż znajduje się wielu, którzy się z tego nie cieszą. W rzeczy samej postęp przychodu nie jest zawsze oznaką pomyślności. Jak w Ekonomii Fryderyka List możność bogactwa jest ważniejszą od samego bogactwa, tak w taryfach celnych możność otrzymania większych przychodów w przyszłości, jest ważniejszą niż zyskowne przychody w teraźniejszości. W roku 1843. cło od żelaza podniosło się o dwadzieścia pięć na sto, a od bawełny przędzonéj o pięćdziesiąt na sto, ale za to fabryki wyrobów żelaznych i przędzalnie krajowe wiele ucierpiały.

Mimo chwilowych cierpień stan ekonomiczny Niemiec zyskał ogromnie na *Zollverein*. Zniesienie linii celnych wewnętrznych wywarło na pomyślność kraju ten sam skutek, jakiego doznała Francya roku 1789. System protekcyjny podniósł przemysł, a ten ostatni przyprowadził rólnictwo do stanu świetności, jakim mało narodów może się poszczycić. Ograniczając rzecz do przemysłu najważniejszego dla Niemiec, bo go im niedostawało, widzimy, że roku 1834. przędzalnie krajowe sprowadziły z Anglii dwadzieścia sześć milionów funtów bawełny, a roku 1843. czterdzieści pięć milionów. To już poka-

zuje, w jakim stosunku podniosły się fabryki przędzalne i tkacze. Roku 1834. Niemcy wprowadziły milion sześć kroć sto tysięcy funtów materyi bawełnianych, a roku 1843. dziewięć kroć sto tysięcy, to jest tylko dwa na sto całéj konsumpcyi wewnętrznéj. Wywóz materyi bawełnianych wynosił roku 1834. siedm milionów pięć kroć sto tysięcy funtów, a w roku 1839. dziesięć milionów. Dziś wywóz zmniejszył się znacznie, ale to pochodzi z braku odbytu za granicą.

Roku 1837. fabryki niemieckie, sprowadziły jedwabiu surowego sześć kroć sto tysięcy funtów, w r. 1842. milion sześć kroć sto tysięcy, w r. 1843. milion czterykroć sto tysięcy. W r. 1834. jedwabiu bielonego i farbowanego 1500 funtów, w r. 1842. dwakroć dwadzieścia cztery tysiące, w r. 1843 dwa kroć sto tysięcy. Fabryki jedwabne niemieckie robią materye lekie i tanie, co im ułatwia sprzedaż ich za granicą Unii, szczególniéj w Polszcze, Rossyi, i Węgrzech. Jeden ekonomista niemiecki obrachował, że stosunek konsumpcyi wewnętrznéj do wywozu jest: co do materyi bawełnianych, jak ośmdziesiąt pięć do czternastu; co do wełnianych, jak ośmdziesiąt jeden od ośmnastu, a co do jedwabnych jak trzydzieści trzy do sześćdziesięciu siedmiu. W roku 1834. Niemcy wywiozły za granicę wyrobów jedwabnych cztery kroć sześćdziesiąt tysięcy funtów, w roku 1842: pięć kroć czterdzieści tysięcy, a w roku 1843. sześć kroć sto tysięcy.

Wyroby bawełniane i jedwabne pokazują miarę, w jakiéj praca niemiecka zastąpiła angielską i francuzką. Dokładność wyrobów niemieckich nie zrównała się jeszcze z zagraniczną; materye cieńsze i wytworniejsze przywożone są ciągle z Francyi i Anglii, a nawet w coraz większéj liczbie, bo dobry byt mieszkańców powiększa się, ale to, do czego przyszły Niemcy, już jest nie małą zdobyczą. Toż samo można powiedzieć o wyrobach wełnianych. Niemcy wywożą coraz więcéj surowéj wełny (dwanaście do szesnastu milionów funtów), a w jéj miejsce przywożą wełnę pospolitą stósowniejszą do ich fabryk w postępie. W roku 1834. wprowadziły jéj ośm

milionów funtów, w roku 1842. szesnaście milionów. Wywóz wyrobionych z niéj materyi podniósł się od pięciu milionów funtów do siedmiu. Rząd Unii celnéj udzielił niedawno suknom większéj protekcyi, co spowodowało wielu fabrykantów szczególniéj w mieście Głochowie do wyrabiania tkanin wytworniejszych sprowadzanych dawniéj z zagranicy. Powiększenie protekcyi nie jest zawsze rzeczą korzystną dla skarbu i ekonomii krajowéj, ale tutaj rzecz szła o zachęcenie przemysłu narodowego, któremu potrzeba tylko czasu, aby się rozwinął.

Wyroby lniane nie doznały równego powodzenia. W roku 1834 Niemcy wywiozły dziesięć milionów funtów płótna bielonego, farbowanego albo drukowego, a w roku 1843 tylko pięć milionów cztery kroć sto tysięcy. Pochodzi to z zastósowania za granicą machin parowych do przędzalni i tkalni, w czem Francya, a szczególniéj Anglia zrobiły nadzwyczajne postępy. Takowe zastósowanie machin zadało cios dotkliwy fabrykom krajowym. Doświadczenie pokazało, że przeciwko wyrobom angielskim dzisiejsza protekcya jest niewystarczająca. *Zollverein* odda wielkie dobrodziejstwo, jeżeli unikając zakazu, albo co na jedno wychodzi, protekcyi wysokiéj, ocali przemysł lniany krajowy. Drobne wyroby żelazne i mosiężne znane u nas Noremberszczyzną, a w Niemczech *Kurze Waaren,* stanowiące również jednę z gałęzi pracy narodowéj doznały lepszego powodzenia. W roku 1834 wyprowadzono ich dziewięć kroć sto tysięcy funtów, a w roku 1843 dwa miliony pięć kroć sto tysięcy.

Ruch fabryczny pokazują liczby przywozu materyi pierwszych, albo surowych. Przywóz indychtu wynosił r. 1834. około półtora miliona funtów, w r. 1842 cztery miliony, a w r. 1843 trzy miliony. W roku 1834. wprowadzono trzynaście milionów funtów drzewa farbierskiego, w 1843, dwadzieścia sześć milionów i pół. Węgla ziemnego sto trzynaście milionów w 1834, a w 1843 pięćset milionów. Żelaza surowego dwadzieścia milionów funtów w r. 1834, w 1840. około siedmdziesiąt milionów. Żelaza kutego w roku 1834 czternaście milionów, w 1840 czterdzieść

cztery, a 1843 około stu milionów. Kawa i cukier stanowiące miarę dobrego bytu mieszkańców pokazują, w jakim stosunku podniosło się bogactwo Niemiec. W roku 1835 Niemcy odebrały siedmdziesiąt dwa miliony funtów cukru kolonialnego, a czterdzieści pięć milionów kawy. W roku 1843, nierachując burakowego, konsumpcya cukru wynosiła dwanaście milionów funtów, a kawy siedmdziesiąt sześć milionów.

Pomyślność krajowa mierzy się także wyższą ceną tak płodów konsumpcyjnych, jak pracy, dzierzaw i własności. Pod tym względem, mimo niektórych wyjątków, liczby pokaznją postęp nadzwyczajny. *Zollverein* rozszerzając targowisko wewnętrzne i współubieganie się, podniósł fabryki, które miały podstawę i przyszłość, a zabił przemysł, dla którego Niemcy nie przedstawiały pola. Był to ważny skutek, bo po nim kongres stowarzyszenia mógł miarkować protekcyą, jaką udzielać należało pracy krajowéj. Łączenie się dzielnic pod jeden system celny nie obyło się wprawdzie bez trudności, ale powoli nastąpiła równowaga i ufność. Kiedy rząd saski postanowił przystąpić do Unii, lud chciał ukamienować ministrów; dziś zaś stawiłby im chętnie pomniki. Obawa ludu pruskiego była także niemała, bo biegłość fabryk saskich była mu znajoma. W roku 1833. Prussy połączone z Hessyą wprowadziły czternaście milionów funtów bawełny, a wyprowadziły dwa miliony wyrobionéj; po połączeniu się zaś z Saxonią wprowadziły jéj dwadzieścia sześć milionów, a wyprowadziły siedm milionów. Cała różnica obróciła się na potrzebę i korzyść fabryk saskich, w których cena pracy jest nadzwyczaj niska.

Saxonia sprawiła, że walka wyrobów wełnianych, płóciennych i bawełnianych krajowych z zagranicznemi jest dziś podobna. Powoli zaprowadzają się przędzalnie i tkalnie mechaniczne, których dotąd niedostawało Niemcom. Wyroby Voigtlandu i Chemnitza nie równają się wprawdzie wyrobom w Lorach i Mülhuzie, ale jako tańsze znajdują liczny pokup. Od roku 1834. założono w Saxonii

jedenaście przędzalni mechanicznych, które w roku 1833. liczyły dwakroć czterdzieści tysięcy drutów, a w roku 1837. czterykroć sto tysięcy. Tak znaczny postęp przemysłu saskiego powinien był obrócić się na szkodę Pruss. W rzeczy saméj tak było, ale tylko z początku. Prussy zalane zostały wyrobami saskiemi; fabrykanci nadreńscy tracili, a brandeburscy i szląscy zmuszeni byli dla zaprowadzenia oszczędności przenosić się na wioski. Ale w roku 1836., po spożyciu towarów wniesionych, trudności ustały. Odtąd przędzalnie i tkalnie pruskie utrzymują się, bogacą, a nawet rozmnażają. Od roku 1836. do 1843. ludność powiększyła się jak sto do sto sześciu, a fabryki, o których mówimy, jak sto do sto czterdziestu pięciu.

Prussy odebrały wynagrodzenie za chwilową stratę z innéj strony. Saxonia w zamian artykułów przerobionych brała od nich wełnę podlejszą i len. Pokazało się nadto, że przemysł saski, wyższy z jednéj strony, był niższym w pędzeniu wódki i tkaninach ordynaryjnych, które w Prussach wyrabiano na ogromną skalę. Wszystkie małe gorzelnie saskie upadły, dziś zaś się łączą, aby oprzeć się konkurrencyi. Zresztą pod względem wyrobów jedwabnych Prussy przedstawiały znaczną wyższość, na czém zyskały fabryki berlińskie i nadreńskie w Elberfeld i Crevelt. Wyższość ta utrzymuje się dotychczas nad wyrobami Lipska i Annabergu. Przemiany, jakie sprowadził *Zollverein* na przemysł pruski i saski, wywarły podobny skutek na resztę Niemiec, bo każda okolica miała swą pracę właściwą. Xięstwa południowe zyskały na bydle, winie, tabace, drobnych wyrobach żelaznych i mosiężnych, szkłach i papierze; Bawarya na piwie, przędzalniach bawełny i tkalniach, w czém Niemcy północne stały niżéj. Lorrach przechodził Chemnitz tylko w wyrabianiu muszlinu, perkalu i wstążek.

Po ustaniu zamieszania przemysłowego, a jak mówią Francuzi, po uklassowaniu pracy wedle okoliczności miejscowych, pokazało się, że skutek stowarzyszenia się dzielnic niemieckich obrócił się na korzyść całéj konfederacyi, czego dowodem jest przywóz towarów obcych. Wiele

produktów zagranicznych zastąpionych już zostało przez krajowe; przywóz płodów wyrobionych stał się mniejszy. Pokazują to jarmarki lipskie i frankfurckie, które w Niemczech odgrywają ważną rolę, albowiem gromadząc wyroby całego świata, przyciągają do siebie kupców z Europy, Azyi i Ameryki. Raporta jarmarkowe pokazują, że sukna akwisgrańskie, flanele i merynosy saskie, jedwabie z Crevel i Elberfeld, kobierce berlińskie, wyroby norembersko, nożownictwo z Selingen, syce augsburskie itd. zastąpiły podobne wyroby przychodzące z Anglii, Francyi, Szwajcaryi i Belgii. Francya mniéj na tém traci, bo jéj wyroby lekkie i zbytkowe pod względem smaku są niezrównane, lecz Anglia produkująca przedewszystkiem rzeczy trwałe odbiera co dzień dolegliwsze ciosy. W roku 1832. na jarmarkach w Frankfurcie nad Menem i Naumburgu sprzedaż towarów zagranicznych wynosiła jednę trzecią, w roku zaś 1839. nieprzechodziła jednéj dziesiątéj części całości.

Niemcy mają prawo być dumnemi z takiego zwycięztwa. Dawniéj, jak sami mówili, ich kraj był szrankiem, *Tummelplatz,* na którym panowali kupcy zagraniczni; dziś dzieje się przeciwnie. Postępy przemysłu niemieckiego są widoczne. P. Bowring zdając roku 1834. rządowi angielskiemu raport o stanie przemysłu Unii, powiedział, że pod wielu względami Niemcy, jeżeli nie są wyżsi, to przynajmniéj równi Anglikom, że znają lepiéj rysunki i ich zastósowanie, chemią i metalurgią, że mimo dostatecznego wykończenia, cena ich towarów jest niższa. W takim stanie rzeczy jarmarki niemieckie prędzéj czy późniéj ustać muszą. Każdy pojmuje, że w krajach jak Rossya, jarmark niższego Nowogrodu może przedstawiać nie małe korzyści, ale tam, gdzie kommunikacye są łatwe, gdzie cały kraj jest ciągłą wystawą, zwóz peryodyczny towarów na pewne miejsca jest bez użytku. Pojmują się tylko zwozy zboża i wełny, bo ich produkcya jest peryodyczna. Jarmarki pruskie w Naumburgu już upadły; frankfurckie, lipskie i brunświckie utrzymują się jeszcze, ale ich rola coraz bardziéj słabieje. Bronił ich dotąd sam

zwyczaj; podobnie się dzieje z jarmarkami francuzkiemi w Beaucaire i włoskiemi w Sinigaglia.

Jeżeli postęp przemysłu zewnętrznego jest znaczny, powód do tego dało rozszerzenie targowiska wewnętrznego, a nie wywóz na zewnątrz. Otoczone Francyą, Rossyą i Austryą, w których panuje protekcya wysoka albo system zakazowy, a pozbawione miast nadmorskich, Niemcy nie mogły dotąd korzystać wiele z targów zagranicznych, jednakże dzięki taniości towarów i niektórych specyalności, które wyrabiają, produkta ich mimo przeszkód płyną prawie same na wschód, południe, a nawet do Ameryki. Dawniéj Hamburg posyłał do Chili trzy okręta, a dziś piętnaście. Niektóre artykuły idą do Stanów Zjednoczonych i Indyi Wschodnich, inne zaś posłane zostały na próbę do Chin, w opatrywaniu których Niemcy wziąść udział zamierzają.

Do postępu przemysłowego, jakie uczyniły Niemcy, przyczyniły się szkoły zwane miejskiemi, realnemi albo technicznemi, w których dzieci odbierają nauki rzemieślniczo-fabryczne. Austrya, Prussy, Saxonia mają ich wiele. One i *Zollverein* są, można powiedzieć, bezpośrednim wypływem potrzeb i oświaty Niemiec. Wzmożenie się przemysłu spowodowało rządy do obrócenia uwagi na stan dróg, kanałów, spławów, a szczególniéj dróg żelaznych, w czém Fryderyk List oddał znowu nie małe usługi. Powiemy parę słów o nich, aby nie spuścić z uwagi dalszych kolei życia tego zasłużonego człowieka.

List, otoczony wdzięcznością narodu, pełen życia i skłonności praktycznych, w jakie dawniéj nie bardzo były bogate Niemcy, udał się roku 1827. do Stanów Zjednoczonych w zamiarze zbierania nowych plonów na korzyść ojczyzny. Bawiąc w Pensylwanii, na prośbę prezesa Towarzystwa przemysłu i sztuk, pisał do gazety narodowéj w Filadelfii w obronie systemu przemysłowego. Artykuły jego zebrane późniéj w całość pod tytułem ***Outlines of a new system of political economy*** obróciły uwagę wielu ludzi politycznych. Pierwszą rzeczą, jaka w Ameryce zastanowiła Fryderyka List, była nadzwyczajność

skutków dróg żelaznych na ekonomią narodową. Z powrotem do ojczyzny, List w chęci lepszego zestowarzyszenia Niemiec, stał się ich najczynniejszym popieraczem i téj ciężkiéj pracy poświęcił lat ośm. Jemu zapewne przypisać należy, że Niemcy w budowaniu dróg żelaznych przyjęli system nie angielski, za którym poszła Francya, ale amerykański, mniéj wprawdzie korzystny pod względem szybkości, ale tańszy, z promieniami mniejszemi a większemi pochyłościami. List, jako punkt wyjścia, proponował siatkę dróg saskich, z któremi miały się wiązać inne koleje żelazne. Usiłowania jego, chociaż zwolna, odbierały coraz piękniejsze skutki. Już w roku 1842. ilość dróg żelaznych była nie mała; w roku 1844. wynosiła trzysta czterdzieści ośm mil, a dziś daleko więcéj. Przerzynają one Prussy, Saxonią i Bawaryą. Berlin złączony został z Anhaltem, Potsdamem, Frankfurtem i Szczecinem. Drezno, Lipsk i Magdeburg, trzy wielkie ogniska handlowe, są dziś zbliżone do siebie. Toż samo można powiedzieć o Augsburgu, Nürembergu, Elberfeldzie i Düsseldorfie.

Pokazuje się, że drogi żelazne więcéj znużyły Fryderyka List, niż propaganda myśli o *Zollverein*. Było to rzeczą naturalną, bo stowarzyszenie celne wzięły na siebie same rządy, kiedy tymczasem dla zbudowania dróg trzeba było usiłowań prywatnych, kapitałów, spółek itd. List porzucając tę trudną pracę, założył roku 1843. w Augsburgu dziennik pod tytułem *Zollvereinsblatt*, poświęcony interessom przemysłowym całych Niemiec. Główną zaletą tego pisma była nauka a przytém bezstronność, jakiéj nie pokazywały inne dzienniki stawione w pośród różności interessów dzielnic. List, jako Saxończyk, nie mógł żywić téj saméj dążności co Prussy; jednakże w sprzeczce z Belgią, przezwyciężając skłonności i kierując się podług całych Niemiec, pochwalił postępowanie rządu pruskiego. On popierał późniéj myśl zbliżenia się do Belgii w zamiarze zapewnienia Niemcom portu dla wywozu towarów, z któréj to myśli wyszedł, jak wiadomo, sławny traktat między *Zollverein* a gabinetem Bruxelskim.

Korrespondencya z roku 1842. między Lordem Aberdeen a Sir George Shee, ogłoszona w gazecie augsburskiéj, wystawiła Lista za organ płatny przez fabrykantów niemieckich. List niepomny na przykład Cobdena, oburzył się na to; bronił i dowodził, że fabrykanci niemieccy przyłożyli się tylko do wzniesienia dziennika *Zollvereinsblatt* w summie dwóch tysięcy złotych. Dając zarys jego ekonomii narodowéj, pokazaliśmy, że skłonność Fryderyka List ku przemysłowi nie była chwilową, zależącą od okoliczności lub datku; ale ciągłą i naukową. Do podniesienia przemysłu autor kierował wszystkie swoje usiłowania, wszystkie racye ekonomiczne i polityczne. Przemysł był dla niego myślą wyłączną, nawet bezwzględną i to tłómaczy nam błąd, jaki późniéj popełnił.

Zollverein, przedstawiając południe bogatsze w przemysł fabryczny, a północ w przemysł rólniczy, musiało z czasem zaprowadzić dualizm interesów. Fabrykańci Saxonii, Badeńskiego, Würtembergu, Bawaryi itd. zaczęli się domagać powiększenia protekcyi dla swych wyrobów przeciwko produktom zagranicznym. List stanął w ich obronie, kiedy przeciwnie rząd pruski opierał się żądaniom. Obrona Lista była błędem, bo protekcya, jaką udzielił *Zollverein* dla fabryk, będąc umiarkowaną, zmuszając przemysłowych do czujności i postępu, zalecała się warunkami, jakie przepisuje nauka ekonomii politycznéj i doświadczenie. Żądanie ekonomisty niemieckiego wytłómaczyć by tylko można myślą zbogacenia i podniesienia stanu mieszczańskiego na wzór Francyi, w któréj miasta przyszły do systemu zakazowego czyli inaczéj do przywileju. Powyższy wzgląd nie może już nas obchodzić, bo tyczy się nie ekonomii politycznéj, ale polityki wewnętrznéj.

Jakkolwiek tłómaczyć możemy zasługi i błędy Fryderyka List, wszystko pokazuje, że pierwsze przenoszą o wiele drugie. Jeden autor francuzki przyrównał go do O'Connell'a; porównanie nie ma widocznie żadnéj podstawy. List może być tylko stawiony obok Cobden'a. Obydwa bronili miast i przemysłu fabrycznego, ale pier-

wszy, przekonany o słabości fabryk niemieckich, domagał się protekcyi, kiedy przeciwnie drugi, pewny panowania wyrobów angielskich na całéj kuli ziemskiéj, głosił zasadę wolności handlowéj. List jak Cobden miał swoje owacye nawet za granicą. Węgrowie przetłómaczyli jego dzieło o ekonomii narodowéj, i kiedy przybył do nich, przyjęli go, jak to czynić zwykli, z hucznym zapałem.

V.

Jaka może być przyszłość stowarzyszenia celnego w Niemczech? Najlepszą odpowiedzią na to pytanie są słowa króla bawarskiego wyrzeczone temu kilka lat do ministra würtemberskiego. „Gdybyśmy chcieli powrócić, słowa są jego, do dawnych komor celnych, chłopi zbuntowaliby się i nie daliby nam tego dokonać." Takie jest usposobienie nietylko chłopstwa, ale i mieszczaństwa niemieckiego. *Zollverein* sprowadził na klassy niższe wyzwolenie pracy z pod przeszkód, które ją dawniéj paraliżowały. Nie przyszedł on jeszcze do stanu normalnego, bo nie wcielił do siebie miast położonych przy ujściu rzek niemieckich. Dualizm interesów południa i północy osłabia go, chociaż w gruncie dodaje mu życia. Część administracyjna stowarzyszenia jest jeszcze niedokładna, związki z zagranicą są małe, a konsulowie nie liczni; wszystko to pokazuje, że *Zollverein* jest jeszcze w postępie. Nie grozi mu przecież żadne niebezpieczeństwo, chyba zdarzenie, że cała konfederacya niemiecka przystąpi do związku celnego. Powyższy wypadek byłby zbawienny dla Niemiec, bo wtenczas artykuł dziewiętnasty traktatu wiedeńskiego mógłby otrzymać większe rozgałęzienie. Nim to nastąpi, *Zollverein* ma przed sobą wielkie pole działania. Potrzeby jego obecne sprowadzić można do trzech punktów: do rozszerzania territorium Unii, do ulepszenia organizacyi wewnętrznéj, wreszcie do przyjęcia wydatniejszéj polityki handlowéj. Przejdźmy po krótce każdą z potrzeb.

Co się tyczy rozszerzenia territorium, myślą wielu pisarzy jest, aby *Zollverein* obejmował nietylko właściwe

Niemcy, ale Austryą, Danią, Hollandyą i Belgią. Ogołacając myśl z tego co nazwać można marzeniem, zatrzymamy się na chwilę nad przyczynami, które dotąd oddalały od Unii Hanower, Miasta hanzeatyckie, Meklemburg, Holsztyn wynoszące razem półczwarta miliona ludności. Mieszkańcy tych dzielnic oskarzeni zostali o zdradę i sprzeczność dla Anglii, kiedy ich postępowanie zdaje się być raczéj skutkiem położenia jeograficznego. Wyjąwszy Hanoweru, który może żywić inną dążność, wszystkie wyżéj wspomniane dzielnice, dotykając morza, są mniéj wystawione na niedogodności, jakie dawniéj sprowadzały komory wewnętrzne w Niemczech. Miasta hanzeatyckie nie widząc w tém zysku, nie spieszą się z przystąpieniem do Unii, która z natury swojéj sprowadzić na nie musi przewrót mniéj więcéj długi stosunków handlowych. Zresztą dzielnice, które nie przystąpiły do *Zollverein*, ułatwiły już obok siebie trudności celne za pomocą pomniejszych Unii. Holsztyn połączył się z Lubeką i przyległościami należącemi do tego miasta, albo do Hamburga. Toż samo uczynił Hanower, wcielając do siebie roku 1834. Xięstwo Brunświckie, a roku 1836. Wielkie Xięstwo Oldenburskie i Xięstwo Schaumburg-Lippe, co czyni przeszło dwa miliony głów. Ludność dzielnic nie podprowadzonych pod żadną Unią, wynosi tylko milion trzy kroć sto tysięcy głów. Stanowią je Xięstwa Meklembursko-Szweryńskie, Holsztyńskie, Lauenburskie i miasta Hamburg i Bremen.

Przystąpienie tych ostatnich i Unii holsztyńskiéj, nie wiele obchodzi *Zollverein*, bo położenie ich nad morzem baltyckiem, niemal zamkniętem, nie jest dogodne do handlu zagranicznego, jakiego wymagają potrzeby Niemiec. Przeciwnie przystąpienie Hamburgu i Bremu, położonych nad morzem północnem, bogatych w stosunki, wiadomości i tradycyą handlową, jest rzeczą najwyższéj wagi. Dla zastąpienia tych miast *Zollverein* musiał zrobić ugodę z Belgią. Rachował on, że port Antwerpii stanie się kładem towarów niemieckich i ogniskiem wywozu. Nie a jest miejsce oceniać, o ile skutek odpowiedział życze-

niu. Główną przyczyną nieprzystąpienia Hamburga i Bremu do Unii, było sąsiedztwo Hanoweru.

Napomknęliśmy już wyżéj o Unii celnéj hanowerskiéj zaprowadzonéj między rokiem 1834 a 1837. Zamiarem jéj nie było podniesienie przemysłu fabrycznego, które u *Zollverein* grało pierwszą rolę, ale oszczędność w poborach celnych i podwyższenie przychodów koronnych. Nazwisko *Steuerverein* było jéj dane dla tego, że połączyła prowincye mające jeden rodzaj podatkowania. Unia hanowerska, opierając się wcieleniu do *Zollverein*, wyniosła późniéj równość podatkowania na wysokość teoryi i warunku zbliżenia się do dzielnic. Mówiąc o trudnościach, jakie napotykał *Zollverein* z powodu różności rozkładu ciężarów niestałych, pokazaliśmy, że jedność systemu podatkowania byłaby udoskonaliła Unią, i zniosła linie celne wewnętrzne, zachowane dla tak zwanéj kompensacyi, ale ta różność podatkowania, bardzo trudna do usunięcia, nie mogła stać na przeszkodzie w dążeniu do dobrodziejstw, jakie z innéj strony przedstawiało stowarzyszenie celne. Tak rozumowali ekonomiści pozarządowi nawet w Hanowerze, Bremie i Hamburgu Roku 1841. Brunświk przechodząc do *Zollverein* zdawał się przepowiadać rozchwianie *Steuerverein*, lecz pokazało się, że dał tylko powód do negocyacyi. Hanower kładł następujące warunki przystąpienia do *Zollverein*: naprzód, przewyżkę w podziale przychodów tłomaczoną wyższą konsumpcyą płodów pierwszéj klassy nałożonych wysoko, jako to win zagranicznych, kawy, tabaki itp.; powtóre, wynagrodzenie za stratę handlu przewozowego, z którego dziś *Steuerverein* ciągnie wielkie korzyści; wreszcie zniżenie o połowę ceł, jakie *Zollverein* nałożył na towary kolonialne i wina.

Stawiając się w położeniu Niemiec, wyznać potrzeba, że powyższe warunki podane zostały jedynie w chęci pokrycia mocnego postanowienia, niezbliżenia się do *Zollverein*. Przewyżka jakiéj domaga się Hanower jest niesłuszną, bo połowa towarów kolonialnych, która wchodzi do *Steuerverein*, jest obracaną na przemycanie do Unii niemieckiéj. Nie mniéj niesłusznem jest żądanie wyna-

grodzenia za handel przewozowy, gdyż korzyści, jakie z niego dziś spływają na *Steuerverein*, obracają się na szkodę reszty Niemiec. Warunek trzeci, to jest zniżenie o połowę ceł na towary kolonialne i wina, korzystny dla Anglii, jest niepodobny do przyjęcia, bo tyczy się przedmiotów zbytkowych, na które podatki najłatwiéj się nakładają.

Stawiając się w położeniu hanowerskiem, *Steuerverein* ma ważne powody nieprzystąpienia do *Zollverein*. Zajmując brzegi morza północnego trzyma w swym ręku spławy, przywozy i przewozy towarów na czém skarb jego wiele korzysta. Takowa korzyść odnoszona ze szkodą reszty Niemiec nie pokazuje ducha narodowego rządu hanowerskiego i to stało się przyczyną, że Niemcy rzuciły na prowincye północne nazwisko *Deutsche Undeutsche*. *Steuerverein* zdawał się być czułym na obelgę i przystępował kilka razy do porozumień, ale pewność stracenia zysków, jakie dzisiaj odnosi, odwracała go zawsze od zakończenia trudności. Kupcy niemieccy przymuszeni potrzebą otworzenia odbytu dla handlu, wołają dziś coraz silniéj o użycie wszystkich środków, aby się z Hanowerem połączyć. W ich oczach kwestya pieniężna jest tutaj nic nie znaczącą; przewyżka, jakiéj domaga się *Steuerverein*, może być usprawiedliwioną, gdyż tego samego przywileju doznaje Frankfurt nad Menem. Rozumowanie kupców może być loiczne, bo potrzeby handlu są krzyczące, ale warunek trzeci, to jest zniżenie ceł od towarów kolonialnych, stanie się w przekonaniu naszem nieprzełamaną przeszkodą do stanowczego zbliżenia.

Od kierunku, jaki obierze *Steuerverein*, zależeć będzie przystąpienie do Unii niemieckiéj miast Brem i Hamburga, dwóch głównych punktów, przez które prowadzi się handel zagraniczny. Hamburg wprowadza dziś za pięć set milionów złotych towarów, a wyprowadza za trzysta milionów. Brem prowadzi handel mniejszy, jednakże nie do wzgardzenia. Jego przywóz dochodzi zwyczajnie dziewięćdziesięciu milionów złotych, a wywóz siedmdziesięciu milionów. Hamburg nie ma dzisiaj współzawodnika w całych Niemczech; Lubeka, dawniéj głowa Hanzy, upadła

z przyczyny niedogodności położenia. Kupcy hanowerscy są przedsiębierczy, a ich majtkowie śmiali. Zostawiając w tyle przodków, niegdyś panów morza niemieckiego, Hamburczycy objeżdżają wszystkie brzegi Ameryki od Nowego - Yorku do Mazatlan; ich spekulacye i podróże rozciągają się już od Kantonu do Singapor. Niemcy oskarzają kupców hanowerskich, że dotąd nieprzystąpili do *Zollverein*, ci zaś odpowiadają: „Interessa *Zollverein* są też same co nasze; pomyślność jego pracy wiąże się z naszą żeglugą; jego produkta stanowią podstawę naszego wywozu; szukamy dla nich konsumatorów na całéj kuli ziemskiéj. W tym celu założyliśmy kantory w portach najodleglejszych.“

Powyższa odpowiedź obchodzi około przyczyny prawdziwéj, która oddala Hamburg od *Zollverein*. Tą przyczyną jest odmienność interesów. *Zollverein* za pomocą ceł protekcyjnych dąży do podniesienia przemysłu krajowego, kiedy Hamburg ze swego położenia dążyć musi do wolności handlowéj. Okręta wypływające z Bremu i Hamburga, nie oddają się wyłącznie przewozom towarów niemieckich; do Brazylii naprzykład wiozą węgiel z New-castle, albo sól Przylądku Zielonego, kiedy tymczasem tyle towarów niemieckich butwieje na składach. Hamburg, zaprowadzając rozporządzenia tyczące się żeglugi, nie miał na uwadze ni interesów przemysłowych, ni marynarki niemieckiéj. Codziennie wchodzą do niego liczne okręta angielskie, z produktami, których summa przechodzi o wiele wartość towarów wywożonych z Niemiec. Z tysiąc sześćset okrętów angielskich zaledwie czwarta część odpływa obładowana produktami krajowemi.

Hamburg podniósł się na wolności handlowéj i nic nie ma dziwnego, że przy niéj obstaje. W roku 1817. weszło do niego tysiąc okrętów, a w roku 1845. trzy tysiące. System protekcyjny Unii celnéj zmniejszyłby i utrudnił jego przedsiebierstwa handlowe. *Zollverein* obdarzyłby go niezawodnie wolnością składową, ale Hamburczycy utrzymują, że skutek podobnego przywileju nie równa się wolności portowéj. Publicyści przemawiający

za *Zollverein*, zaprzeczają temu i przywodzą za przykład Marsylią, która nic nie straciła na zniesieniu wolności portowéj. Strata, jaką poniósłby handel hamburski z powodu ceł protekcyjnych, wynagrodziłaby mu się opieką, jakiéjby używał w portach zagranicznych, a któréj mu dotąd nie dostaje. Obawa utraty handlu z Danią, Szwecyą i Norwergią, którą także Hamburczycy przedstawiają na swą obronę, jest płonną, bo handel z temi krajami tworzy zaledwie trzy na sto handlu ogólnego.

Mimo ważnych względów, które zdają się zbliżać Hamburg do interessu niemieckiego, większość ludności miasta, złożona z komissantów domów angielskich, jest przeciwną Unii celnéj. Wszyscy zresztą obawiają się przemiany, któréj skutku nie można z góry przewidzieć. Łączy się jeszcze do tego wspomnienie historyczne miasta, jego przeszłość sięgająca dziejów Hanzy, wreszcie stanowisko reprezentanta handlu niemieckiego, jakiego za granicą używa. Ostatni powód dozna silnego zaprzeczenia, kiedy *Zollverein* zawrze traktaty z Brazylią i Stanami Zjednoczonemi. Już ugoda z Belgią stała się dotkliwą dla Hamburga.

Niemcy pragną zbliżenia się Austryi do *Zollverein*, bo tym sposobem przyszliby do marynarki i znaleźli odbyt dla swych fabryk. Kwestya ta zajmowala wielu pisarzy, zatrzymajmy się więc nad nią. Podług podań urzędowych, handel austryacki od roku 1831. do 1840. wynosił siedmset milionów złotych, z których trzysta trzydzieści pięć milionów przypadało na przywóz, a trzysta sześćdziesiąt pięć milionów na wywóz Na państwo liczące trzydzieści sześć milionów ludności jest to mało. Francya z ludnością trzydziestu dwóch milionów prowadzi handel cztery razy większy. Przeglądając szczegóły widzimy, że przywóz towarów kolonialnych, będący oznaką zamożności mieszkańców, wynosił zaledwie czterdzieści trzy miliony złotych, wywóz zaś tkanin jedwabnych i wełnianych, które znajdują w Austryi dostateczną podstawę, nie przechodził szesnastu milionów; tkanin bawełnianych nie wyprowadzono nawet za pięć milionów. Prawda, że do

ogólnego rachunku nie liczy się Dalmacya położona pod osobną dyrekcyą celną, ni Triest, Wenecya, Fiume i Brody używające przywileju targowisk wolnych. Handel Dalmacyi wynosi mniéj więcéj trzydzieści dwa miliony złotych rocznie, a Triestu około czterystu pięciu milionów, dwieście dziewięćdziesiąt sześć milionów z zagranicą, a sto siedm milionów z Austryą. Różnica między temi dwoma liczbami, to jest sto ośmdziesiąt dziewięć milionów, tworzy handel właściwie konsumpcyjny, który dodać należy do pierwszego ogółu.

Wprowadzając w rachunek nawet przemycanie, ogół pokazuje, że Austrya pod względem przemysłowym stoi w drugim rzędzie narodów, na równi z Belgią i Hollandią. Przyczyny tego mogą pochodzić z braku kommunikacyi wewnętrznéj i trudności wywozu, z ubóstwa ludów ościennych, ale najwięcéj ze złego stanu społecznego państwa. Handel austryacki podniósł się dopiero w latach ostatnich: roku 1841. wynosił w państwie właściwém ośmset pięćdziesiąt sześć milionów złotych, a w roku 1843. ośmset dziewięćdziesiąt milionów. Przywóz towarów kolonialnych doszedł do czterdziestu ośmiu milionów, wywóz tkanin jedwabnych do stu trzynastu milionów, wełnianych do czterdziestu sześciu milionów, szkła czeskiego do dwudziestu dwóch milionów itd. Chodziły pogłoski, że Austrya zamierza się połączyć z *Zollverein*, i że w tym względzie rozpoczęła negocyacye. Popierano domysł wielkością stosunków handlowych między dwoma państwami, które w roku 1843. dochodziły wartości stu dwudziestu pięciu milionów złotych przywozu, a stu czterdziestu siedmiu milionów wywozu. Czas pokazał, że rzeczone negocyacye były tylko złudzeniem. Przystąpienie przypuszcza zbliżenie się słabszego do mocniejszego; otóż Austrya ma trzydzieści sześć milionów ludności, kiedy *Zollverein* ma tylko dwadzieścia ośm. Ograniczając się na samych powodach ekonomicznych, każdy widzi, że *Zollverein* potrzebuje gwałtowniéj części hanowerskiéj aniżeli austryackich. Téj opinii nie podzielają Niemcy południowe: Bawarya, Würtemberg i Badeńskie

i to się pojmuje. Ich handel obracał się zawsze ku południowi, a Triest wzmaga się coraz bardziéj. Niepodległość Grecyi, pokój w prowincyach naddunajskich, Turcyi i Egipcie dodały mu nadzwyczajnego ruchu. Od roku 1841. do 1842. ruch żeglarski pomnożył się w nim o sto dwadzieścia tysięcy beczek czyli o piątą część; jego wielka żegluga przechodzi o połowę marsylijską; statki parowe łączą go z Syryą, Alexandryą, Smyrną, Konstantynopolem, Trebizondą itd. Triest wysyła już okręta do innych części świata a szczególniéj do Indyi.

Życzenia Niemiec południowych, mają jak widzimy pewną podstawę, ale niepodobieństwo zbliżenia się Austryi do *Zollverein* pozostaje tożsame. Co się tyczy taryf celnych, różnica między dwoma państwami jest ogromna. *Zollverein* protegując pracę wewnętrzną, przypuszcza współubieganie się, kiedy Austrya wcale tego nie czyni. Wprawdzie nie ma u niéj ceł zakazowych, ale je zastępuje wyjątek towarów uważanych za *nienależące do handlu*, na przywożenie których rząd daje patenta kupcom z warunkiem opłacania sześćdziesiąt od sta wartości. Tym sposobem Austrya zaprowadzając protekcyą dla swych fabryk, zachowała możnym wolność zaopatrywania się w artykuły zbytkowe, przychodzące z zagranicy. Wyjąwszy w Lombardyi, Austrya nie zniosła dotąd u siebie linii celnych wewnętrznych. Jedna z nich oddziela Arcyxięstwo od Czech, druga od Galicyi, trzecia od Dalmacyi, a czwarta od Węgier. Nie liczymy tutaj linii celnych otaczających miasta albo porty uznane za wolne. Na granicy węgierskiéj, rząd pobiera cła od towarów wchodzących do środka państwa. W przekonaniu jego cło, o którém mowa, nie miało być zaprowadzone dla protegowania fabryk wiedeńskich, lecz dla zastąpienia podatku gruntowego, którego Szlachta węgierska płacić nie chce; ale, jeżeli tak jest, pytamy się, na co służy granica od strony galicyjskiéj, w któréj szlachta daje niesłychane podatki?

W przekonaniu Węgrów, linia celna, która ich oddziela od Austryi, proteguje wyraźnie fabryki wiedeńskie z wiel-

ką szkodą dla kraju. Jednakże Węgrzy nie chcą obalenia granicy; wolą cierpieć, aniżeli dać powód do zlania się z państwem. Żądali protekcyi do swych fabryk, ale kiedy im jéj odmówiono, otoczyli swe domy najlepszą linią protekcyjną bo patriotyzmem. Zawiązane *Towarzystwo protekcyjne*, liczy sześćdziesiąt tysięcy członków, na czele stoją najpierwsze osoby, zobowiązało się pod honorem nie kupować przez lat sześć towarów niemieckich, jakie wyrabiają fabryki węgierskie. Inne towarzystwo ma na celu wspomaganie fabryk narodowych. Towarzystwo pokazuje, że Węgrzyni zrozumieli warunki, na jakich stoi obecnie niezawisłość narodowa.

Drugą potrzebą jakiéj wymaga dzisiejszy *Zollverein* jest ulepszenie organizacyi wewnętrznéj. Dotąd Unia dotyczyła tylko taryf celnych i podatku od cukru burakowego; straż graniczna powierzoną została w niektórych okolicznościach rządom miejscowym: moneta stowarzyszenia stoi obok dawnéj, a miary i wagi nie wyszły z nieładu. Wielu publicystów spodziewa się, że *Zollverein* idąc daléj, usunie dotychczasowe niedokładności, zaprowadzi kredyt publiczny, podciągnie pod siebie nietylko cła i podatki od cukru burakowego, lecz opłaty od wina, piwa, wódki, tabaki, a nawet ciężary drogowe i mostowe; że spłacając dom xiążęcy, do którego należą poczty, ułatwi podróż klassom pracującym. Wtenczas mają runąć do reszty linie celne wewnętrzne, rogatkowe, drogowe i mostowe. Jeden kodex handlowy, rolniczy i fabryczny ma objąć cały *Zollverein.* Takie są jeżeli nie żądania to przynajmniéj życzenia Niemiec.

Wielu domaga się także wyrzucenia z obrad kongresu celnego jednomyślności i zastąpienia jéj przez większość głosów. Wyraz jednomyślność i stowarzyszenie, mówią, są niepodobne jeden obok drugiego. Pierwszy daje zbytnią wagę interesom indywidalnym, kiedy tymczasem drugi przypuszcza konieczność ustąpienia z żądań na rzecz interesu ogólnego. Z przyczyny *veto* jednéj dzielnicy reforma taryf od żelaza spóźnioną została o lat kilka, a fabryki bawełniane i lniane taką cierpią. Kwestya jedno-

myślności jest ważna, bo dotyczy niepodległości dzielnic, którą opisał traktat wiedeński, a któréj podstawę stanowią finanse. Za *veto* zdaje się oświadczać rząd pruski. Większość głosów przypuszczałaby istnienie jedności politycznéj, co się sprzeciwia konfederacyi właściwéj. W dzisiejszym stanie rzeczy, przy większości jaką tworzą dzielnice południowe, wyższość protekcyi znalazłaby przyjęcie, na czém straciłyby Prussy rolnicze wystawione na przemycanie hanowerskie i meklemburskie. Większość musiałaby za sobą pociągnąć nierówność głosów, jak na sejmie frankfurckim, inaczéj małe dzielnice wzięłyby przewagę nad większemi. Niemcy domagając się jawności obrad kongresu celnego, wychodzą wyraźnie z myśli zamienienia go z czasem na parlament polityczny. To żądanie objawił *Zollvereinsblatt* zgodnie z opinią P. Bülow Cummerow, który jako rolnik nie zgadza się z innemi życzeniami Fryderyka List, szczególniéj kiedy się tyczą protekcyi wyrobów fabrycznych.

Trzecią potrzebą jest przyjęcie wydatniejszéj polityki handlowéj. Dotąd dwa dążenia okazują się w Niemczech; jedni utrzymują że Niemcy mogą być państwem zarazem rolniczém, przemysłowém i morskiém i że znaglenie dzielnic północnych do przystąpienia do Unii, jest największéj wagi. Przeciwnie drudzy chcą widzieć Niemcy raczéj rólniczemi i handlowemi aniżeli przemysłowemi. Do ostatnich należą rolnicy sprzedający do Anglii zboże i wełnę, bo cła protekcyjne zmniejszając przywóz towarów angielskich, zmniejszają tém samém wywóz ich płodów. Z nimi łączą się naturalnie kupcy portów morskich i wielkich miast wewnętrznych, naprzykład Lipska, prowadzącego obszerny handel z Anglią. Napróżno byłoby kusić się przekonywać kupców, ale z rolnikami ma się inaczéj. Tym, którzy uprawiają zboże, Ekonomiści niemieccy przedstawiają niepewność wywozu zależącego od urodzaju w Anglii, gwałtowne przemiany cen, jakie sprowadza nieurodzaj, taniość zboża Stanów Zjednoczonych i wysokość rolnictwa Wielkiéj Brytanii. Tym, którzy produkują wełnę, przedstawiają konkurrencyą wełny koloni-

alnéj i ogromne postępy, jakie uczyniła w chowie owiec Nowa Galia południowa i przylądek dobréj nadziei, postępy które sprawią, że wkrótce Wielka Brytania będzie mogła zarzucić swą wełną całą Europę. Wychodząc z tych dwóch punktów, Ekonomiści starają się przekonać rolników, że odbyt wewnętrzny zasilany postępem fabryk jest pewniejszym od zagranicznego.

Rozprawy w tym przedmiocie, obchodzącym całe Wielkie Xięstwo Poznańskie, toczą się w Niemczech z różnem powodzeniem. *Zollvereinsblatt* zapewnia, że interes przemysłowy bierze coraz bardziéj górę i że aby przemógł zupełnie, potrzeba mu odbytu na zewnątrz. Dotąd wyroby niemieckie szły do Ameryki przez drugą rękę przez Hollendrów i Anglików z wielką szkodą dla kraju, bo większość zysku spływała na obcych. Aby tego uniknąć, trzeba stosunków bezpośrednich między Niemcami a Ameryką, a szczególniéj marynarki. Dla tego *Das nationale System der politischen Oekonomie* Lista przedstawia wysoką pochwałę żeglugi morskiéj. *Zollvereinsblatt* poszedł daléj i napisał rodzaj hymnu do morza: „Morze, mówi, jest wielkim gościńcem planety, polem ćwiczenia dla narodów, szrankiem dla ich przedsiębierstw, kolebką ich wolności i tłustém pastwiskiem, na którém tuczą się trzody ludzkie. Kraj niedotykający do morza jest wyłączony od dobrodziejstw i honorów świata, jest opuszczonym od Boga. Ludy biorą w morzu kąpiele, które wzmacniają ciało ich i rozum, i podnoszą do myśli wielkich. Naród bez żeglugi jest to ptak bez skrzydeł, jest to lew bez zębów, jest to rycerz uzbrojony w szablę drewnianą, jest to ilota albo niewolnik."

Dążenie Niemiec do marynarki nie jest marzeniem, ale raczéj chęcią odnowienia przeszłości Hanzy. Statystyka ostatnich lat dziesięciu pokazuje, że liczba okrętów niemieckich wypływających z morza Bałtyckiego i Północnego do krajów obcych, wynosi w przecięciu dwa tysiące trzysta siedmdziesiąt dwa. Podobna siła jest już poważną. Niemcy rozszerzają coraz bardziéj swe stosunki morskie, bądź w Texas, bądź na morzu Czerwoném.

i odnodze Bengalskiéj. Roku 1843. pawilon pruski zawinął kilka razy do Rio-Janeiro, co dawniéj nigdy się nie zdarzało. Temu lat dwa okręta niemieckie, jeden pruski, a drugi hamburski, idąc w ślady Anglii i Francyi, przedsięwzięły objechanie świata. Marynarka kupiecka nie może się obejść bez opieki okrętów wojennych, to spowodowało Niemcy do połączenia razem obydwóch życzeń. Spuszczenie na wodę jednéj małéj korwety pruskiéj pozyskało oklaski całych Niemiec. Mówią, że w okolicach Gdańska ma być zaprowadzony arsenał morski dla statków wojennych. Byłobyto odnowienie myśli naszego Władysława IV.

Przyjęta zrazu jako parodoxa, myśl pawilonu niemieckiego i marynarki wziętą była wkrótce na seryo. Słychać, że miasta hanzeatyckie i Austrya pewna swéj wyższości z téj strony, zrobiły w tym celu propozycyą na sejm frankfurcki. Nie wiadomo jaki będzie jéj skutek, lecz gdyby się utrzymała, okręta niemieckie wywiesiłyby od razu jednę flagę. Może nawet konfederacya niemiecka zaprowadziłaby kontyngens wojenny w okrętach. Niemcy, stając się państwem lądowem i morskiem, zmienićby musiały system handlowy, na którym obecnie opiera się *Zollverein*, musiałyby zbliżyć się do żądań hanowerskich, zniżyć cła i stanąć na drodze, jeżeli nie wolności handlowéj, to przynajmniéj słabéj protekcyi. Wnosić można, że przeciwko takiéj zmianie systematu wystąpiłyby całe południowe Niemcy. Powiedzieliśmy już wyżéj, że Saxonia, Bawarya, Badeńskie, Würtemberskie i *Zollvereinsblatt* domagają się ciągle podwyższenia protekcyi dla fabryk, czemu opierają się Prussy. Fryderyka List możnaby tu oskarzyć o nieloiczność. Chcieć marynarki, żeglugi, handlu zagranicznego, a przytém podwyższenia protekcyi, jestto dążyć do utopii. Taka jest przecież opinia w Niemczech i to powoduje nas, że w téj chwili nie dajemy wielkiéj wiary ich pomysłom żeglarskim.

Zgromadzenie fabrykantów würtemberskich dnia 27. Września 1843. ogłosiło deklaracyą, pokazującą rozciągłość i przyczyny żądanéj protekcyi. „1° honor, nie-

podległość i pomyślność Niemiec, mówią, wymagają stósownéj protekcyi dla przemysłu narodowego. 2° Potrzeba tego staje się sprawiedliwą a nawet gwałtowną, kiedy wywóz produktów niemieckich za granicę podlega wielu ciężarom; kiedy Anglia bierze dziś z Kolonii to, co dawniéj brała z Niemiec. Gdyby rzeczy pozostały dłużéj w stanie obecnym, Niemcy zubożyłyby się coraz bardziéj, kupując materye surowe i fabryczne za granicą. 3° Ta protekcya winna być jednak umiarkowaną, zastósowaną do potrzeb, a nie zachęcającą do próżniactwa i rutyny. 4° Ale natomiast powinna być rozszerzoną w równym stosunku na cały przemysł, a więc na produkta na wpół wyrobione. 5° Niebyłoby niedogodności ustanowić jedno cło na każdy rodzaj wyrobów fabrycznych, bez różnicy gatunku, naprzykład na wszystkie wyroby bawełniane. 6° Wywóz produktów niemieckich powinien być wspomagany przez prymy albo *draw-back*."

Produkta na wpół wyrobione, *halb-fabricate*, dla których fabrykanci domagają się protekcyi, są: żelazo, nici bawełniane, lniane i wełniane. Kwestya nici bawełnianych toczy się dotąd, bo trudność pogodzenia przędzalni z tkalniami jest ogromna. Kongres celny zebrany w Würtembergu, oświadczając się za tkalniami, utrzymał *statu quo*, lecz od jednego gatunku nici musiał podwyższyć protekcyą. Jego postanowienie miało na względzie wielkie rozgałęzienie się tkalni w Niemczech przechodzące liczbą przędzalnie. Te ostatnie zatrudniały zaledwie szesnaście tysięcy trzysta robotników, po największéj części dzieci, i płaciły im pięć milionów złotych; wyroby ich nie przechodziły wartości dziewiętnastu milionów. Kiedy przeciwnie tkalnie dwóch tylko miast Elberfeld i Barmen zatrudniały dwadzieścia siedm tysięcy robotników, płacąc im siedm milionów złotych; wyroby ich dochodziły wartości dwustu pięćdziesięciu sześciu milionów.

Postanowienie kongresu würtemberskiego było niekorzystne dla przędzalni, ale trudno było inaczéj postąpić. Złe pochodziło tutaj z zaniedbania przędzalni, kiedy postępowały tkalnie. Jedyny środek na to byłoby uprzedze-

chnienie przędzalni mechanicznych, które dotąd są nieliczne w Niemczech. Aby utrzymać współubieganie Irlandyi i Szkocyi, fabrykanci niemieccy zamiast starać się o wyższość wyrobu, kładą w len bawełnę, a w robieniu płótna używają oszczędniejszego sposobu bielenia ze szkodą trwałości tkaniny. To zmniejszyło dawną wziętość płócien niemieckich. Ameryka północna wywozi z Niemiec tylko płótno na żagle i pakunek; wywóz tkanin saskich i szląskich zmniejszył się o trzy piąte części w Mexyku, a o połowę na wyspie Kuba. Brazylia i Rio de la Plata zarzucone zostały wyrobami angielskiemi. Colombia, Chili i Peru zmniejszają kupna w Niemczech a Hiszpania całkiem je czynić przestała.

Przedstawiając taki szereg niepowodzeń, *Zollvereinsblatt* pyta się, czy kongres celny myśli czekać, aż Anglia weźmie się do zniszczenia produktu narodowego niemieckiego w jego zarodzie, jak tego doznały produkta bawełniane nad brzegami Tangesu. „Nieznaczność dzisiejszego przywozu angielskiego, mówi pismo, zaspakaja kongres, ale czy dzisiejszy stan przeciągnie się długo? czy protekcya, jakiéj używają płótna niemieckie, wystarczy?... Kongres mówi ciągle, że trzeba się starać o lepsze wyrabianie płócien i o zastósowanie machin parowych; zapomina, że, aby fabryki przyszły do tego, potrzeba podwyższenia protekcyi. Płótna są w Niemczech przemysłem narodowym, którego *Zollverein* obowiązany jest bronić, choćby z wielkiem poświęceniem, jeżeli chce utrzymać Niemcy w rzędzie narodów ucywilizowanych.“

Głos dziennika *Zollvereinsblatt* pokazuje, do jakiego znaczenia przychodzą dziś kwestye ekonomiczne. Żądania jego są przesadzone, ale wykazanie złego jest prawdziwe. Dawniéj Niemcy wywoziły za sto milionów złotych płócien; w roku 1842. tylko za sześćdziesiąt milionów, a dziś mniéj jeszcze. Kongres w Karlsruhe miał się roku 1845. zająć ostatecznie rozstrzygnieniem téj kwestyi. *Zollverein* zaprowadzony został w chwili, kiedy przemysł lniany w Niemczech prowadzony był na sposób domowy, kiedy przędzalnie i tkalnie były porozrzu-

cane i małe, kiedy przędzenie odbywało się ręcznie. Umiarkowana protekcya taryf pruskich zaprowadziła zmianę w tym stanie rzeczy. Trzeba było utrzymać przemysł mimo zmian, ale do tego potrzeba czasu. Niemcy aby zwalczyć konkurrencyą, winniby jednoczyć małe fabryki w wielkie, bo tym sposobem tylko oszczędność jest podobną. Dotąd idzie to zwolna; wdrożenie opiera się rozumowi i potrzebie. Przędzalnie mechaniczne wzbudzają niechęć w mieszkańcach. Dnia 17. Lutego 1845. płóciennicy szląscy zebrani w Bielefeld zobowiązali się wzajemnie, że żaden nie będzie używał nici mechanicznych pod karą sześciu tysięcy złotych.

Obrońcy i przeciwnicy podwyższenia protekcyi na produkta surowe lub na wpół przerobione zgadzają się zupełnie, kiedy idzie o zmniejszenie ceł na cukier, kawę, tabakę i wino. Objawiliśmy już wyżéj naszą opinią w tym przedmiocie. Uważamy pod względem finansowym i ekonomicznym, że opłaty dzisiejsze na wyliczone produkta są potrzebne i sprawiedliwe, ale ci, co popierają żądanie, zmieniają położenie rzeczy, bo wychodzą ze względów politycznych. Podług nich zniżenie cła na cukier, kawę, tabakę i wino ułatwi przystąpienie dzielnic północnych do *Zollverein*, posłuży za środek wymiany między Niemcami a Ameryką i przyspieszy chwilę zawarcia traktatu handlowego z Francyą. Powyższe względy są ważne, dla tego to przyjęcie przez *Zollverein* wydatniejszéj polityki handlowéj jest nie małą potrzebą.

Inna jeszcze zmiana, jakiéj doznać mogą taryfy celne, tyczy się opłat od żeglugi, czyli od tak zwanych *cel dyferencyjnych*. We Francyi i Anglii rząd usiłował zawsze, aby kupcy zaopatrywali się w płody zagraniczne, nie przez drugą rękę, ale na miejscu; aby okręta przywożące towary były o ile możności krajowe, bo tym sposobem utrzymuje się i zachęca marynarkę narodową. W tym celu ustanowiono cła dyferencyjne. Okręt naprzykład angielski, przybywający do Havre, obowiązany jest do wysokiéj opłaty, kiedy przeciwnie francuzki żadnéj prawie nie daje. Toż samo okręt francuzki, przy-

bywający naprzykład z cukrem kupionym w Londynie lub Hamburgu płaci więcéj niż przybywający z Ameryki. Belgia użyła tegoż samego sposobu dla podniesienia swéj marynarki i zachęcenia jéj do dalekich podróży. *Zollverein* musi iść w jéj ślady, bo tylko tym sposobem będzie mógł zająć stanowisko na targach amerykańskich. Opinia ekonomistów niemieckich jest już dojrzałą w tym względzie; wszystko zawisło od przystąpienia do Unii dzielnic nadmorskich i traktatów handlowych.

VI.

Wiadomo, że co się tyczy traktatów ekonomicznych, ekonomiści dzielą się zupełnie w opinii. Jedni, trzymając się słów Jeffersona, chcą, aby każde państwo zachowywało sobie wolność zmieniania taryf celnych stósownie do potrzeby, z warunkiem tylko, aby taryfy były równe dla wszystkich narodów. Tym sposobem rząd, nie wiążąc sobie rąk żadnym traktatem, może kierować skutecznie pracą publiczną. Przeciwnie inni ekonomiści utrzymują, że zawieranie traktatów handlowych jest korzystniejszem w praktyce. Przy różności systematów handlowych traktaty są najwłaściwsze dla przejścia z jednego systematu do drugiego. Ustalając zaś stosunki handlowe, dają pobudkę przemysłowi wewnętrznemu i przedsiębierstwom rozłożonym na większą skalę. Pierwszego systematu żaden naród nie trzyma się wyłącznie, nawet Stany Zjednoczone. Artykuł piąty prawa pruskiego z dnia 26go Marca 1818. wziął wyraźnie traktaty za podstawę układów handlowych. Toż samo powtórzył artykuł trzydziesty dziewiąty ugody Unii celnéj. *Das nationale System der politischen Oekonomie* pokazuje, że Fryderyk List wyznawał podobną opinią.

Stosując się do artykułów ugody, *Zollverein* zawierał więc traktaty bądź dla ułatwienia spławu swych płodów do morza, bądź dla otworzenia im odbytu. Pierwsze zawiązane były z Hollandyą, Belgią i Danią, a drugie z Anglią, Turcyą, Stanami Zjednoczonemi i Brezylią. Hollandya, pani ujścia Renu, starając się o zachowanie żeglugi

w rękach krajowców, nakładała zawsze wysokie opłaty dyferencyjne na cudzoziemców. Traktat wiedeński ogłosił wolność spławu rzeki, ale Hollandya wykręcając jedno jego wyrażenie, wróciła do dawnego stanu rzeczy. Tym sposobem Niemcy pozbawione były od strony zachodniéj kommunikacyi z morzem. Traktat moguncki z dnia 31 Marca 1831. usunął tę przeszkodę i zdarzało się, że okręta pruskie zawijały do Londynu, ale Hollandya wróciła znowu do swego; za pomocą różnych formalności i opłat sprawiła, że szyprowie niemieccy nie mogli się utrzymać obok hollenderskich. Oburzony tém *Zollverein* układając roku 1837 i 1839. nowe taryfy, zniósł u siebie korzyści, jakich dawniéj używała żegluga hollenderska i nałożył wysoko cukier lumps. Zemsta Niemiec wywarła dobre skutki. Hollandya otworzyła negocyacye, które sprowadziły ugodę z dnia 3 Czerwca 1837. roku przyjmującą za podstawę zupełną wzajemność korzyści. W toku tego, traktat nowy z dnia 21 Stycznia 1839. zniósł przewyżkę nałożoną przez *Zollverein* na cukier zwany lumps, stanowiący jednę z wielkich gałęzi przemysłu hollenderskiego. Na taką zmianę powstały rafinerye niemieckie zbudowane na znaczną skalę w nadziei długiego trwania protekcyi. Kongres celny, widząc się między dwoma interessami, przekonany o nieznaczności korzyści otrzymanych od Hollandyi, wymówił roku 1841. traktat z roku 1839.

Od tego czasu Hollandya i *Zollverein* trzymają się odpornie. Pisma niemieckie zarzucają Hollendrom nierozumienie swego położenia, które im nakazuje wiązać się z Niemcami, a nawet przystąpić do *Zollverein*. W przekonaniu ich handel niemiecki jest wystawiony na straty, bo Hollandya więcéj przywozi niż wywozi. Droga żelazna z Antwerpii do Kolonii, pokazująca, że *Zollverein* zamierza otworzyć sobie kommunikacye przez Belgią, przestraszyła Hollendrów. Dla uspokojenia niechęci niemieckiéj gabinet hagski ogłosił pismo, w którem korzyści handlu hollenderskiego z Niemcami są wystawione w niebardzo korzystném świetle. Gabinet ten obrócił nadto znaczną summę na zbudowanie dróg żelaznych, pewny, że tym

sposobem łatwiéj będzie się mógł utrzymać na swém stanowisku obok Belgii.

Układy handlowe między *Zollverein* a Belgią trwały przez lat dziesięć i zakończone dopiero zostały przez traktat z dnia 1 Listopada 1844. Traktat ten waruje dla obu stron cła dyferencyjne, zniża opłaty od żelaza surowego i stosuje do miast niemiecko - belgijskich teoryą *przedportową* zaprowadzoną po raz pierwszy w traktacie z roku 1838. między Anglią i Austryą. Na traktacie zyskują obie strony, marynarka otrzymała protekcyą, fryszerki belgijskie znalazły odbyt, a fabryki wyrobów żelaznych w Niemczech produkt tani, mogący im ułatwić konkurrencyą z wyrobami angielskiemi. Droga żelazna Kolońska przedstawiając ważne ułatwienie dla handlu przewozowego, wznieciła w Niemczech myśl ogłoszenia Antwerpii za port wolny, za ognisko przywozów i wywozów niemieckich. Rząd belgijski nie przychylił się do tego, ale odpowiedział dostatecznie żądaniu przez zaprowadzenie wolności składowéj w Ostendzie i Antwerpii. Traktat zawarty z Belgią był przyjęty z oklaskami całych Niemiec; jeden deputowany w Hess Darmstadt nazwał go wypadkiem kapitalnym historyi niemieckiéj. *Zollvereinsblatt* zakłada na nim przyszłość przemysłu niemieckiego i zachęca Belgią do przystąpienia do *Zollverein*. Kto zna położenie Belgii, wie dobrze, że zachęta dziennika nie odbierze żadnego skutku, że Belgia należy do innéj kombinacyi handlowéj, ale traktat zawarty z nią jest istotnie bardzo ważny, bo prędzéj czy późniéj przymusi Hollandyą do podpisania korzystniejszéj ugody dla Niemiec, a Hannower do złączenia się z *Zollverein*.

Negocyacye między Prussami a Danią nie obchodzą same Niemcy, ale cały świat handlowy. Wiadomo, że Dania pobiera w Elsener opłatę od okrętów, które zachodzą do Morza Baltyckiego, albo które z niego wychodzą. Opłata, o któréj mówimy, nakładaną jest w stosunku jednego od sta wartości towarów. Szesnaście tysięcy okrętów przechodzi corocznie cieśninę, to czyni że przychód Danii dochodzi dziewięciu milionów złotych.

Traci na tém handel, bo przy poborze opłat okręta doznają rewizyi, zmudy i kosztów. Pomimo tego aż do ostatnich czasów wszystkie rządy europejskie uważając przychód duński za prawo nabyte, uznawały legalność komory Elsener, mimo że ona nie oddawała żadnéj usługi. Ugody z roku 1841. zawarte ze Szwecyą i Anglią znosząc niektóre nadużycia, zdawały się utwierdzać na zawsze uroszczenie Danii.

Dopiero rząd pruski powstał na nie, jako na nadużycie. P. Upshur, minister Stanów Zjednoczonych, idąc daléj, nazwał pobór cła na komorze w Elsener łotrostwem, jakiego były świadkiem wieki średnie. Rząd pruski otworzył roku 1839. negocyacye w celu uwolnienia się od opłat za pomocą wynagrodzenia. Dania opiera się dotąd żądaniu Pruss, ale ma się okazywać gotową do zawarcia w tym względzie traktatu ze wszystkiemi narodami morskiemi. Niejedność interesów państw europejskich nie pozwala myślić, aby to prędko nastąpiło. Z téj przyczyny wyszedł projekt uniknienia opłaty za pomocą kanału, któryby przechodził przez południową Szwecyą, albo za pomocą drogi żelaznéj holsztyńskiéj. I te projekta pozostały dotąd bez skutku.

Stosunki handlowe między Niemcami a Anglią, ustalone zostały po raz pierwszy przez traktat z roku 1824., na mocy którego Anglia zniosła na korzyść Pruss niektóre cła zakazowe i dyferencyjne. Na zawartym traktacie zyskał Szczecin i Gdańsk, ale jeszcze więcéj Anglia, bo zcieśniła okrętom pruskim możność żeglowania. Traktat z dnia 2 Marca 1841. był korzystniejszym dla *Zollverein*, gdyż zastósował teorią *przedportową* do miast położonych przy ujściu Meusy, Emsy, Wezery i Elby, które nie należąc do Unii celnéj, posiadają składy jéj towarów. W zamian tego *Zollverein* zobowiązał się traktować Anglią, jako naród faworyzowany z wolnością wprowadzania wszystkich towarów tak z metropolii jak z kolonii. Powyższy traktat nie uwalniając towarów angielskich od opłat celnych, byłby korzystny, gdyby Niemcy znajdowały się w położeniu dawniejszém, ale dziś przy cią-

głych usiłowaniach podniesienia przemysłu, cła nie zdają się Niemcom dostateczne. Fabrykanci uważają przemysł angielski za nieprzyjaciela czyhającego na jego zgubę. Ztąd wychodzą głosy wszystkich pism niemieckich przeciwko traktatowi. Jeżeli okoliczności się nie zmienią, łatwo być może, że kongres celny będzie zmuszony wypowiedzieć traktat na pierwszego Stycznia 1848. roku.

Traktat z dnia 10. Października 1840. roku między Turcyą i Niemcami, udzielający Unii przywilejów, jakich dawniéj używały inne narody, nie przyniósł dotąd wielkich korzyści. Niemcy rachują najwięcéj na negocyacye ze Stanami Zjednoczonemi. Tam, mówią, spotyka się mało konkurrencyi, a ogromne liczby konsumatorów; tam, w zamiar płodów wyrobionych, dostają się różne płody surowe, bez których Europa obejść się nie może. Niemcy utrzymują, że prowadząc handel ze Stanami Zjednoczonemi, znalazłyby się w warunkach szczęśliwszych niż inne narody. Anglia i Francya, dodają, zmuszone faworyzować płody własnych kolonii na targach krajowych, nie mogą wpuszczać do siebie płodów podobnych przychodzących z innych państw. Przeciwnie Niemcy i Belgia mając wolne ręce, mogą przedstawić Stanom Zjednoczonym wywóz obszerny.

Rozumowanie powyższe jest sprawiedliwe, ale tylko o ile dotyczy cukru kolonialnego. Co do innych artykułów, a szczególniéj kawy, położenie wszystkich narodów europejskich jest równe. Jakkolwiek bądź, korzyści ze stosunków handlowych Niemiec ze Stanami Zjednoczonemi byłyby w rzeczy saméj bardzo korzystne. P. Wheaton, minister amerykański w Berlinie, zawarł był już traktat w tym celu. Stany Zjednoczone zniżały o połowę cła przywozowe od jedwabiu, płócien, zwierciadeł, szkła, norymberszczyzny, zabawek dziecinnych i innych artykułów; za to *Zollverein* przyjmował pod cłami faworyzowanemi tabakę amerykańską, zapewniał wolny wchód bawełnie i niepodniesienie istniejących opłat od ryżu. Odmówienie sankcyi przez senat amerykański obaliło nadzieję, jaką żywiły całe Niemcy. Powody odmówienia

sankcyi nie są dotąd dobrze wiadome. Zdaje się, że wpływała na to nieprzyjaźń senatu do prezydenta Tyler i trudności, w jakich znajdowała się Unia amerykańska z okoliczności wcielenia prowincyi Texas. Senat niepewny wypadków, niechciał zapewne zmieniać taryf z roku 1842., które przynosiły Unii piękne przychody. Traktat z *Zollverein*, zniżając wiele ceł, sprawiłby, że Anglia, która w Stanach Zjednoczonych stoi na stopie narodu faworyzowanego, korzystałaby ze zniżenia i konkurrowała z Niemcami. Być może także, że senat lękał się zniżać daléj protekcyą, jakiéj udzielił swemu przemysłowi. Niepewność przyczyn zerwania ugody pokazuje, że nadzieja traktatu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi nie jest jeszcze straconą.

Zollverein ma także na uwadze traktat z Brezylią. Kraj ten czysto rolniczy, skazany przez klimat i instytucye na długą rutynę, w którym protekcya okrywa dopiero kamieniarzy, krawców, szewców, stolarzy i cieśli, przedstawia piękne pole dla tanich wyrobów niemieckich. Od roku 1844. traktat z Anglią upłynął i Brezylia nie myśli o zawarciu innego. *Zollverein* znajduje się więc bez przeszkód i ma prawo domagać się korzyści, bo przedstawia u siebie obszerny targ dla płodów brezylijskich; ale w Rio Janeiro opinia w przedmiocie układów handlowych nie ustaliła się jeszcze. Jedni, dzieląc doktrynę Jefferson'a, chcą, aby traktaty warowały jedynie bezpieczeństwo osób, własności i równości korzyści; przeciwnie drudzy, wychodząc z traktatu z roku 1844., który do tego daje wiele łatwości, są za układami, za pomocą których zmniejszenie ceł nastąpiłoby w miarę przywilejów otrzymywanych gdzieindziéj. Anglia pewna wyższością swych wyrobów, a zatem nie potrzebująca przywilejów, popierała z całéj siły pierwszą opinią. Za drugą zaś przemawiał interes Brezylii, albowiem Anglia dla faworyzowania kolonii odpychała od siebie cukier niewolny. Posłannictwo Xięcia Abrantes zdawało się pokazywać, że Brezylia oświadczała się za potrzebą traktatów handlowych, ale niewiadomo, czy jej przekonania nie zmienił

bill angielski znoszący różnicę między cukrem wolnym i niewolnym.

Zollverein nie zawarł także traktatu z Francyą i wnosić należy, że go niełatwo otrzyma. Pokazuje się to ze słów P. Guizot wyrzeczonych niedawno w Izbie deputowanych. „Traktaty handlowe z państwami, które można uważać za rywalizujące z nami w przemyśle, powiedział, są dotknięte złem w zarodzie, bo obowięzują naród przez czas długi. W przekonaniu mojém lepiéj jest zbliżać się do państw sąsiedzkich, za pomocą stopniowego zniżania taryf; tym sposobem interessa narodowe mają ręce rozwiązane, rząd korzystając z doświadczenia, może złe wcześnie ukrócić.“ Powyższe wyrazy nie dowodzą, aby traktaty handlowe były nieużyteczne, ale pokazują, z jakiemi narodami można je zawierać. Francya nie chce traktatu handlowego ni z Anglią, ni ze Stanami Zjednoczonemi, bo się lęka pomyłki, ale chętnieby go zawarła z Ameryką południową, pozbawioną przemysłu, albo z Belgią, Szwajcaryą i Hiszpanią, które związać z sobą usiłuje.

Obawa zawarcia traktatu z Niemcami, jaką wyraził P. Guizot, dowodzi, że *Zollverein* robi spieszne postępy. W roku 1823. handel między Francyą a Niemcami wynosił dziewięćdziesiąt ośm milionów franków, a w roku 1843. sto cztery miliony. Jeżeli można zaufać podaniom P. Richelot, wywóz towarów francuzkich do Niemiec w r. 1823. nie przechodził sześćdziesięciu ośmiu milionów franków, w roku 1843. pięciudziesiąt milionów; przywóz zaś niemieckich trzydziestu milionów roku 1823., a pięciudziesiąt czterech milionów w roku 1843. Rozkładając liczby, widzimy, że roku 1823. Niemcy wprowadziły płodów potrzebnych do fabryk za półsiedmnaście milionów franków, płodów surowych konsumpcyjnych za półtrzynaście milionów, a fabrykowanych za siedm milionów. W roku 1843. pierwsze wynosiły trzydzieści ośm milionów, drugie półjedenasta miliona, a trzecie półszosta miliona franków. Powyższe liczby pokazywałyby, że Niemcy dostarczają Francyi dwie trzecie części płodów surowych, i że wywóz artykułów przerobionych zmniejsza się corocznie.

Jest to skutek wysokiéj protekcyi, jakiéj używają fabryki francuzkie.

Wywóz towarów francuzkich do Niemiec obejmował w roku 1823. za jedenaście milionów franków płodów surowych, a za trzydzieści siedm milionów fabrykowanych. W roku 1843. pierwsze wynosiły dwanaście milionów, a drugie tylko trzydzieści sześć milionów. Francya dostarcza więc Niemcom mniéj płodów surowych niż przerobionych, ale zniżenie liczby tych ostatnich pokazuje, że na targach niemieckich wyroby krajowe zastępują francuzkie. Zachodząc daléj w szczegóły, widzimy, że podstawę wywozu niemieckiego stanowi wełna, drzewo i bydło, a francuzkiego tkaniny jedwabne, wełniane, bawełniane i wino. Fabryki pruskie konkurrują z Francyą w tkaninach jedwabnych, a Niemcy południowe w winie; tylko materyom wełnianym Niemcy podołać nie mogą.

Dotąd mówiliśmy o handlu tak zwanym *specyalnym*, przeznaczonym na konsumpcyą we Francyi; handel *jeneralny,* obejmujący powyższy i przewozowy, wynosił roku 1823. sto dwa miliony franków, a w roku 1843. sto trzydzieści ośm milionów. Powiększył się więc o trzydzieści sześć milionów, kiedy pierwszy powiększył się tylko o dwadzieścia milionów. To pokazuje, że handel przewozowy między Francyą i Niemcami jest znaczny. Pomimo tego Niemcy w handlu jeneralnym idą dopiero po Anglii, Stanach Zjednoczonych, Szwajcaryi, Sardynii i Belgii; w handlu specyalnym zajmują piąte miejsce. Prawie cały handel odbywa się lądem. Okręta pruskie, przybywające do portów francuzkich, liczą zaledwie sześćdziesiąt tysięcy beczek rocznie. Ostatnie lata pokazują, że wywóz płodów surowych z Francyi do Niemiec powiększa się, a wyrobionych zmniejsza coraz nagléj. Podobny skutek jest pomyślnym dla *Zollverein*. W roku 1842. kongres celny w Stuttgardzie podniósł cła na wiele artykułów francuzkich, bo Francya roku 1841. obostrzyła protekcyą na igły, wędki, nici, płótna lniane i konopiane, zegary, cynk, tarki i pilniki. Francuzi tłómaczą się, że to podwyższenie obrócone było przeciw Anglii, dostarcza-

jącéj wyszczególnione przedmiota w dobrym gatunku, a nie przeciw Niemcom; wyrzucają niewdzięczność Unii niemieckiéj, bo podług nich prawa celne francuzkie zniżyły opłaty od wielu płodów surowych, naprzykład wełny, skór niewyrobionych, szczeciny, tasiemek, włosów końskich, żelaza lanego i cynku. *Zollverein* utrzymał podwyższenie cła, bo zniżenie ceł francuzkich, jako dotyczące płodów surowych, było mało korzystne dla Niemiec.

Postanowienie kongresu Stuttgardzkiego miało jeszcze inną przyczynę. Francya, zawierając roku 1836. traktat z Xięstwem Meklembursko - Szweryńskiem, wstrzymała je od przystąpienia do *Zollverein*. Toż samo zrobiła Anglia w Hanowerze. Kongres w Karlsruhe miał negocyować porozumienie, ale to nie nastąpiło. Tymczasem Francya traci na podwyższeniu ceł Unii niemieckiéj; wielu pisarzy francuzkich woła o potrzebę traktatu handlowego; podług nich Niemcy mogliby wyprowadzać wełnę i bydło, a Francuzi wino. Ale kongres nie widzi w tem równości. Jeden z pisarzy wyraził się, że „trzeba zostawić Francuzów samym sobie, a stracą przymioty żołnierskie i przemysłowe.“ Jeżeli obawa współubiegania się z winem krajowem obudziła podobną opozycyą, jakąż obawę nie obudziłoby współubieganie się z fabrykami niemieckiemi. To wszystko pokazuje, że traktat handlowy między Francyą a *Zollverein* jest jeszcze trudny.

Traktaty z Brezylią i Stanami Zjednoczonemi są oczekiwane w Niemczech z wielką niecierpliwością, bo od nich zawisł nietylko przemysł, ale także los Emigracyi niemieckich. Wiadomo, że Niemcy, podobnie jak Anglicy, mają wiele skłonności do opuszczania kraju i rzucania się w strony nieznane w nadziei zrobienia majątku. Ale Anglicy przenoszą się zwykle do kolonii własnych, kiedy przeciwnie Niemcy rozsiewają się po krajach obcych. Namiętność Niemców do emigrowania, opisana przez Göthego, jest historyczną; z niéj wyszły w wieku trzynastym liczne kolonie w Polsce; doznała tego później Rossya. Od tego czasu zwyczaj emigrowania nietylko nie ustał, ale nawet cor az bardziéj się powiększa. Od roku

1815. sześć albo siedm tysięcy wsiadało w tym celu na okręta w samym Bremie; w roku 1844. czterdzieści cztery tysiące opuściło ojczyznę. Zdawałoby się, że do opuszczenia kraju przymusza nędza, ale w Niemczech tak nie jest Dzienniki donoszą, że nawet dostatni włościanie z okolic Luxemburga sprzedają ziemię i ruszają do Ameryki, w nadziei zostania panami. Niedawno czytaliśmy, że, z przyczyny różnicy religii, sześciuset włościan szląskich pod wodzą pastora przeniosło się do Australii południowéj.

Koloniści niemieccy są dobrze przyjmowani, bo ich zaleca pracowitość i biegłość w rólnictwie. W Stanach Zjednoczonych na dziewiętnastu milionach ludności liczyli roku 1844. pięć milionów. Jest ich także dużo w Mexyku, Kolumbii, Brezylii, Algierze i Malezii. Zwyczajne emigracye odbywały się osobno albo rodzinami, doznając wielkich cierpień. Niemcy, dopóki były podzielone na drobne części, mało dbały o nie, ale od czasu zaprowadzenia *Zollverein* i podniesienia się ducha narodowego, zaczynają myśleć, jakby jednoczyć wychodźców, jakby ze skłonności ludu wyprowadzić dla metropolii korzyści. Kilka lat temu, Belgia w chęci pozbycia się ludności zbytecznéj i otworzenia odbytu dla towarów, założyła na ustąpionéj sobie ziemi w Ameryce kolonią znaną pod imieniem Guatemala. Pomysł nie otrzymał jeszcze pomyślnego skutku, a Niemcy już go naśladują. Liczne stowarzyszenie szlachty nadreńskiéj pod sterem xięcia Karóla von Salms, kupiło na ten cel wielki obszar ziemi w Texas.

Stowarzyszenie, o którém mowa, zamierzyło sobie wznieść w pośród niewolniczéj ludności kolonie wolne, w nadziei że z czasem przyjdą do znaczenia, z czego skorzysta handel niemiecki. Podług wiadomości odebranych roku 1844. kolonisci pod wodzą xięcia von Salms mieli przybyć szczęśliwie do Indianpoint, które dziś nosi nazwisko Karlshafen. Podobne przedsiębierstwo gotuje się pod wodzą Xięcia Karóla, brata Króla pruskiego, w towarzystwie Xięcia von Schönburg. Kolonia, dla rozpoznania któréj wysłano niedawno komissyą, ma być za-

łożona na brzegach Mosquitos. Dzienniki głoszą jeszcze o innéj, mającéj się wznieść na brzegu jednéj prowincyi brezylijskiéj.

Niemcy nie dzielą powszechnie myśli posyłania osadników do Ameryki; wielu powtarza, że czas kolonii przeminął i że lepiéj ułatwiać przelew zbytniéj ludności do prowincyj europejskich, dotąd niezamieszkałych dostatecznie. Ztąd wyszedł projekt obrócenia emigracyi do Węgier i Siedmiogrodu. Fryderyk List popierając go z całéj siły, udał się w tym celu do Węgier i jeżeli to prawda, miał nakłonić kilku wielkich właścicieli, do sprowadzenia kolonistów niemieckich. Jeden deputowany na sejmie würtemberskim, stawił korzyści emigracyi do Węgier na równi ze Stanami Zjednoczonemi. Po za Węgrami przedstawił już dolinę dunajską, Serbią, Wołoszczyznę i Bułgarią. Jego głos jest uczący dla Węgier, Polski i ludów Słowiańskich.

VII.

Przedstawiliśmy po krótce, ale o ile można było w całości historyą Unii celnéj w Niemczech, bo powinnością jest naszą zapoznawać czytających z każdą potęgą, która nas otacza. Widzieliśmy zaród Unii ukryty w myśli ekonomicznéj, jéj postępy, jéj organizacyą, jéj system handlowy, wreszcie jéj potrzeby, *Zollverein* nie stanął jeszcze w pełni swego zawodu, ale jego skutki mają na Europę i Amerykę rozgłos ogromny. Od czasu powrócenia Francyi do kwestyi ekonomicznych, *Zollverein* wywarł na nią ten sam wpływ, co Liga Cobden'a i reforma Roberta Peel. Zgromadzenia naukowe we Francyi ogłaszały kilka razy nagrody za najlepsze prace nad *Zollverein*. Ztąd wyszło roku 1841. pismo PP. de la Nourais i Bères, uzupełnione w roku 1845. przez P. Richelot. Dwaj pierwsi, uderzeni dobroczynnością skutków Unii niemieckiéj, wynieśli *Zollverein* na wysokość teoryi ekonomicznéj. Podług nich, aby Unia celna była podobną, potrzebuje następujących warunków: 1. styczności granic; 2. ich naturalności; 3. podobieństwa dążeń politycznych

między ludami; oddalenia ich od uczucia nienawiści albo zazdrości narodowéj; 5. miernéj rozległości Unii; 6. łatwości komunikacyi; wreszcie 6. skuteczności protekcyi.

Wychodząc z takiéj teoryi, Francuzi i Niemcy ułożyli różne kombinacye celne, między narodami europejskiemi. Niemcy chcą wcielenia do *Zollverein* Austryi, Belgii, Hollandyi, Danii a nawet Szwajcaryi. Francuzi chcą się połączyć z Belgią, Sardynią, Szwajcaryą i Hiszpanią w Unią nazwaną przez P. Leona Faucher południową. Przeglądając różne kombinacye pomniejsze, jakie dotąd ułożono, a do których dołączyć należy Unią włoską, nie podobna nie postrzedz, że myśl miejscowa i prawdziwa w Niemczech związanych konfederacyą, kiedy jest zastósowaną do krajów niepodległych, staje się paradoxą Zbliżenie się narodów pod względem handlowym może być pożądane, ale na to dość traktatów handlowych, albo zniżenia ceł. Z niskością opłat ukróci się przemycanie i straż graniczna mniéj będzie kosztować. Na podobnéj zmianie zyska praca wszystkich, a narodowość i niepodległość nic nie stracą.

Bacząc na brak skutków, wnosić należy, że takie przekonanie dzielą dziś wszystkie rządy czujne na swą niezawisłość. To wszakże nie przeszkadza mnożeniu się roju kombinacyi mniéj więcéj rozsądnych, a w których przebija się wiele uroszczeń narodowych. Przejdźmy z nich niektóre, aby zaspokoić ciekawych i pokazać, do jakiego znaczenia przyszły dziś kwestye ekonomiczne. P. Nebenius wychodząc z położenia Niemiec, żąda połączenia się Austryi do *Zollverein*. PP. de la Nourais i Bères wychodząc z ułożonéj przez siebie teoryi, popartéj względami francuzkiemi i położeniem Berlina względem Wiednia, nie dzielą tego zdania. Podług nich połączenie Austryi z *Zollverein*, przedstawiłoby ogrom za wielki, aby jedność i protekcya były w nim podobne Wkrótce, dodają, pokazałaby się różnica między interesami prowincyi południowych a północnych, jak to widzimy w Stanach Zjednoczonych, którąby ją rozchwiała.

Przedstawiając w miejscu kombinacyi Nebeniusa inną, pokazują, że Austrya, gdyby obaliła linie celne wewnętrzne, na których tak wiele tracą Węgry i Galicya, przedstawiałaby już sama w sobie piękną Unią. W razie gdyby Austrya chciała rozszerzyć daléj swój wpływ, mogłaby się złączyć z Mołdawią, Wołoszczyzną, Bułgarią, Serbią, Bośnią, Macedonią, wyjąwszy Romelią, któraby należała do systemu tureckiego. Do tego ostatniego należećby powinna Grecya, ale bacząc na nienawiść, jaką oddycha przeciw Turkom, PP. de la Nourais i Bères łączą ją z Unią austryacką, dodając, że jéj położenie morskie odpowiedziałoby roli, jaką odegra niezawodnie Hollandya względem Niemiec. Gdyby to jeszcze było za mało, mówią, Austrya mogłaby przyłączyć do swego systematu Bawaryą, Würtemburg i Badeńskie. Tym sposobem podług nich Unia austryacka zrównoważyłaby się z *Zollverein*.

Przechodząc od Unii austryackiéj, PP. de la Nourais i Bères pokazują korzyści połączenia się w jedno wszystkich części Włoch, toż samo Portugalii z Hiszpanią. Anglia, nie mogąc się łączyć z żadnym narodem, winna starać się o zniesienie linii celnéj odłączającéj ją od Irlandyi. Dania musi zostać w odosobnieniu, bo zawiść historyczna nie pozwala jéj połączyć się z Norwegią i Szwecyą. Ta ostatnia mogłaby wejść w system rossyjski, ale względy polityczne powinny ją wstrzymać od tego. Po wyliczeniu powyższych kombinacyi PP. de la Nourais i Bères oceniają skutki stowarzyszeń celnych pod względem jedności miar i wag, monety, poczt, żeglugi, podatków itd. Opuszczamy je, bo stoją na progu utopii.

Niektóre z tych kombinacyi miały zaszczyt wywołania porozumień między rządami. Chodzi pogłoska, że P. Thiers, kiedy był prezesem rady ministrów, zamieścił w instrukcyi danéj P. Mateuszowi de la Redorte rozkaz otworzenia z Hiszpanią negocyacyi w zamiarze zawarcia Unii południowéj. Unia z Belgią była już w toku wykonania, do czego traktat handlowy z roku 1842. dawał wiele łatwości, ale okoliczności zarazem ekonomiczne i po-

lityczne rozerwały negocyacye. Belgia, wyższa w przemyśle, mogła odegrać względem Francyi tęż samą rolę, co Saxonia względem Pruss, jednakże fabrykanci belgijscy obawiali się przemysłu francuzkiego. Zresztą w chwili negocyacyi, Belgia obraną była przez *Zollverein* za miejsce wywozu i przywozu niemieckich towarów, co jéj dawało stanowisko niepoślednie, jeżeli nie wyższe, to przynajmniéj równe pod względem korzyści, jakich doznałaby, trzymając się z Francyą. Nie wchodząc w przyczyny polityczne, zachodzi dziś pytanie: czy Unia Francyi z Belgią jest podobną. Głos Belgów jest za połączeniem się z *Zollverein*, ale Francuzi utrzymują, że to przekonanie zmieni się, kiedy do *Zollverein* przystąpią prowincye północne Niemiec. *Zollverein*, mając Brem i Hamburg, nie będzie już potrzebował Belgii. Belgia, mówią, prędzéj czy późniéj musi się złączyć z Francyą, a Hollandya z Niemcami.

Mimo kombinacyi pisarzy niemieckich i francuzkich, Szwajcarya myśli na seryo o Unii samoistnéj. W roku 1843. założone zostało w tym celu towarzystwo przemysłowe nakształt niemieckiego, do którego, jakeśmy widzieli, dał roku 1819. pobudkę Fryderyk List. Wszystko pokazuje, że Szwajcarya jest najbliższą zawarcia Unii celnéj. Położenie jéj jest podobne do tego, w jakiem znajdowały się Niemcy przed zaprowadzeniem *Zollverein*. Przerzyna ją tyle linii celnych, ile kantonów. Jeżeli gdzieindziéj samo naśladowanie Unii niemieckiéj jest marzeniem, tutaj kopiowanie jéj nawet jest sprawiedliwem i potrzebnem. Unia włoska, tak pożądana i podobna w wykonaniu, nie znajduje dotąd poparcia wewnątrz półwyspu, co dowodzi najlepiéj traktat zawarty tego roku między Neapolem a *Zollverein*. Hrabia Serristori, w wydaném przez siebie piśmie, wykazuje jéj potrzebę, ale radzi Włochom połączyć się z Unią austryacką. Francuzi, wystawiając nienaturalność takiéj Unii, radzą inną, czysto włoską, do któréj ma należeć nawet Lombardya. Idzie im tylko o zaprowadzenie na nowo linii wewnętrznéj między

Lombardyą a Austryą, którą gabinet wiedeński zniósł temu lat dwadzieścia.

Po tylu pomysłach usiłujących zastósować *Zollverein* do położenia szczególnych narodów, P. Richelot przyniósł inny dotyczący całéj Europy, a nawet całego świata. „Są na kuli ziemskiéj, mówi, trzy narody posiadające wielką przyszłość przed sobą: Anglia, Stany Zjednoczone i Rossya. Jak państwa te dojdą do pełni swéj siły, narody inne należące dziś do pierwszego rzędu mocarstw, zejdą niezawodnie do drugiego, jeżeli się z sobą nie połączą. . . . Francya i Niemcy wiążąc się razem na drodze handlowéj, oddałyby wielką usługę ludzkości i krajom pomniejszym. . . . Trudności do tego są trudne, ale nie do nieprzełamania. . . . Jeżeli prowincye północne przystąpią do *Zollverein*, ludność Niemiec będzie równa Francyi. W roku 1843. przychód celny Unii wynosił na głowę trzy franki i czterdzieści cztery centymów, a we Francyi cztery franki; różnica więc jest niewielka. Prawda, że Francya przedstawia większą protekcyą dla swego przemysłu niż *Zollverein*, ale od lat kilku postęp jéj w stronę wolności jest niemały . . . Porozumienie nie byłoby niepodobne, bo klassy przemysłowe niemieckie domagają się coraz bardziéj podwyższenia protekcyi a zniżenia ceł od cukru, wina itd. . . . Największa trudność pochodzi ze względów politycznych. . . .“

P. Richelot, uznając wielkość trudności, uczynił poważniejszym, jeżeli nie swój pomysł, to przynajmniéj podobieństwo zbliżenia się dwóch narodowości. Prowincye zachodnio-południowe Niemiec mają się do niego przychylać. Jeżeli tak jest, czému trudno uwierzyć, potrzebaby, aby prowincye, o których mowa, reprezentujące stronę protekcyjną, przemogły stronę północno-wschodnią obstającą za cłami umiarkowanemi na przemysł a wysokiemi na wino. Wiad mo, że pierwszéj strony, któréj klassy gminne stanowią podstawę, broni Fryderyk List. Uważając rzecz z punktu widzenia P. Richelot, zasługa ekonomisty niemieckiego byłaby niemała, bo cechowałaby ją oględność. Patrząc na system celny ze strony na-

ukowéj i interesów Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, oddaliliśmy się nie jeden raz od jego rozumowań w toku naszéj pracy, ale jeżeli prawda jest, że jego widzenie sięga wyżéj, dla miłości rzeczy wielkich i w obronie wyższego interesu, staniemy chętnie przy jego opinii, a nawet przy klassach gminnych, których zdaje się być reprezentantem.

Literatura tegoczesna Anglii.

Ellen Middleton by Lady Georgiana Fullerton.

Mędrcy mojego kraju! Nie gardźcie też zawsze powiastkami kobiet. Są między niemi, co godne bez wątpienia waszéj uwagi. Powieść naprzykład, o któréj mówić zamyślam, może wam za bardzo zbawienną posłużyć naukę. Zastanówcie się nad nią przez chwilę i powiedzcie potem, czemu się to dzieje, że wyobrażenia narodów wyrobione długą pracą umysłową, poparte całą siłą talentu i geniuszu, okupione nieraz potokami krwi mass całych i ozdobione blaskiem długiego szeregu świetnéj pomyślności i szczytnych tryumfów — zmieniają się przecież nagle, zmieniają się pomimo wiedzy, pomimo woli tych, których dotąd stanowiły życie — zostawiając po sobie pamięć tylko tego, co było, co niejest — i co podobno nigdy już odtąd nie będzie.

By ocenić całą moc Religii, trzeba być nieszczęśliwym. By pojąć, by uczuć całą jéj potęgę, by wyobrazić sobie dokładnie okropną czczość, jakiejby człowiek stał się bez niéj ofiarą, trzeba przejść przez wszystkie koleje cierpień i serca i duszy; trzeba się widzieć od kolebki sam jeden na świecie, w ciągłéj walce i z losem i z ludźmi;

trzeba nieznać słodkich pieszczot matki, czułych starań ojca; wstępnym postępując bojem po cierniowéj drodze życia, widzieć mijające swe lata bez radości na dzisiaj — bez nadziei na przyszłość. Lub przebiegłszy lekkiemi pląsy kwieciem usłaną ścieszkę młodości i wesela; do dziś dnia bez żądzy niezaspokojonéj — bez życzenia, któregoby jedna i taż sama chwila spełnionem nie widziała; jedyny cel przywiązania rodziny całéj, szacunku i uwielbień licznego grona znajomych i przyjaciół—przebudzić się nagle z tego słodkiego upojenia i dziwacznym choć dość częstym zbiegiem okoliczności, ujrzeć się od razu bez wszystkiego, cośmy dotąd szczęściem być naszém mienili. Ach! kto wówczas jeszcze nie obejmie jednym polotem myśli, co ten jeden wyraz *Religia* zdolnym jest zawrzeć w sobie i pociechy i nie znikomego ale prawdziwego szczęścia — temu Bóg odmówił najdroższego daru swéj opatrzności, bo mu odmówił serca. — Biedny rozum ludzki! Jakie błahe jego dobro. Jakże on słabym, jak nic nieznaczącym, właśnie wówczas się pokazuje, kiedyby go człowiekowi najwięcéj potrzeba było. Biada nam, jeżeli widząc się nagle nad brzegiem przepaści, gdzie rozpacz tylko, gdzie sam tylko żal, sama tylko gorycz zdają się być odtąd naszym udziałem, biada nam mówię, jeżeli w téj stanowczéj życia naszego chwili, obłąkani szałem ukorzonéj naszéj dumy, zapominamy, że póki serce nasze czuć jeszcze zdolne, póty nadzieja nie stracona, póty różczka pociechy nie daleko od naszéj dłoni. Należy tylko chcieć i umieć po nią sięgnąć i dostać.

Niedościgłe są wyroki Boga. Arcydziwne ścieszki i dróżki, po których Bóg prowadzi narody i ludzi, by je utrzymać w granicach zawodu, jakie im w wysokiéj swéj mądrości od kolebki prawie był wyznaczył. Mniéj lub więcéj woli człowieka, nadanéj mu przez Stwórcę, dla tem większéj stworzenia zasługi, może zaiste i często bardzo sprowadzić go z wytkniętéj a raczéj z wyznaczonéj mu drogi: może przyprawić go o ostanie się i silne nawet na bezdrożu, niekiedy o ostanie się tam ze wszystkiemi pozory tryumfu i wygranéj. Nadchodzi przecież

godzina choćby i bardzo późno, kiedy gorzko opłacić należy chwilowe zadowolenie ludzkiéj dumy: kiedy to, cośmy wielkością być marzyli, stawa nagle przed nami jak straszydło jakie nocy; kiedy upadek nasz tém straszliwszy, że wyrobione nasze władze umysłowe pozwalają nam zmierzyć i ocenić całą jego okropną głębią. Napróżno wówczas wołamy o pomoc do naszego rozumu, napróżno wytężamy ostatnie sprężyny naszego pojęcia. Darmo! Rozum nasz głuchy na krzyk naszéj boleści, sprężyny za silnie wyciągnięte pękają — i oto wielki naród — lub wielki człowiek, prowadzony jak krnąbrne niemowlę groźnym palcem przeznaczenia, wraca, bo wracać musi, do granic, z których w dumie swego serca wyłamać chciał się był koniecznie. Nieszczęsny, jeżeli jeszcze nie pojął zbawiennéj nauki, jeżeli się nie podda dobrowolnie temu, czemu się siłą żadną miarą oprzeć nie zdoła. —

Jestże jaki naród, do któregoby słów tych kilka lepiéj stósować się dało, jak potężne państwo Wielkiéj Brytanii. Jestże jaki naród doszły do podobnego szczytu prawdziwéj potęgi, zasłużonéj sławy, do wielkości tém znamienitszéj, że każdy krok ku niéj był nowym tryumfem ludzkiego umysłu. Rzućmy okiem przez chwilę na ubiegłe dzieje Anglii. Wieleż dziejopisarzy i Angielskich i obcych nie ogłosiło już światu, jak jaką nieodpartą już niczem prawdę, że podstawą do przyszłéj jéj wielkości była apostazya Henryka VIII., połączenie świeckiéj i duchownéj władzy w jednéj i téjże saméj osobie. I w rzeczy saméj nie za pierwszym rzutem oka postrzedz można fałsz tak śmiałego zdania. Wszystko, co oko ludzkie świetnym omamić może blaskiem, na wyobraźnią działać uroczo, i obudzając ambicyą młodego, nadać mu popęd do wielkich myśli i świetnych czynów, wszystkiego tego dzieje Anglii aż nadto pełne. Henryk VIII. protestant — i oto Anglia trzyma w swéj dłoni losy dwóch wielkich Europy bohaterów Karola piątego i Franciszka pierwszego. Marya katoliczką, a okrutna prawica Filipa Drugiego ciśnie całą potęgą despotyzmu podupadłych na umyśle Anglików. Z Elżbietą nowy rozbrat Anglii z stolicą katolickiéj

wiary i oto flaga Brytanii powiewa zwycięzko po morzach i oceanie, ogłaszając wielkie Imie swéj wielkiéj królowéj świata. Karol pierwszy tylko przychylny Rzymowi, a głowa jego spada na rusztowaniu, podczas kiedy protestant Cromwell otoczony całym blaskiem potęgi, tém większą otacza chwałą swą ojczyznę, im więcéj przelewa krwi w udanym szale fanatyzmu po zielonych błoniach katolickiéj Irlandyi. Ale Stuarty znowu na tronie, Anglia ma wracać na łono prawdziwego kościoła — i oto raz jeszcze głos jéj rządców pokorny — niedola w kraju a przewaga Francyi widoczna w Londynie. Niech przecież Jakób pójdzie na wygnanie, a Wilhelm Oranii, nowy reprezentant protestantyzmu, upokorzy największego wówczas Europy Monarchę, i zawyrokuje stanowczo w losach niemal całego stałego lądu. Komuż nie świadoma walka zacięta Anglii z Europą na początku teraźniejszego wieku. Komuż liczyć się mają tryumfy odniesione nad ówczesnym półbożkiem Europy? Torysom czy Whigom? Czy owym, co protestanci przekonaniem i polityką, czy tym, co pomni błędów przodków swoich, zatrzymać się chcą, mimowolnie może, na ubitem już tak świetnie bezdrożu, jakby przeczuwając blizką godzinę, gdzie stanąć mają nad brzegiem przepaści, do któréj sam nadmiar chwały, władzy i potęgi doprowadzić kiedyś musi opojoną szczęściem ich Ojczyznę.

Wspaniała to lista — wielkich myśli — większych jeszcze czynów. Ale przewróćmy kartę. Opuśćmy na chwilę progi Londyńskiego banku, siedziby ludzi, co dodaniem lub ujęciem jednego zera wyrokują dziś jeszcze o losach ludów i krain całych: zapomnijmy upajającego widoku tysiąca okrętów, miliona masztów wznoszących się dumnie i okazale w przystani Stolicy Anglii — nie myślmy o nieprzeliczonym ogromie bogactw nagromadzonych w magazynach *Miasta Londynu i Świętéj Katarzyny;* spieszmy czemprędzéj przez galerią sławnego Tunnelu — pomnika dumy zwycięzkiego umysłu człowieka nad nieprzepartym dotąd żywiołem. — Zapomnijmy o tem wszystkiem, ale nie, — zgromadźmy to raczéj wszystko w je-

dnę myśl, w jedno pojęcie i wolnym postępując krokiem na przeciwny brzeg Tamizy, zatrzymajmy się na chwilę w mieszkaniu ludzi; lub tego, co było niegdyś człowiekiem; ludzi, co zbytkiem myśli — zbytkiem pracy — a brakiem najnędzniejszego nawet kawałka chleba, taczają się nieszczęśni w konwulsyach głodu, wątpiąc o sprawiedliwości Boga, usłyszawszy nieco pierwéj pierwszych ludzi ich ojczyzny ogłaszających światu, że rozum ich nie zdolny zapobiedz złemu, jakie toczy od lat już tylu nieszczęsne ofiary ambicyi ludzkiego umysłu. Wyjdźmy i ztąd jeszcze i postawmy się nagle w obec pierwszego męża stanu połączonych królestw Anglii i Irlandyi. Patrzmy na niego. Jest to obraz, jest to uosobiona myśl Jego Ojczyzny. Przerzućmy następnie kilkanaście ostatnich kartek tego, co się nazywa dzieje tegoczesne Anglii. Gdzie leży cios groźny i nieochybny, przed jakim nieugięty dotąd rozum Roberta Peel trzykroć się już zawstydził — trzykroć na około zawołał o pomoc i trzykroć oceniwszy z krwią zimną straszliwą teraźniejszość — czarniejszą jeszcze przyszłość, trzy silne zadał razy wszystkiemu temu, co zdaniem świata całego, utworzyło, rozszerzyło i utrzymało potęgę Anglii. Szkielet uciśnionéj katolickiéj Irlandyi — uchwycił się stóp swego ciemięzcy — do serca mu dostać nie mógł — i oto ten ciemięzca ani już kroku naprzód postąpić nie zdoła. — Nuż więc w układy. Zagrożony w swoim bycie — rozum *Angielskiego Stanu* napróżno cofa się raz po raz, po ratunek, po środki, tam gdzie udać się choćby tylko i na pozór, lat temu kilkanaście, byłoby było hańbą i podłością. — Na próżno Arystokracya Anglii pokorne poddaje czoła pod rozkazy syna rzemieślnika. Napróżno nowy ten dowódzca odpiera razy przeznaczenia, wypieraniem się własnych swych zasad, ogłaszaniem za fałsz tego, co stanowiło dotąd treść istnienia tych, co go za swą głowę uznali. Na próżno mówię Robert Peel przyozdobia nazwiskiem wygranéj to, co jest tylko zręcznem i porządnie poprowadzonem cofaniem się w przeszłość. Zimna jego krew, zdrowy rozsądek, wysoki rozum, biegłość i wysoka zna-

jomość spraw swego kraju dozwala mu postępować zwolna i na pewno może nawet i doprowadzić swą Ojczyznę do kresu, który ją czeka — który ją minąć nie może. On jeden tylko nieustraszony, jeden tylko nie stracił odwagi. Ale w około niego wszystko w popłochu. — To co niegdyś stanowiło życie Anglii — wyraźna dobitność zdań i opinii dwóch wielkich narodowych partyi — to dziś już nie istnieje. Emancypacya Katolików, Reforma parlamentu, zniesienie praw zbożowych — trzy wielkie ciosy zadane *pojęciu Angielskiego Stanu* i to zadane ręką Peela, co jest jego jedynie prawdziwym reprezentantem, tak wielkie rzuciło pomięszanie w Mechanizm Angielskiego Systematu, że rozpoznać się w nim niepodobna, jeżeli się nie uchwyciło choćby i w przelocie cienia wielkiéj myśli, co trawi — co ożywia, co prowadzi dzisiaj Anglią po wielkiéj drodze szczytnego jéj przeznaczenia.

Myśl ta w parlamencie nie wyraźna. Jedni gonią za nią, zowiąc ją *zasadami ludzkości*. Na ich czele stoi *Lord Ashley*. Drudzy radziby ją uchwycić i byliby ją może schwycili — gdyby przezorniejszy od nich wszystkich nie był ich silnie od niéj odepchnął i sobie przyswajając zwycięztwo, światło jéj na kilka jeszcze lat przyćmił i przygasił. Na czele tych drugich był *Cobden* — hasłem jego była *wolność handlu*, przeciwnikiem choć dość trudnym do odgadnienia raz jeszcze wielki *Robert Peel*. Trzeci czują tę myśl lepiéj, ale jéj nie rozumieją — gadają wiele, ale nic nie mówią — przywołują przeszłość, nie wiedząc, czego chcą od niéj — narzekają na teraźniejszość, nie oceniając jéj stanowczéj chwili, niezdolni jedném wyrazić słowem, czego żądają i czego im trzeba. Partya ta jest to partya *młodéj Anglii*, umowionym znakiem *przeszłość i przyszłość*, przywódzcą *d'Izraeli* wspierany przez Lordów John Manners, Smythe, Xięcia Rutland, Lorda Surrey. Inni myśli téj dość blisko — ale ci widzieć jéj nie chcą. — Nazywają ją *sprawiedliwością* lub *pojęciem prawdziwéj wolności*. Jest to wielka partya *Whigów*. Ich głową znakomity Lord John Russell. Wszyscy dla téj myśli tylko pracują —

choć o niéj nic, lub bardzo mało co wiedzą. Wszyscy dla niéj pracują — bo każdy tryumf odniesiony w ich walce — jakakolwiek partya go odnosi, podkopuje coraz mocniéj, coraz głębiéj podstawy dzisiejszego angielskiego systematu, wywraca do szczętu angielską konstytucyą. — Konstytucya ta raz wywrócona — protestantyzm jéj dusza, jéj myśl, jéj żywiół, wraca do nicości, gdzie miał swoje źródło, do nicości, któréj nigdy opuścić był nie powinien.

Cóż miejsce jego zajmie? Filozofia lub Katolicyzm? By sobie na to odpowiedzieć pytanie, dość rzucić okiem na wewnętrzny stan umysłów w Anglii. Dosyć spojrzeć na massy — by ujrzeć iskrę dawnéj, niezagładzonéj wiary — co tyle lat w ukryciu, wychodzi przecie na jaw i choć dziś tylko zorzą — obiecuje przecież świecić Anglii całym blaskiem słonecznego w południe światła. — Katolicyzm pogrzebiony od tylu wieków pod stosami trupów nieszczęsnéj Irlandyi — zachowany jak drobna ale niesłychanéj wartości perła w kilku mchem porosłych zamkach kilku angielskich katolickich rodzin. — Katolicyzm powraca do Anglii w tryumfie — przy chwale tem większéj — że oparł się nie nieszczęściu, ale świetnym losom — że przetrwał długie lata potęgi, sławy, wielkości i znaczenia. —

Tak jest, myśl powrotu na łono rzymskiego kościoła, choć jak powiedziałem, nie zawsze, nie wszędzie jeszcze wyraźna, jest dzisiaj panią i wielkich rozumów i świetnych imion i nieprzeliczonych już mass narodu — Powrót ten ocaliż zagrożony zgubą kraj, czy też przyspieszy tylko chwilę, kiedy Anglia służyć będzie za przykład innym — tym naprzykład, co i dziś jeszcze tak ciężkie noszą kajdany za ich podłe, a raczéj płoche odstępstwo od staréj wiary — od wiary wielkich ojców — większych jeszcze pradziadów — czy powrót ten, mówię, zatrzyma Anglią nad brzegiem przepaści, co jéj tak okropnie upadkiem grozi — odpowiedź na to przytrudna. Jakiekolwiek przecież dążności téj będą skutki — ocenić je dzisiaj doskonale jest prawie niepodobna, to wszak-

że nieulega najmniejszemu zaprzeczeniu, że katolicyzm stał się dzisiaj w Anglii jedynym punktem, gdzie połowa prawie najcelniejszéj części znakomitych ludzi biegnie choć może i nieumyślnie po ratunek i pociechę. Każdoroczne zgromadzenie się Izb Angielskich daje na to najwidoczniejsze dowody. I jednego nie masz roku, żeby *kwestya* katolicka nowego nie odniosła tryumfu, nie siłą ludzi — ich rozumów i woli — nie! — ale siłą czasu, siłą okoliczności — siłą samychże wypadków — słowem siłą wyższą — siłą Opatrzności. — Tegoroczne izby mają ostatni zadać cios prawom wyłączającym katolików od czynnego i należnego im udziału w sprawach państwa. Od dwóch blisko miesięcy, wszystkie dzienniki angielskie zajmują się namiętnie wniesieniem przed izby prawa o przypuszczenie rodzin katolickich do uniwersytetów rządowych Anglii. Cały świat zaczyna już przecie pojmować, że nie tylko jest to rzecz arcy-niesprawiedliwa, arcy-śmieszna i nierozsądna, wzbraniać młodzieży uczęszczania do uniwersytetów, młodzieży mogącéj być powołaną do zasiadania w Izbach — ale co więcéj, że przyprowadzić do skutku wykonanie tego tak dzikiego prawa, jest już na dzisiaj niepodobna przy wzrastającéj tak nagle liczbie katolików. — Na początku panowania Jerzego III. było tylko w Anglii i Szkocyi 60,000 katolików: w 1821. obrachunek urzędowy nakazany przez Izby, wykazał, że liczba ich dochodziła 700,000; w 1842. do 2,500,000; na końcu 1845. roku, rapporta urzędowe ogłosiły, że było podówczas w Anglii i Szkocyi 3,380,000 katolików. Proszę porównać tę liczbę do ogólnéj ludności dwóch tych królestw — i wątpić potem jeszcze o postępach naszéj dawnéj wiary w protestanckiem państwie Wielkiéj Brytanii. —

Różnica pomiędzy 1842. a 1845. rokiem zasługuje także na naszą blisko uwagę. Trzy całe zaledwie lata przysparzają katolickiéj wierze blisko cały million wyznawców. Czemu przypisać należy ten ruch tak nadzwyczajny. Jak go jednem słowem określić? Gdzie szukać jego narodzenia się — wzrostu i dojrzałości. Czego

się po nim spodziewać? Tych kilka pytań zwraca nas jednym pędem do romansu Lady Fullerton, który nam podał sposobność wspomnieć tu w Przeglądzie o postępach katolicyzmu w Anglii. — Nie od wczoraj słyszy Europa o Puseyizmie angielskim. Nie od wczoraj podziwia szybkie postępy, jakie robią w Anglii religijne zasady doktora Pusey, jednego z najznakomitszych członków uniwersytetu w Oxford. — Nie bez korzyściby było dla naszych polskich czytelników, wystawić im obraz zupełny niezliczonych zmian, jakim ulegała i ulega jeszcze religia angielskiego stanu. O ile zadziwiającą jest i być powinna zamiana protestantyzmu w kalwinizm — tyle godnem uwagi pobratanie się tegoż z Arystokracyą. Dogmata Kalwina, w gruncie gminne, a nawet republikanckie — zamieniły się od niejakiego czasu w czysto-arystokratyczne. — Jak długo religia była hasłem boju — okrzykiem partyi — igraszką namiętności: — rozum, a raczéj rozwaga, nie wiele co mogła rozróżnić prawdy od fałszu. — Nikt się zresztą nad nią nie zastanawiał. Bronić kalwińskiéj religii — bo narodowa — było obowiązkiem każdego, było każdego chwałą. Nie bronić jéj było hańbą — bo było to uciekać z pola walk i niebezpieczeństw. — Papista znaczyło cudzoziemiec — katolik — nieprzyjaciel ustanowionego krajowego rządu. Cóż dziwnego, że kalwinizm tak się silnie ostawał — że tylko kiedy niekiedy jaki wyłom i to mały dawał się widzieć na horyzoncie religijnym Anglii. Ale jak skoro namiętności przestały się mięszać do religii — jak skoro prawdziwie wykształcone umysły jęły się raz dogmatów, które, przez ludzi ogłoszone, nie mogły bronić drugim ludziom, rozbierać ich i ważyć na szali zdrowego rozsądku — jak skoro kalwinizm przeszedł z mass do wybranego koła arystokracyi nauki i urodzenia — siła jego musiała koniecznie stracić na wadze, na wartości i na mieniu. Kalwinizm poddany wpływowi wielkiego świata — przerobił się zwolna w religię dobrego tonu, przemienił się daléj w metafizyczną poezyą, przemienił się nareszcie a raczéj wrócił w granice wyznania, które przenie-

sione pod inne niebo — pomiędzy innych ludzi i między inne zwyczaje, zasługiwałoby bez wątpienia nazywać się katolicyzmem. — Religia doktora Pusey nie jest co innego. Jego doktryny zatrzymały się na ostatnim krańcu protestantyzmu. Krok jeden daléj — jeden krok tylko, a doktor Pusey i wszyscy jego zwolennicy katolikami. Chwila, kiedy krok ten będzie miał miejsce, będzie chwilą, kiedy Anglia zostanie katolicką. — Oto źródło tak wielkiego wzrostu liczby katolików w Anglii w ostatnich leciech. Póki przemiana Kalwinizmu w Puseyizm miała li tylko miejsce w obrębach uniwersytetów w Oxford i w Cambridge — póki zasady tego nowego wyznania miały za swych kapłanów li tylko doktorów *Pusey i Newmann*, a nawet i biskupa Londynu doktora *Bloomfield*, póty Puseyizm zostawał ciągle Puseyizmem. Ludzie tak wysoko uczeni — doszedłszy do uwidzenia prawdy po za zasłoną — nie śmieli przedrzeć téj zasłony. Miłość własna ich rozumu kazała im zatrzymać się na krańcu, gdzie tłumy ostać się nie mogły. Zatrzymując się tam, pozostali tém, czém byli dotąd — doktorami angielskiego kościoła. Idąc krok jeden daléj, wyznanie ich mięszało się już z wyznaniem dawnéj — Staréj Europy. Puseyizm przestawał być Puseyizmem — bo wracał do szczerego prawdziwego katolicyzmu. — Doktorowie zostali więc na granicy — bawiąc się imieniem nowego wyznania — głaszcząc swą miłość własną i dumę nowatorów. Dla wyćwiczonego rozumu pozycya ta nie była trudna. Ale mogłoż tak być z prostaczkami? Jak skoro ktoś im pokazał fałsz nauki, którą dotąd wielbili — zatrzymać się w połowie drogi, było im niepodobna. Rozum wyrobnika — rozum kobiety — mógłże wyrobić sobie dowcipną, wykwintną formułkę — cieszyć się i zadowalać tém — co serca żadną miarą zadowolić nie zdoła. — To też raz naprowadzeni na drogę — czy późniéj czy prędzéj dójść do prawdy musieli. Dziś puzeista — jutro katolik — było to następstwem nieodzownem. — W społeczeństwie tak arystokratycznem — jak jest społeczeństwo angielskie, nie mówię tu tylko

o najwyższéj klassie — ale o wszystkich w ogóle, wszystkie prawdy, choćby i najzbawienniejsze, póty nie obejmą mass narodu, póki ich nie uświęci piętno wybranego koła. — Republikanie mogą mówić, co chcą. Jest to przecież fakt niezaprzeczony, że i najniższe warsztwy społeczeństwa Anglii to tylko za dobre — za wzniosłe a nawet i za pożyteczne przyjmą i przyjmują — co im przychodzi podane i uświęcone, że tak powiem z góry — z wielkiego świata — od arystokracyi. Czy to źle, czy dobrze, nie do nas to należy oceniać. Cytujemy fakt i nic więcéj. Dopóki Puseyizm nie znalazł zwolenników i rozprzestrzenicieli wśród arystokracyi angielskiéj, póty wpływ jego na massy, jeżeli nie był żaden, to przynajmniéj nie wiele co znaczący.

Kobiecie się należało zostać Apostołem tego nowego wyznania — wprowadzić je a raczéj oznaczyć i określić na wielkim świecie Londynu, a ztąd rozgałęzić i upowszechnić w massach. Chwała ta przypadła pannie Georgianie Granville, córce byłego Ambassadora Anglii w Paryżu, nadzisiaj zamężnéj Lady Fullerton. Wdzięczna urodą — ozdobiona przymiotami duszy i ciała — należąca przytem do pierwszéj arystokracyi Anglii, wpływ Lady Georgiana na piękny świat Paryża był tak wielki, że i dziś nawet po kilku latach niebytności imie jéj nie inaczéj jak z wyrazem uwielbienia wspominanem bywa. Oceniwszy trafnie i zdrowo powołanie kobiety, zadaniem Lady Fullerton było szukać natchnienia nie w rozumie ale w sercu. To też dzieło jéj, a raczéj romans ***Ellen Middleton*** może być wziętem za arcydzieło. Trzy lata już minęło od jego pierwszego ukazania się na świecie, a jednak nie zmniejszyła się wziętość dzieła. ***Ellen Middleton*** doczekała się dziewięciu edycyi w Londynie, pięciu w Paryżu, trzech w Niemczech. Przetłomaczona na wszystkie języki zachodniéj Europy, imie Lady Fullerton, jéj autorki, należy odtąd do potomności. Znakomite imiona pisarzy Anglii jedną więcéj kobietę w gronie swem liczyć będą. Powiedziałem wyżéj, jaka jest ogólna dążność romansu pani Fullerton. Idzie mi teraz o wyszczególnienie pytania,

którego to dzieło jest rozwiązaniem. *Spowiedź* jestże li tylko wymysłem xięży lub odpowiadaż rzeczywiście prawdziwéj potrzebie duszy człowieka? Oto cała treść pracy Lady Fullerton. Związek więc tego dzieła z zasadami katolicyzmu nie może ujść z oczu ani z uwagi myślącego. — Ile razy idzie rzecz o jakie dzieło, zmierzone wprost do uczucia, najlepiéj jest podobno uraczyć się wonią kwiatu, nim się jego listki oberwie, iść krok w krok za nicią powiastki, żyć z osobami, co w niéj udział mają — rozczulać się nad ich cierpieniem lub zapalić ich namiętnością. *Ellen Middleton* wzruszyła lat temu dwa cały Londyn i Paryż. Jest to książka znakomita z wielu względów. Opowiadanie samo przez się nadzwyczaj piękne i czułe. Jest to życie kobiety — ofiary błędu młodości i źle zrozumianéj dumy. Autor tego dzieła jest jak to już namieniłem, kobieta wielkiego — pierwszego raczéj świata Anglii i Londynu. Rodzaje jego zalet wyłącznych jako też i wad tłomaczyć się dają łatwo przez to tak świetne pochodzenie. W miarę, jak je przebiega, czytelnik wznosi się pomału do szczytów poezyi i mystycyzmu tego wyłącznego świata; ale co jest pełnem wdzięku i uroku, to to, że pomimo tak wzniosłego stanowiska, można tu przecież oddychać czystem powietrzem kobiecego wzruszenia, prawego i silnego kobiecego serca. Nim weźmiemy do ręki zwyczajne narzędzia krytyki, drobnowidz, nieodłączny mu nożyk i estetyczną szalę, niech nam wolno będzie dać naszym czytelnikom choć krótki rys powieści, co i sama przez się na wielką już zasługuje uwagę — bo ma za przedmiot kobietę — bo zajmuje się wyłącznie ocenieniem jéj serca i duszy.

„Kiedy serce człowieka sterane, a biedna głowa szaleje z boleści, do kogoż ma się on mieć, jeżeli nie do tego, co wyrzekł *„przyjdźcie do mnie wy wszyscy co cierpicie a ja was pocieszę.“* Kiedy dusza człowieka znękana a pusto mu wszędzie w około, do kogoż ma się on obrócić, jeżeli nie do tego, co sam kiedyś wołał na krzyżu: *Boże mój, Boże mój czemuś mię opuścił.* Kiedy straszliwe widziadła nocy, czarne marzenia trwogi uciskają umysł

człowieka, do kogoż ma on wołać o pomoc, jeżeli nie do tego, którego zgon tak był ciężki, że krople potu zraszały jak krople krwi tę ziemię, na któréj krzyż jego się wznosił. Kiedy szydercze odgłosy śmiechu tętnią człowiekowi wszędzie, komuż ma się on rzucić w objęcia, jeżeli nie temu, co wyśmiany od świata, przybity na krzyżu, nie zdołał samego siebie ocalić, choć śmiercią swą oswabadzał ludzkość całą. Kiedy śmierć, ciemność i piekło zdają się tuż tuż pochłaniać człowieka, kogóż on ma wzywać do siebie, jeżeli nie tego, co nad grobem odniósł zwycięztwo, co śmierci wydarł zabójczy oszczep, a piekło pozbawił ofiary; jeżeli nie tego, co li ku temu był umarł i wstał z martwych dnia trzeciego, by ta śmierć, by ta ciemność, by to piekło nigdy już więcéj nie przyprawiały człowieka o rozpacz — nigdy mu już więcéj nie tamowały drogi do wiecznego życia i prawdziwego w niem szczęścia." Temi słowy odezwał się na kazalnicy miasteczka jednego Anglii bogobojny sługa boży — na widok nieszczęśliwéj kobiety, co przyciśniona rozpaczą, od dwóch już blisko tygodni dzień po dzień wlokła słabe swe kroki do kościoła, nie mając dosyć mocy duszy, by sobie choćby i jedną ulżyć modlitwą. Kobieta ta niepospolitéj urody i widocznie wyższego stanu, zajmowała małą izbę oberzy, gdzie czcigodny pasterz nie raz już ofiarował nadaremnie religijną swą pomoc. Odepchnięty każdą razą przez tę, co mu się z prawa należała, jako ofiara cierpień i żalu, czcigodny kapłan nieraz już przemyśliwał, jakimby udało mu się sposobem, ulżyć téj stroskanéj duszy. Widok téj nieszczęśliwéj opartéj dzisiaj o kolumnę kościoła w całym wyrazie najczarniejszéj rozpaczy — dojął go dziś do żywego. Krótką modlitwa do Boga natchnęła go świętą wymową — a ta trafiła przecie do zwątlonego serca, które nadzieja zdawała się była opuszczać na zawsze. Obfity potok łez zalał blade lice niewiasty. Siła moralnéj boleści zwalczyła fizyczną odrętwiałość. — Wyniesiono tę nieznajomą prawie nieżywą z kościoła, ale w godzinę potem czcigodny kapłan, usiadłszy przy łożu cierpiącéj, wlewał do

jéj duszy słowa prawdy i pociechy. Zgon jej zdawał się być niezawodny — ale był to już zgon oczyszczonego anioła, co wracał do dawno mu przeznaczonéj siedziby. Moment pokory — chwila serdecznéj skruchy — wróciły martwemu ciału i siłę i ogień moralnego życia. Czemuż ta chwila skruchy nie pierwéj? — To łoże boleści i śmierci byłoby jeszcze zapewne daleko, świat nie byłby jeszcze znikał z oczu kobiety, któréj losy były życiem tylu serc — któréj zgon ma teraz pokryć całunem zdeptane nadzieje szczęśliwéj niegdyś rodziny. — Helena Middleton, sześcioletnie dziewczę, jedyny dotąd cel przywiązania czułéj matki, widzi się nagle sierotą. Wuj jéj Middleton, jeden z najbogatszych obywateli hrabstwa Somersetshire przyjmuje na się obowiązki ojca, ale zawiedziony za młodu jeszcze w nadziei poślubienia kobiety, którą był kochał nad życie, poświęca się cały szczęściu swych włościan, wspieraniu biednych w okolicy — rozkrzewianiu oświaty między prostaczkami — wymierzaniu sprawiedliwości tym, co się ani bronią, ani czuwać nad sobą nie umieją. Wymagać od podobnego człowieka kobiecéj dla dziecięcia czułości, jest więcéj jak niepodobnem. Prawość jego wzniosłego charakteru zrobi zeń godnego i prawego ojca, ale zaufanie bez granic, jedność wzruszeń i uczucia mieć tu miejsca nie może. Helena wie, że ma ojca — ale tego nie czuje — bo go ocenić ani umie, ani może. Przyzwyczajona do przepędzania czasu w gronie piastunek i guwernantek, obecność lub niebytność wuja nie wielką w jéj zatrudnieniach robiły zmianę. Zdarza się przecież, że trzymiesięczny pobyt wuja w Londynie zwraca jéj dziecinną uwagę. Kilka zapytań objaśniają ją, że Middleton ma wracać za dni kilka do swojego zamku, sprowadzając doń tylko co poślubioną żonę. Biedne serce sieroty! Znajdzież ono w przyszłéj ciotce choćby samo tylko wspomnienie ubiegłych pieszczot matki? Zapewne. Pierwsza chwila zejścia się pani Middleton z Heleną łączy je węzłem sympatyi — następnie przywiązania i miłości, jakiéj macierzyństwo tylko coś równego skojarzyć by zdołało. Pani

Middleton potrzebowała być kochaną. Helena żyć bez tego nie może. I cóż dziwnego, że ich radość odtąd wspólna — że ich łzy płynąć będą razem — że życie jednéj ma być warunkiem życia drugiéj. Co tylko instynkt kochającéj i kochanéj kobiety zdolny jest stworzyć czułych starań, troskliwych zabiegów, Helena widziała się ich celem. Myśli ciotki należały do Heleny. Umysł téj ostatniéj, uprawa jéj serca i duszy stała się wyłącznem prawie zatrudnieniem tamtéj. Pani Middleton nie miała sobie równéj w kształceniu téj pięknéj i wzniosłéj latorośli. — Narodzenie się małéj Julii nie zmienia bynajmniéj losu Heleny. Jest to jéj siostra, któréj pieczołowanie do niéj ma wyłącznie należeć. Jest to przedmiot — zwierciadło raczéj, w którem pani Middleton ma widzieć odblask przywiązania, jakiem wzniosłe jéj serce otoczyło skroń opuszczonéj niegdyś sieroty. Zorza więc Heleny wesoła, wspaniała Dla czegóż widać zdala chmur kilka, co choć powoli, zdają się już przecież nagromadzać po nad siedzibą, gdzie życie Heleny płynąćby powinno jak marzenie dziewicy, co czysta jak łza sama, w niebie ma tylko szukać celu swych westchnień i żądzy. Julia liczy już lat 8., Helena ma ich piętnaście. Choroba pierwszéj wydaje na jaw, ile charaktery dwojga dziewcząt mają z sobą różnicy i sprzeczności. Zrazu lekka obojętność zamienia się pomału w Julii w gorącą i rzeczywistą nienawiść do Heleny. Jestże to zazdrość dzielenia serca matki z swą kuzynką — serca, które instynkt Julii wskazywał jéj jako do niéj wyłącznie należne. Lub jestże to nowy przykład téj niczem nieusprawiedliwionéj antipatyi, jaka tyle ludzi przedziela, jaka swobodę rodzin niszczy i trawi, jaka tyle razy losy całych nawet narodów o zgubny szwank przyprawiła? To pewna, że pani Middleton, jeżeli nie więcéj kochała Helenę — to własna jéj córka żadnego w téj mierze nie miała pierwszeństwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości bieżące.

Tłomaczenie *Jerozolimy Wyzwolonéj* Tassa przez Ludwika Kamińskiego, w przeszłym jeszcze roku w Warszawie z drukarni Stanisława Strąbskiego wyszło. Staranne wydanie obejmuje dwa tomy. Sam wzgląd, że ułatwione zostało u nas bliższe zapoznanie się z ostatnią rycerską i religijną epopeą, z utworem poetyckim, który do dziś dnia rozpala uczucia i kołysze wyobraźnią ludu Włoskiego, już nas bardzo dobrze dla nowego przykładu usposabia; zresztą tłomaczenie jest niezłe i pozwala się czytać. Zarzucilibyśmy P. Kamińskiemu, który wiele lat sumiennéj pracy oddaniu na polski język ulubionego swego wieszcza poświęcił, że się zanadto sili, zanadto za jakimś konwencyonalnie poważnym językiem goni. Więcéj swobody w zwrotach byłoby lepiéj Tassowi do miny przypadło.

Przytoczymy początek pieśni ósméj, żeby dać naszym czytelnikom wyobrażenie o sposobie P. Kamińskiego.

Już był w powietrzu ucichł zamęt srogi,
Ustało wiatrów przeraźliwych wycie,
Z różanem czołem i złotemi nogi
Zorza na niebios już weszła błękicie;
Lecz sprawce burzy, Erebowe wrogi,
W szkodliwych chęciach jeszcze trwają skrycie;
Z tych więc Astagor, poczwara straszliwa
Tak się do jędzy Alekty odzywa:

„Widzisz Alekto spieszącego gońca,
„Którego wstrzymać broni niebios wola;
„Ten, gdy krzyżowych nasz zgromił obrońca,
„Sam jeden żywcem uszedł z bitwy pola.
„Świadek i wodza i spółbraci końca,
„On powie, jaka spotkała ich dola,
„A rzeczy może tak ważne odsłoni,
„Że do przyzwania Rynalda nakłoni.

„Wiesz ilu zysków ten krok nas pozbawi,
„Tak zgubnych przeto nie dopuść zamiarów.
„Idź do Chrześcian, co goniec objawi,
„Niech im na szkodę twój obróci narów!
„Niech wrzącym jadem dłoń twoja zaprawi
„Serca Brytonów, Włochów i Szwajcarów.
„Wiedź ich do buntu krętemi zdrad ścieszki,
„By zginął obóz przez ciągłe zamieszki.“ itd.

Jeśli przekład P. Kamińskiego porównamy z przekładem Piotra Kochanowskiego, będziemy musieli przyznać, że w starym pisarzu więcéj jest siły językowéj, więcéj jedności i kolorytu; nieszczęściem mowa Kochanowskiego zbyt się zestarzała.

Pan Kamiński umieścił obok swego tłómaczenia, życie Tassa za krótkie nieco, w którem jednak znajduje się wiadomość o jego stosunkach ze Stanisławem Reszką, przekład *Żalów Tassa* z Byrona i rys historyczny pierwszéj krucyaty. Warto jeszcze było dołączyć rozbiór tragedyi Goethego p. t. *Torquato Tasso* Wielki poeta niemiecki najlepiéj zapewne zrozumiał drażliwy a wzniosły charakter wieszcza dworu Ferrarskiego.

P. Wiktor Cousin pierwszy raz sam przejrzał i wydał pięcioletni kurs swój filozofii z lat 1815 — 20. (Cours de l'Histoire de la Philosophie moderne p. Victor Cousin, 5 Vol. 18. chez Didier, 1847). Kurs ten dzisiaj ma już tylko wagę historyczną, w swoim czasie niezmierny wpływ na umysły wywarł. P. Cousin w r. 1815. obejmował katedrę p. P. Royer-Collard, który cztery lata pierwéj wywiesiwszy chorągiew Szkoły Szkockiéj a mianowicie Reida, rozpoczął był oddziałanie spirytualizmu przeciw wszechmocnéj wówczas zwycięzkiéj prawie filozofii XVIII. wieku, którą wyobrażali Laplace, Cabanis, Volney, de Tracy. Cousin wstępując w zawód profesorski, miał lat 24 i czuł żywe uniesienie dla nauki, spodziewał się, że na drodze filozofii Szkockiéj rozwiąże wszystkie trudności kierunku spirytualnego: w jego słowach czuć tę młodość natchnień i nadziei, jaka nas uderza w pierwszych próbach we wszelkich kierunkach za początkowych lat restauracyi. W r. 1816. pierwszy raz Cousin wymówił wyraz eklektyzmu i odtąd filozofowie młodzi zawiązali się w szkołę, która jeźli nie wyrobiła całości pojęć ani posunęła nauki oderwanéj, oddała przynajmniéj wielkie zasługi przez szczere zajęcie się historyą, filozofią, ogłoszenie mnóstwa dzieł o pojedyńczych epokach i ludziach.

P. Cousin od r. 1820. oddalony był z profesorstwa. Oddano mu znowu katedrę za ministeryum Martignac r. 1828. Kurs z r. 1828—9 także przygotowywa do druku.

E R R A T A.

W Wiadomościach bieżących zeszytu Kwietniowego poprawić należy następujące omyłki.

Str.	427.	w. 20. Victoria Dearum	czytaj	Victoria Deorum.
„	„	w. 28. O przyrodzeniu dzieł	„	o przyrodzeniu ziół.
„	428.	w. 2 du	„	des
„	„	w. 10. Pontificam	„	Pontificum.
„	„	w. 12. Romana	„	Romanae.
„	„	w. 16. Hic	„	His
„	„	w. 28. pociągany	„	pożądany.

Spis rzeczy.

Redaktor Dr. Szafarkiewicz.